



29-2025

ZESZYTY CZELADZKIE

E. Ambroży i A. Binek-Zajda o ogrodach dr. Jordana | W. Konopelska – Kamieniołom Eljasza Boruchowskiego na Borzesze | B. Jejda o mistrzach żużla | Z archiwów prasowych: Czeladź gontem kryta



ZESZYTY CZELADZKIE

Czeladź



94(438)
: Czeladź

17.279



29-2025

SPIS TREŚCI

Ewa Ambroży <i>Ód Wydawcy</i>	3
OGRODY DOKTORA JORDANA	
Ewa Ambroży <i>Park i Ogród Jordanowski na Saturnie</i>	9
Anna Binek-Zajda <i>Zapomniany Ogród Jordanowski na Piaskach</i>	26
NIE TYLKO KOPALNIAMI CZELADŹ STAŁA	
Wiesława Konopelska <i>Borzecha. Plonące wzgórze</i>	36
SZTUKA I WĘGIEL	
Wiesława Konopelska <i>Nieoczywista strona górniczego krajobrazu Czeladzi</i>	76
CZARNY SPORT – DUMA CZELADZIAN	
Bartłomiej Jejda <i>Nad Brynicą był żużel</i>	100
TYLKO ICH DREWNIANEJ DUSZY ŻAL	
<i>Znikające pamiątki</i>	124
<i>Zabytki starego budownictwa w Czeladzi</i>	127
<i>Zabytki budownictwa sprzed kilku wieków</i>	129
Z PRZEDWOJENNEJ PRASY – oprac. Wiesława Konopelska	142

**Drodzy Czytelnicy,
miłośnicy Czeladzi!**

Oddajemy do rąk wszystkich, których interesuje historia Czeladzi, kolejną porcję opowieści o ludziach i wydarzeniach ważnych dla naszego miasta i jego przeszłości. Staramy się wyszukiwać zjawiska, które nie mieszczą się w oficjalnych przekazach, mówić o rzeczach nieoczywistych, które przez co najmniej ostatnie stulecie wpływały na życie naszej lokalnej społeczności. Chcemy pokazywać te aspekty rozwoju miasta, które przez dziesiątki lat postrzegane były zupełnie inaczej niż dziś. Takich przykładów dostarczamy naszym Czytelnikom każdego roku, od 29 lat, w kolejnych wydaniach „Zeszytów Czeladzkich”.

Naszym Czytelnikom proponujemy wędrowkę po Ogrodach Jordanowskich – tym pamiętanym – w dzisiejszym Parku Jordana i tym zapomnianym – na Piaskach. Lektura będzie wielce pouczająca i inspirująca, zarówno w zakresie edukacji najmłodszych, dbania o tężyznę ciała, jak i rekreacji oraz przyjaznego traktowania środowiska przyrodniczego.

Po raz pierwszy ukazuje się na naszych łamach obszerne – na miarę



park Jordanowski
Wakacje
Darmowicz
M. J.

naszych możliwości – opracowanie dotyczące czeladzkich kamieniołomów i wapienników, które przez pewien czas, obok kopalń były trzecim co do wielkości zakładem dającym pracę i możliwość zarobku. Jest to także okazja do innego spojrzenia na wzgórze Borzecha – dziś zielone,

łagodne, niegdyś przysłonięte warstwą unoszącego się białego pyłu, huczące od łomotu kilofów, nawoływania wozaków, wybuchów prochu i żarzące się ogniem w paleniskach licznych pieców, służących do wypalania wapna.

Przypominamy także czasy działalności Czeladzkiego Klubu Sportowego, kiedy na płycie czeladzkiego stadionu królował żużel, a sukcesy zawodników były na ustach wszystkich miłośników „czarnego sportu” w całym kraju. Można powiedzieć, że wprawdzie to był epizod w bogatej historii CKS, ale jakże istotny, bo legenda tamtych lat trwa do dziś.

Przedstawiamy też inny aspekt życia miasta, kiedy pełną parą pracowały nasze kopalnie. Niewiele dotąd mówiło się o roli kopalń w kształtowaniu życia artystycznego miasta. Przykładem niech będzie tegoroczne spotkanie byłych górników z artystą plastykiem Tadeuszem Kwaśnikiem, który sprawował pieczę nad grupą twórców zatrudnionych przez kopalnie oraz jego wspomnienia związane z działalnością jedynej w kraju Górniczej Galerii Sztuki, a także współpracy ze środowiskiem plastycznym całego regionu. Zapewne niewielu byłych górników, a także innych

mieszkańców Czeladzi pamięta, że to Tadeusz Kwaśnik w latach 70. XX wieku zaprojektował wygląd wnętrza Pałacu pod Filarami, znanego dziś jako Muzeum Saturn.

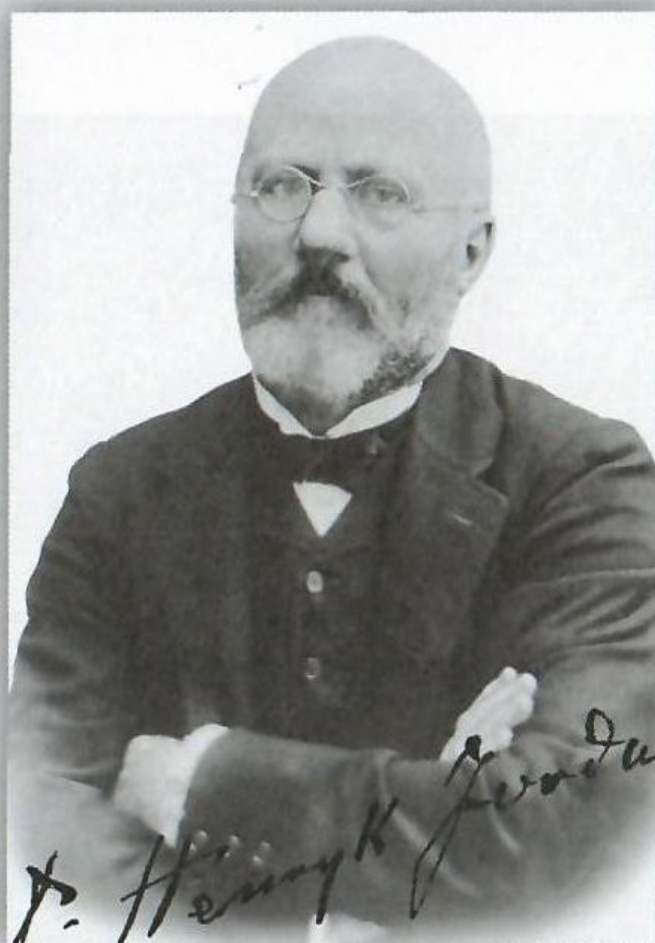
Wracamy też pamięcią do dawnego krajobrazu miasta, w którym dominowała drewniana zabudowa, wtedy niedoceniana, a dziś unikatowa – tylko, że tych budynków z łamanym dachem, już nie ma. Pozostały zdjęcia, opisy i... żal, że tak marnie skończyły swój żywot.

Zachęcając do lektury, prosimy o kontakt ze Stowarzyszeniem Miłośników Czeladzi osoby, które chciałyby podzielić się rodzinnymi pamiątkami, bądź wspomnieniami o nieznanym wątkach przeszłości naszego grodu. Wspólnie przyczynimy się do zachowania pamięci o tych, którzy budowali to miasto, zmieniali je, byli częścią bliskich relacji i więzi społecznych.

EWA AMBROŻY

Przewodnicząca

*Stowarzyszenia Miłośników
Czeladzi*



OGRODY DOKTORA JORDANA

EWA AMBROŻY

Park i Ogród Jordanowski na Saturnie

ANNA BINEK-ZAJDA

Zapomniany Ogród Jordanowski na Piaskach



Otwarcie Ogrodu Jordanowskiego na Saturnie. Altana koncertowa w Parku Jordanowskim, 13 czerwca 1937 r.

Jeden park, dwa ogrody

Czy Park Jordana, to to samo, co Ogród Jordanowski? Czym różnił się ogród od parku? Czy w Czeladzi był jeden czy dwa Ogrody Jordanowskie?

Otóż czas zatarł pamięć o dwóch Ogrodach Jordanowskich – pierwszy, założony przez Towarzystwo Górniczo-Przemysłowe „Saturn”, powstał w Parku Ludowym położonym między ulicami Dehnelów i Katowicką, vis à vis wzgórza Borzecha, drugi ufundowała kopalnia „Czeladź” na Piaskach, w rejonie ulicy Mickiewicza. Tylko w dzisiejszym tzw. Parku Jordana przy ulicy Katowickiej można dopatrzeć się śladowych pozostałości – historię mogliby opowiedzieć niemi świadkowie tamtego czasu: posadzone wówczas drzewa, pozostałości fundamentu werandy – późniejszego przedszkola czy nadszarpięte zębem czasu fragmentaryczne ogrodzenie.

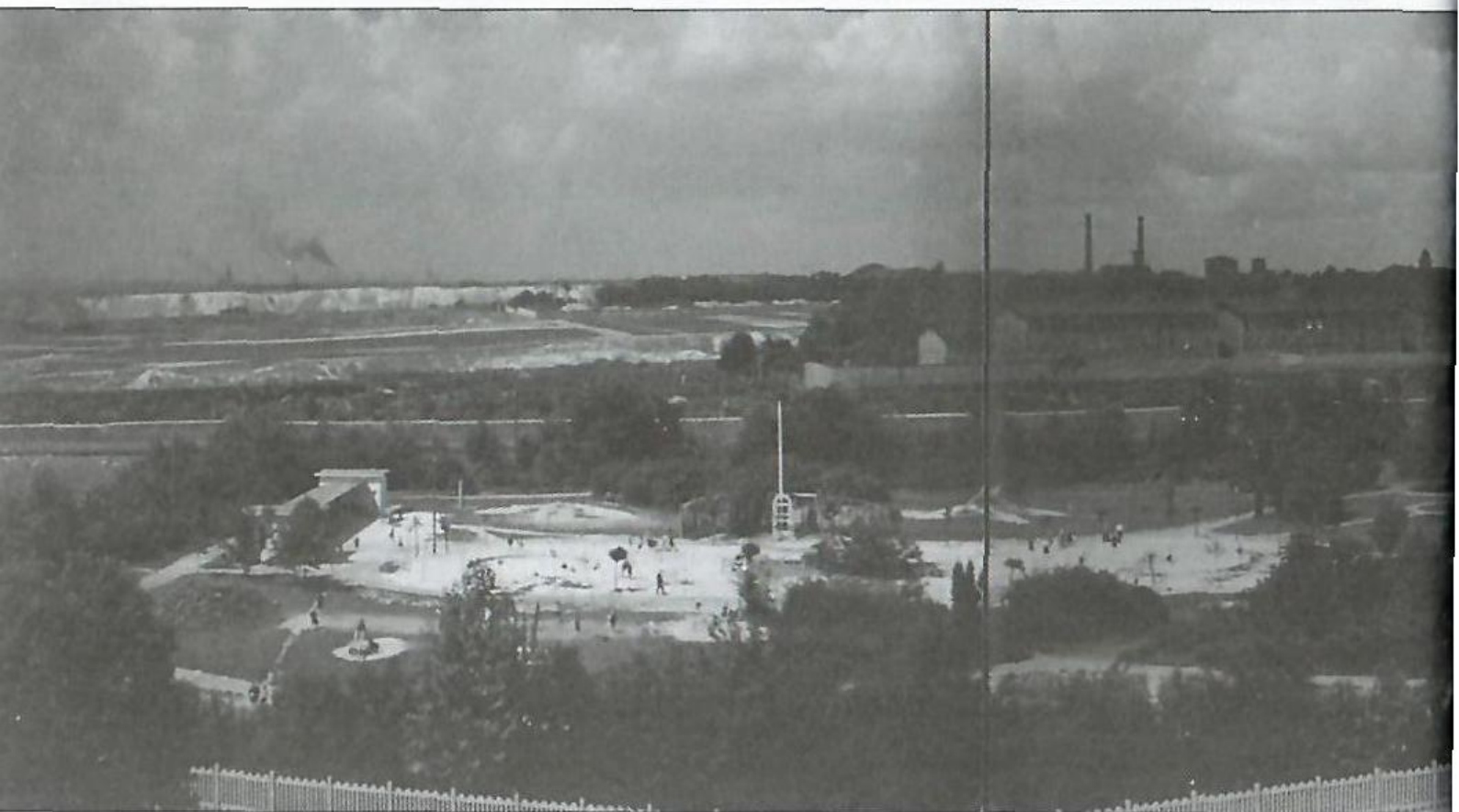


Otwarcie Ogrodu Jordanowskiego na Saturnie, 13 czerwca 1937 r.

O niezwykle żywotnej w latach 30. XX wieku idei Ogrodu Jordanowskiego i jej realizacjach w przedwojennej Czeladzi piszą autorki dwóch szkiców: Ewa Ambroży przybliży dzieje Ogrodu Jordanowskiego kopalni „Saturn”, natomiast Anna Binek-Zajda opisuje historię zapomnianego Ogrodu Jordanowskiego na Piaskach. Przy okazji obydwu tekstów pokazują, jak dwa największe zakłady przykładały wielką wagę nie tylko do wypoczynku dzieci, ale także ich rozwoju fizycznego i zdrowego trybu życia. Ponadto przypominają, jak bardzo w tego typu działania angażowało się społeczeństwo, a nade wszystko właściciele obydwu kopalń, którzy finansowali te przedsięwzięcia.



Rozlewiska na Brynicy – obecnie Park Jordana, ok. 1910 r.

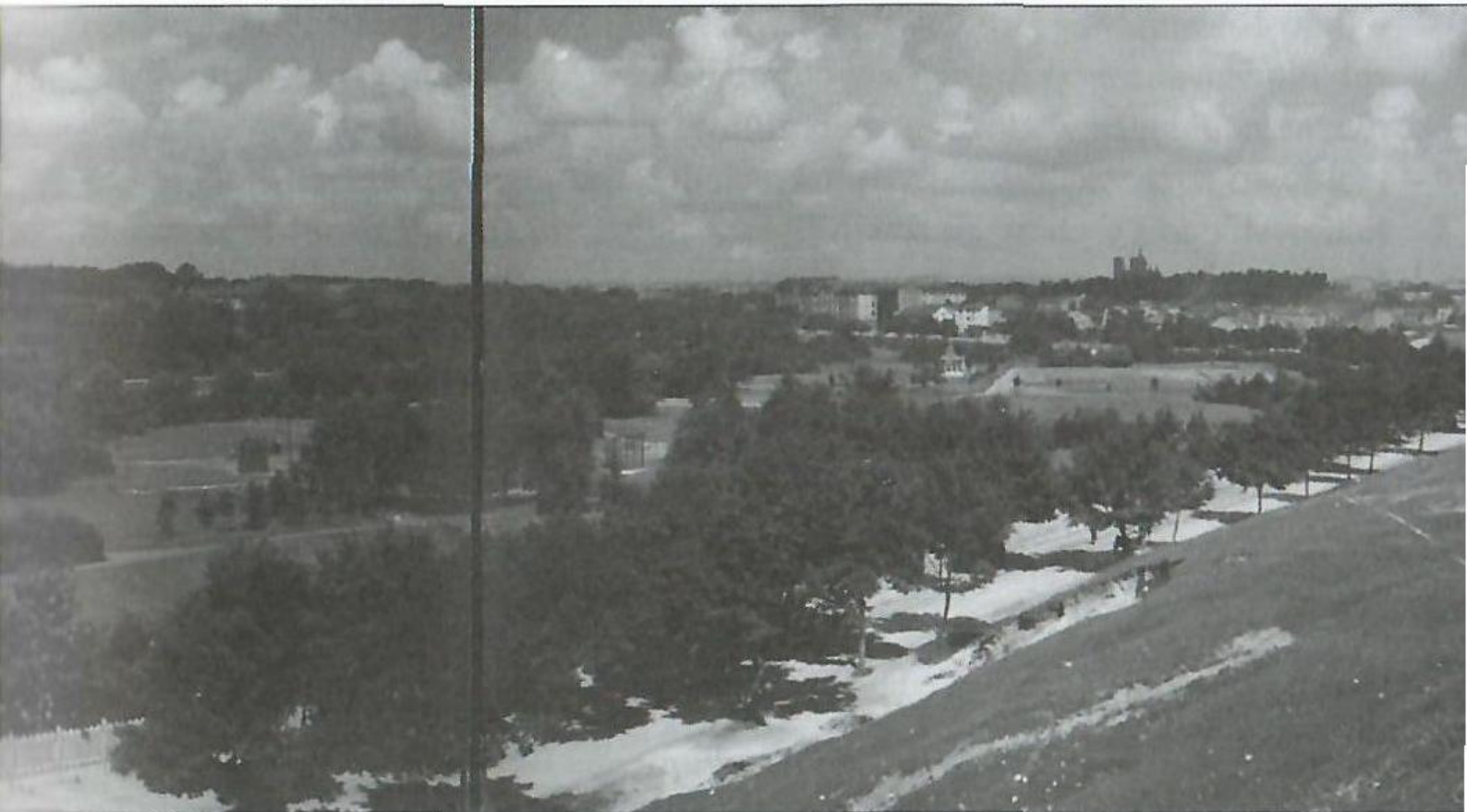


Park i Ogród Jordanowski na Saturnie

Od ponad 100 lat czeladzianie korzystają z parku założonego przez Towarzystwo „Saturn” na obszarze znajdującym się u podnóża Borzechy, między wałem nad Brynicą a ulicą Katowicką. Park powstał na terenie, gdzie wcześniej rzeka Brynica malowniczo rozlewała swoje wody, a w okresie roztopów i powodzi zalewając nie tylko pola i łąki czeladzian, ale i wyrobiska węglowe pobliskich kopalni. Na starych mapach i fotografiach ukazujących to miejsce widzimy liczne meandry Brynicy i jej szeroko rozlane wody. Do z regulacją biegu stąpiono z po-XX wieku, kiedy i „Czeladź” utwo-łowy i w 1923 r. rozpoczęły prace.

Stefan Celichowski
OGRODNIK-PLANISTA
 wykonywa plany i urządza parki, ogrody spacerowe, sady handlowe, etc. Warsunki możliwie przystępne. Szkółki własne pod Skierszowicami. Warszawa, Noża 38. (461)

prac związanych koryta rzeki przy-czątkiem lat 20. kopalnie „Saturn” rzyły Związek Wa-wspólnym siłami Do końca 1929 r.



Panorama Parku i Czeladzi ze wzgórza Borzecha, 1937 r.



Ogród Jordanowski, 1938 r.

wyprostowano bieg Brynicy na odcinku od Zakładu Ceramiki „Józefów” do zabudowań straży pożarnej, a wody ujęto w koryto betonowe. Źródła historyczne podają, że w 1924 roku uregulowano prawa własności nadbrzeżnych terenów i rozpoczęto budowę parku według projektu profesora Stefana Celichowskiego¹, wybitnego specjalisty w dziedzinie architektury krajobrazu. Celichowski, na zlecenie Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn”, przygotował i zrealizował projekt pn. *Park Ludowy przy kopalni „Saturn”*. Teren nowo założonego parku liczył ok. 10 hektarów i leżał w bezpośrednim sąsiedztwie kolonii robotniczej kopalni „Saturn”, a był przeznaczony dla

¹ STEFAN CELICHOWSKI ((1874-1961) – profesor, pomolog, wybitny planista i projektant ogrodów. Twórca 250 projektów ogrodów pałacowych, dworskich i willowych, także będących obiektami publicznymi. Działał na terenie Polski (najwięcej projektów powstało w województwie mazowieckim i łódzkim) oraz Podolu i Wołyniu. Profesor pomologii i warzywnictwa w Wyższej Szkole Ogrodniczej, a następnie na Wydziale Ogrodniczym SGGW w Warszawie. Tworzył ogrody w stylu kaligraficznym. W 1923 r. na zlecenie Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn” zaprojektował na terenie Czeladzi cztery obiekty: Park Ludowy (obecnie nazywany Parkiem Jordana), ogród przy willi dyrektora (obecnie Muzeum Saturn), ogród przy dyrekcji kopalni „Saturn” (obecnie Pałac Saturna) i ogród przy dawnym Domu Kawalera (obecnie Dom „Szilo” Diecezji Sosnowieckiej przy ul. Dehnelów). Wcześniej, w 1909 r., na zlecenie Zarządu Zakładów Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych zaprojektował w Niemcach (pow. będziński) park przy kopalni „Kazimierz”, park ludowy oraz – w 1923 r. – ogród willowy przy willi zawiadowcy kopalni „Juliusz”. Na zlecenie tegoż towarzystwa w 1909 r. wykonał projekt ogrodu spacerowego w Ostrowach (pow. będziński).

pracowników kopalni i ich rodzin. Niestety, nigdzie nie znajdujemy żadnych informacji kiedy oddano park do użytku mieszkańcom, a także kiedy zaczęto używać nazwy „Park Jordanowski”. Wiemy na pewno, że na początku lat 30. XX wieku odbywały się tu zloty harcerskie i ważne wydarzenia patriotyczne – np. wizyta gen. Józefa Hallera w Czeladzi i poświęcenie sztandaru czeladzkiej placówki Związku Hallerczyków. Budowanie od 1930 r. wałów wzdłuż rzeki i stopniowe zagospodarowywanie terenu parku (powstało boisko do piłki nożnej oraz lekkoatletyki, bieżnie wzdłuż alejek parkowych, altana dla orkiestry, alejki z ławkami, ażurowe betonowe ogrodzenie z bramą wejściową) powodowały, że stał się miejscem spotkań i spacerów czeladzian, organizowania imprez sportowych i patriotycznych. Słowem był parkiem przeznaczonym dla dorosłego człowieka.

Idea Ogrodu Jordanowskiego

Wiosną 1937 roku, z inicjatywy dyrektora kopalni inż. Józefa Przedpełskiego, Towarzystwo „Saturn” przystąpiło do tworzenia Ogrodu Jordanowskiego przeznaczonego dla dzieci do lat ośmiu.

Idea ogrodów jordanowskich polegająca na stworzeniu miejsc do zabaw, sportu i aktywności na świeżym powietrzu, wywodzi się z koncepcji i pomysłu dra Henryka Jordana, z którego inicjatywy w 1889 r. powstał w Krakowie pierwszy taki obiekt. W odrodzonej Polsce pomysł dra Jordana znalazł akceptację społeczeństwa i w krótkim czasie powstało wiele takich obiektów (m.in. w Warszawie, Płocku, Kaliszu, Lublinie, Katowicach, Dąbrówce Małej, Załężu, Siemianowicach Śląskich, Chropaczowie, Sosnowcu). W 1929 r. powstało nawet Towarzystwo Ogrodów Jordanowskich, które zajmowało się propagowaniem i wspieraniem tworzenia tych ogrodów, szkoleniem kadry i pomocą w bieżącej działalności. Ze sprawozdania Towarzystwa za okres 13 marca 1934 – 21 października 1937 r. wynika, że współpracowało w tym czasie z Towarzystwem „Saturn” przy zakładaniu ogrodów (w tym czasie powstawały dwa ogrody organizowane przez TGP „Saturn”: w Czeladzi i Wojkowicach Komornych) oraz wizytowało Czeladź podczas instruktorского objazdu. Wydawane przez Towarzystwo poradniki ściśle precyzowały, że w ogrodzie mają znaleźć się: piaskownice, huśtawki, zjeżdżalnie, przyrządy sportowe, boiska ziemne i trawiaste, weranda, źródło wody i...

dużo, dużo zieleni, a pobyt dzieci miał być zaplanowany i zorganizowany. Jeśli ogród jordanowski miał być częścią wydzieloną większego założenia parkowego, to konieczne było wyraźne oddzielenie go płotem, parkanem lub siatką. Wszystkie te wymogi zostały spełnione w Ogrodzie Jordanowskim założonym kosztem Towarzystwa „Saturn”. Po okresie przygotowań i korekty zagospodarowania parku, przyszedł czas na

...uroczyste poświęcenie i otwarcie,

które miało miejsce 13 czerwca 1937 roku. Jak donosiła prasa, na uroczystość przybyli: wojewoda kielecki dr Władysław Dziadosz, prezes Sądu Okręgowego Krukowski, prokurator Suski, starosta powiatowy Józef Boga, burmistrz Czeladzi Henryk Brudnicki i prezydenci ościennych miast, przedstawiciele przemysłu z Zagłębia i Śląska, delegacje organizacji, które sprawowały pieczę nad ogrodem jordanowskim oraz tysięczne rzesze mieszkańców Saturna i Czeladzi. Zdjęcia z tej uroczystości pokazują, jak licznie czeladzianie stawili się na tę uroczystość (dziś potomkowie tamtych czeladzian rozpoznają ich na fotografiach i proszą o wykonanie kopii).

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w sali zbornej kopalni „Saturn”, które odprawił ks. prałat Bolesław Pieńkowski z Siemoni, kapłan wiel-



Otwarcie Ogrodu Jordanowskiego. Dyrektor Józef Przedpełski odbiera kwiaty od grupy czeladzkiej dzieci – w mundurku harcerskim Zdzisław Bernasik, 13 czerwca 1937 r.



Otwarcie Ogrodu Jordanowskiego. Na pierwszym planie dyr. Józef Przedpełski i ks. Bolesław Pieńkowski, 13 czerwca 1937 r.



Otwarcie Ogrodu Jordanowskiego. Pierwszy z prawej burmistrz Czeladzi Henryk Brudnicki, 13 czerwca 1937 r.



Nadanie imienia ogrodowi. Rysio Koziół recytuje okolicznościowy wierszyk. Pierwszy z prawej dyr. Józef Przedpełski, wrzesień 1937 r.



Otwarcie Ogródu Jordanowskiego. Wejście drużyn harcerskich, 13 czerwca 1937 r.

ce zasłużony dla czeladzkiej parafii św. Stanisława B.M. jeszcze w czasach, gdy był wikariuszem i podjął inicjatywę wybudowania nowego kościoła. Podczas mszy św. przygrywała górnicza orkiestra kopalni „Saturn”.

Z sali zbornej pochód udał się do parku, którego część przeznaczono na ogród jordanowski. Tu przed figurą Matki Boskiej odbył się akt poświęcenia dokonany przez ks. prałata Pieńkowskiego, który następnie wygłosił przemówienie ze specjalnie na tę uroczystość przygotowanej mównicy²

W imieniu Towarzystwa Saturn i komitetu wykonawczego przemawiał naczelny dyrektor Towarzystwa inż. Józef Przedpełski. Podkreślił, że Ogród Jordanowski powstał po to, aby dzieci i młodzież nabierali w nim sił i na-

² W Kronice Parafii Czeladź prowadzonej przez ks. Józefa Sobczyńskiego – proboszcz parafii św. Stanisława B.M. w latach 1939-1969, napisał, że w 1937 r. poświęcenia ogrodu dokonał ks. biskup Antoni Zimniak, sufragan częstochowski, który – jak podaje Archidiecezja Częstochowska – ok. 1912 r. został pierwszym prefektem szkoły założonej przez Towarzystwo „Saturn” i pracował w niej do końca pierwszej wojny światowej. W 1929 r. został bliskim współpracownikiem bpa Teodora Kubiny - ordynariusza nowo erygowanej diecezji częstochowskiej, a w 1936 r. pierwszym biskupem pomocniczym tej diecezji



Otwarcie Ogrodu Jordanowskiego. Przed figurą Matki Boskiej, 13 czerwca 1937 r.

uczyli się żyć społecznie. Schodzącemu z mównicy dyrektorowi Przedpełskiemu w imieniu dzieci saturnowskich wręczyli kwiaty, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienia, Henia Żywicówna i harcerz Zdzisław Bernasik.

Następnie odbyła się defilada przedszkolaków, a po defiladzie delegatki dzieci: Pochciałówna, Banasiówna i Wiesia Nowakowska również wręczyły dyr. Przedpełskiemu kwiaty.

Ogród oddano do użytku w połowie czerwca i już kolejne dwa miesiące pokazały, jak bardzo był potrzebny, wprost tętnił życiem – skorzystało z niego wówczas blisko 1000 dzieci pracowników i bezrobotnych Towarzystwa „Saturn”, zorganizowano w nim półkolonie szkolne dla 300 dzieci i zajęcia prowadzone przez wykwalifikowane instruktorki. Organizatorzy podawali, że w pogodne świąteczne dni z parku łącznie z ogrodem korzystało około 6000 osób, że często przybywały liczne wycieczki z okolicznych kopalni i ze Śląska.

Odsłonięcie tablicy pamięci budowniczych i patronów parku

Jeszcze przed otwarciem Ogrodu Jordanowskiego w Czeladzi, w dniu 9 maja 1937 r. zebrały się Komitety Opieki nad Ogrodami Jordanowskimi Towarzystwa „Saturn” i zdecydowały, że:

Komitety Opieki nad Ogrodami Jordanowskimi na Saturnie i na Jowiszu uchwałyły jednomyślnie, aby w celu uczczenia zasług położonych dla poprawienia warunków bytowania pracowników zakładów Towarzystwa i ich rodzin przez twórców i długoletnich prezesów Towarzystwa ś.p. Karola Scheiblera i dra Alfreda Biedermana nazwać te ogrody Ich Imieniem oraz ustawić w ogrodach odpowiednie tablice pamiątkowe.

Ogród imienia jego Darczyńców

Kolejna uroczystość – odsłonięcie w Ogrodzie Jordanowskim na Saturnie pamiątkowej tablicy z nazwiskami patronów Ogrodu: Karola Scheiblera i dr. Alfreda Biedermana – twórców i właścicieli Towarzystwa „Saturn”, odbyła się 12 września 1937 r. Tak, jak w przypadku poświęcenia Ogrodu, tak i teraz licznie stawili się mieszkańcy i w obecności członków zarządu Towarzystwa „Saturn” odsłonięto posadowioną na okazałym postumencie tablicę o treści:

<p>OGRÓD JORDANOWSKI DLA DZIECI PRACOWNIKÓW TWA SATURN IMIENIA K. SCHEIBLERA I Dra A. BIEDERMANA</p>
--

Tablicę o identycznej treści odsłonięto też w Wojkowicach Komornych w Ogrodzie Jordanowskim przeznaczonym dla dzieci pracowników kopalni „Jowisz” i Cementowni „Saturn”.

Jak po uroczystości donosiła lokalna prasa, podczas czeladzkiej uroczystości w imieniu Komitetu Opieki nad Ogrodem Jordanowskim przemawiał robotnik Wł. Jantos, który podziękował tym, którzy stworzyli ogród. Następnie w imieniu rodziców przemawiała p. Supernakowa, a w imieniu dzieci wierszyk pochwalny o ogrodzie jordanowskim wygłosił Rysio Kozioł. Do zebranych przemówił także prezes zarządu Towarzystwa „Saturn” Helmut

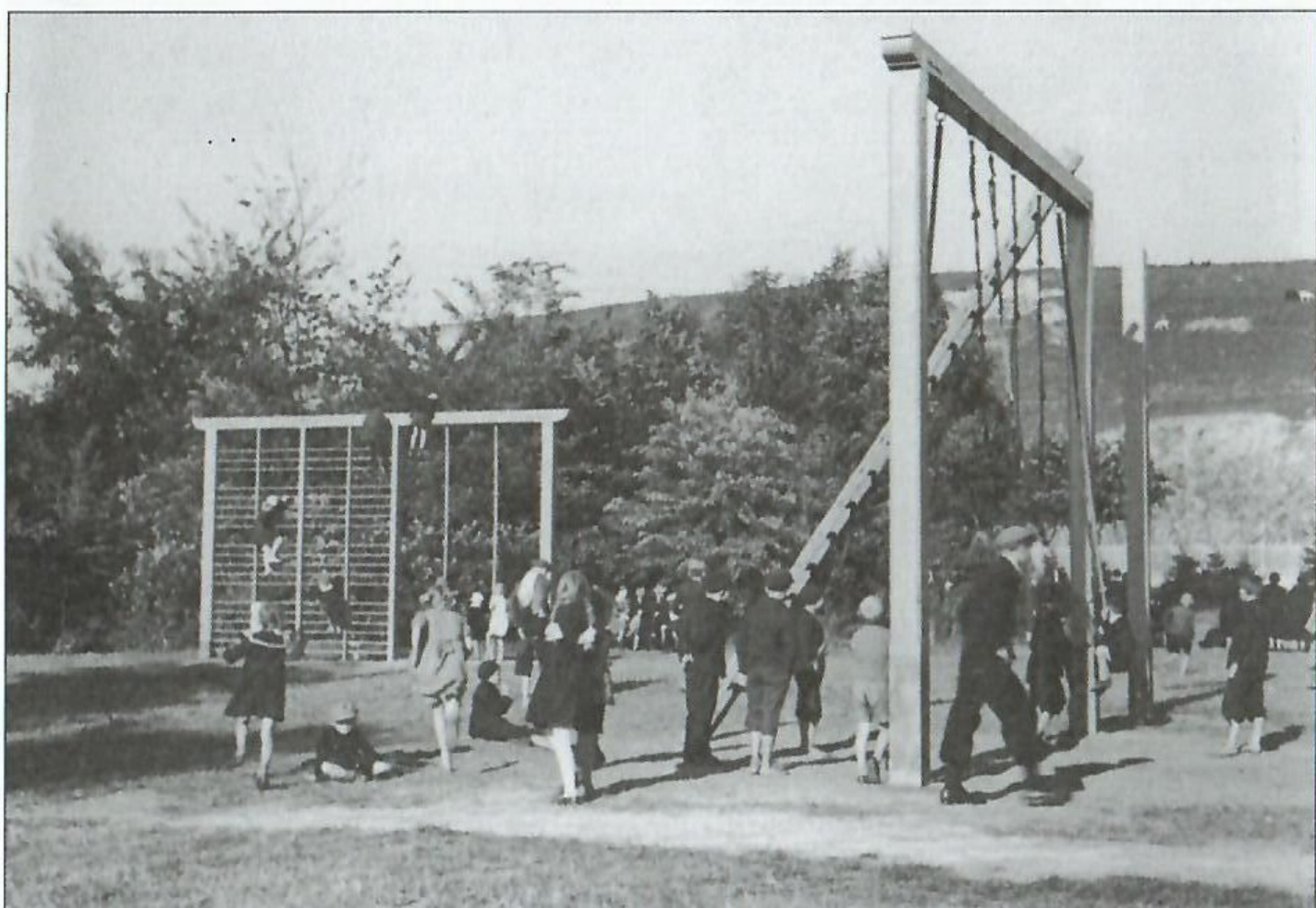


Nadanie imienia i odsłonięcie pamiątkowej tablicy, wrzesień 1937 r.

Biederman (syn zmarłego w 1936 r. Alfreda Biedermana) „podnosząc wagę współpracy różnych czynników społecznych”.

Potem odbyła się, przyjęta oklaskami, defilada dzieci. Po uroczystości wszyscy udali się do Klubu Urzędniczego, gdzie zobaczyli przedstawienie w wykonaniu dzieci. Na całość widowiska złożyły się śpiewy, tańce, deklamacje i komedyjki przygotowane w czasie zajęć świetlicowych w Ogrodzie. Wszystko to dużym nakładem pracy zostało przygotowane przez pp. M. Puulikową, M. Wieczorkównę i J. Pawełczyka przy współudziale instruktorek.

Jesienią 1937 r. Towarzystwo „Saturn”, we współpracy z Zakładem Fotograficznym Braci Altman w Sosnowcu, wydało piękny album „Park i Ogród Jordanowski na kopalni Saturn”. Album zawiera aż 30 zdjęć różnych obiektów, miejsc i ludzi, ale najciekawsza jest fotografia przedstawiająca wspaniałą panoramę Parku i Czeladzi, jaka rozciągała się ze Wzgórza Borzecha. Szczęśliwym trafem album od blisko 20 lat znajduje się w zbiorach Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi. Zamieszczone w nim informacje są doskonałym kompendium wiedzy o Parku i Ogrodzie Jordanowskim w chwili



li oddania ich do użytkowania czeladzian. A oto co inwestor pisał o tym przedsięwzięciu:

Park na Saturnie założony przez Towarzystwo „Saturn” dla użytku pracowników i ich rodzin ma obszar +/- 10 ha i przylega bezpośrednio do kolonii robotniczej.

Południowa część parku – obszar +/- 2 ha – jest odgradzona siatką i na tej przestrzeni założony został wiosną roku 1937 Ogród Jordanowski dla dzieci do lat 8.

Saturnowski Ogród Jordanowski zaopatrzony jest w najróżniejsze przyrządy gimnastyczne i urządzenia rozrywkowe, posiada mały płytki basenik z wodą (wzgl. głęboki brodzik) oraz dużą werandę krytą.

Poza tym posiada +/- 200 zagonków, na których dzieci pielęgnują kwiatki i różne rośliny.

Poza Ogrodem Jordanowskim urządzono plac z różnymi przyrządami gimnastycznymi dla dzieci starszych od lat 8 do 14, oraz place dla



różnych gier sportowych (szczypiorniak, hazena, siatkówki i inne), dla starszej młodzieży.

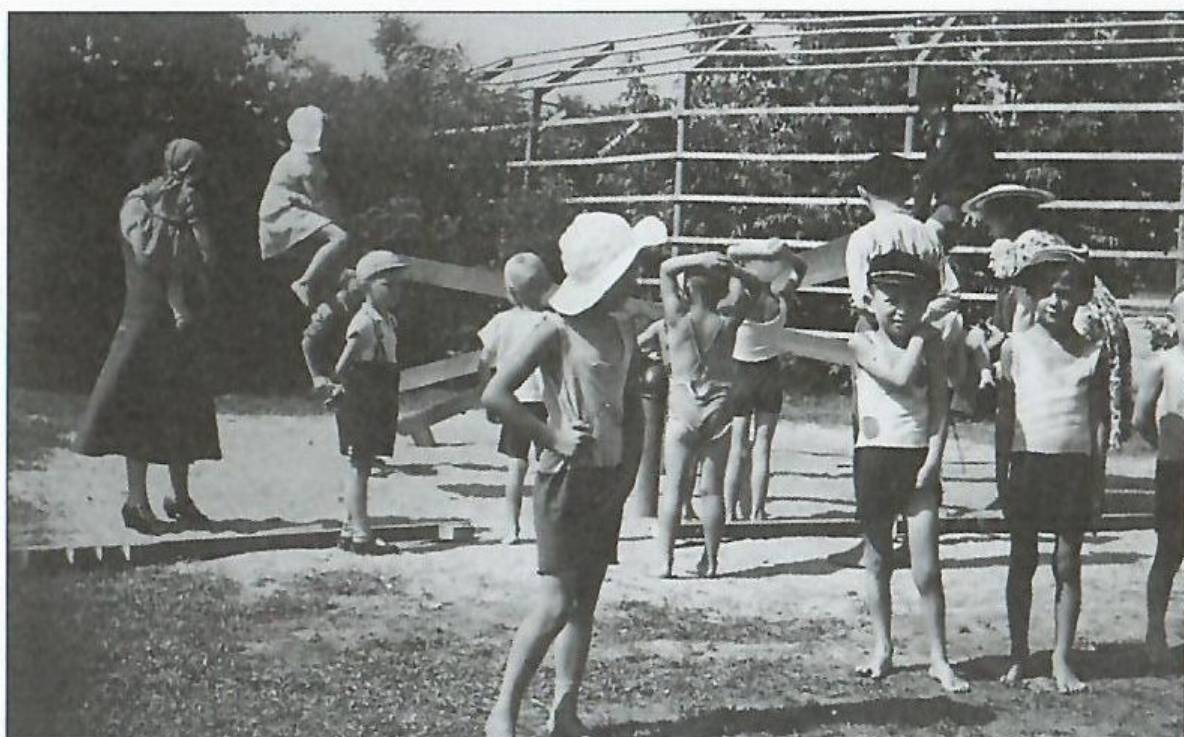
W północnej części parku znajdują się place, wyznaczone dla trenowania lekkoatletów, jak również kiosk dla orkiestry górniczej, która w każdą niedzielę i święto, letnią porą, daje koncerty w godzinach popołudniowych.

Na końcu parku będzie urządzona strzelnica dla broni małokalibrowej. Park jest własnością Towarzystwa „Saturn”, natomiast Zarząd (gospodarka) parkiem należy do Komitetu, składającego się z delegatów różnych, licznych organizacji społecznych i zawodowych, pracujących na terenie Saturna (miasta Czeladzi) a mianowicie:

- *Towarzystwo Górniczo – Przemysłowe „Saturn”*
- *Komitet Koordynacyjny Związków b. Wojskowych w Czeladzi*
- *Związek Legionistów, Oddział w Czeladzi*
- *Związek b. Ochotników Armii Polskiej Oddział Czeladź*
- *Związek Powstańców Śląskich, Grupa Czeladź*



- *P.O.W. placówka Czeladź*
- *Związek Podoficerów Rezerwy, Oddział Czeladź*
- *Związek Rezerwistów Czeladź*
- *Związek Strzelecki, Oddział Czeladź*
- *Centralny Związek Górników w Polsce, Oddział Czeladź*
- *Narodowa Organizacja Kobiet na Saturnie*
- *Koło Górników kopalni „Saturn”*
- *Ochotnicza Straż Ogniowa w Czeladzi, Oddział Saturn*
- *Dom Ludowy na Saturnie*
- *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Saturnie*
- *C.K.S. – Czeladzki Klub Sportowy*
- *Polski Czerwony Krzyż, Oddział Saturn*
- *Koło Przyjaciół Harcerstwa na Saturnie*
- *Klub Urzędników Towarzystwa „Saturn”*
- *Związek Zawodowy Górników „Praca Polska” R.P. Filia Saturn.*



Na postawie regulaminu uchwalonego przez pomieniony Komitet, z Ogrodu Jordanowskiego, jak również z urzędzeń gimnastycznych dla dzieci starszych mają prawo korzystać dzieci pracowników Towarzystwa „Saturn”, również dzieci bezrobotnych i mieszkańców miasta Czeladzi – które otrzymają od Komitetu odpowiednie legitymacje.

Dotąd otrzymało legitymacje 1200 dzieci. Z parku mają prawo korzystać wszyscy pracownicy Towarzystwa „Saturn”. Ich rodziny oraz wprowadzenia goście, również i ci mieszkańcy Czeladzi, nie związani z Saturnem, którzy otrzymali od Komitetu legitymacje.

W pogodne dni świąteczne z Parku łącznie z Ogrodem Jordanowskim korzysta do 6000 osób, w tym około 1500 dzieci do lat 14.

Opiekę nad dziećmi w Ogrodzie Jordanowskim pełni stale 4 wykwalifikowane ochroniarki (po 2 na zmianę) oraz co najmniej 1 dyżurna matka. Bezpośrednią opiekę nad Ogirodem Jordanowskim wykonywa z ramienia Komitetu Narodowa Organizacja Kobiet na Saturnie, która zrzesza poważną ilość żon urzędników i robotników kopalni „Saturn”, a więc matek dzieci, korzystających z Ogrodu Jordanowskiego.

Na terenie Ogrodu Jordanowskiego zbudowano z inicjatywy i ze składek matek dzieci figurkę Matki Boskiej, przed którą dzieci i młodzież codziennie odmawiają przed i po skończeniu zabaw krótką modlitwę.

Ogród Jordanowski zaopatrzony jest w komplet różnych zabawek, zakupionych przez Towarzystwo „Saturn” dla codziennego użytku dzieci. Służbę porządkową na terenie całego parku utrzymują na zmianę poszczególne organizacje, wyżej wymienione – wyznaczone przez Komitet. Wstęp do parku, jak również do Ogródu Jordanowskiego, jest bezpłatny. Wszystkie Organizacje, ponoszące odpowiedzialność za całokształt gospodarki w Parku pełnią swe czynności z entuzjazmem i dużą ofiarnością. Towarzystwo „Saturn” zakłada Ogród Jordanowski również w Wojkowicach Komornych przy kopalni „Jowisz” i Cementowni „Saturn”, który będzie ukończony w sierpniu 1937 roku.

Park i Ogród Jordanowski stały się stałym elementem życia czeladzkiej społeczności. To tu, oprócz codziennego czy świątecznego spaceru, potańcówek, koncertów orkiestry górniczej, pamiątkowych sesji fotograficznych, odbywały się ważne wydarzenia, jak zloty harcerskie i kombatanckie, które przyciągały liczne rzesze uczestników i obserwatorów. Warto przypomnieć niektóre z nich: zlot grodzieckiego hufca harcerskiego w 1935 roku, zlot hufców harcerzy powiatu będzińskiego – w czerwcu 1938 roku, obchody 25. lecia drużyny harcerskiej w Czeladzi – w czerwcu 1939 roku, uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Byłych Ochotników Armii Polskiej w Czeladzi – w czerwcu 1939 roku, Dni Morza w Czeladzi – w czerwcu 1939 roku.

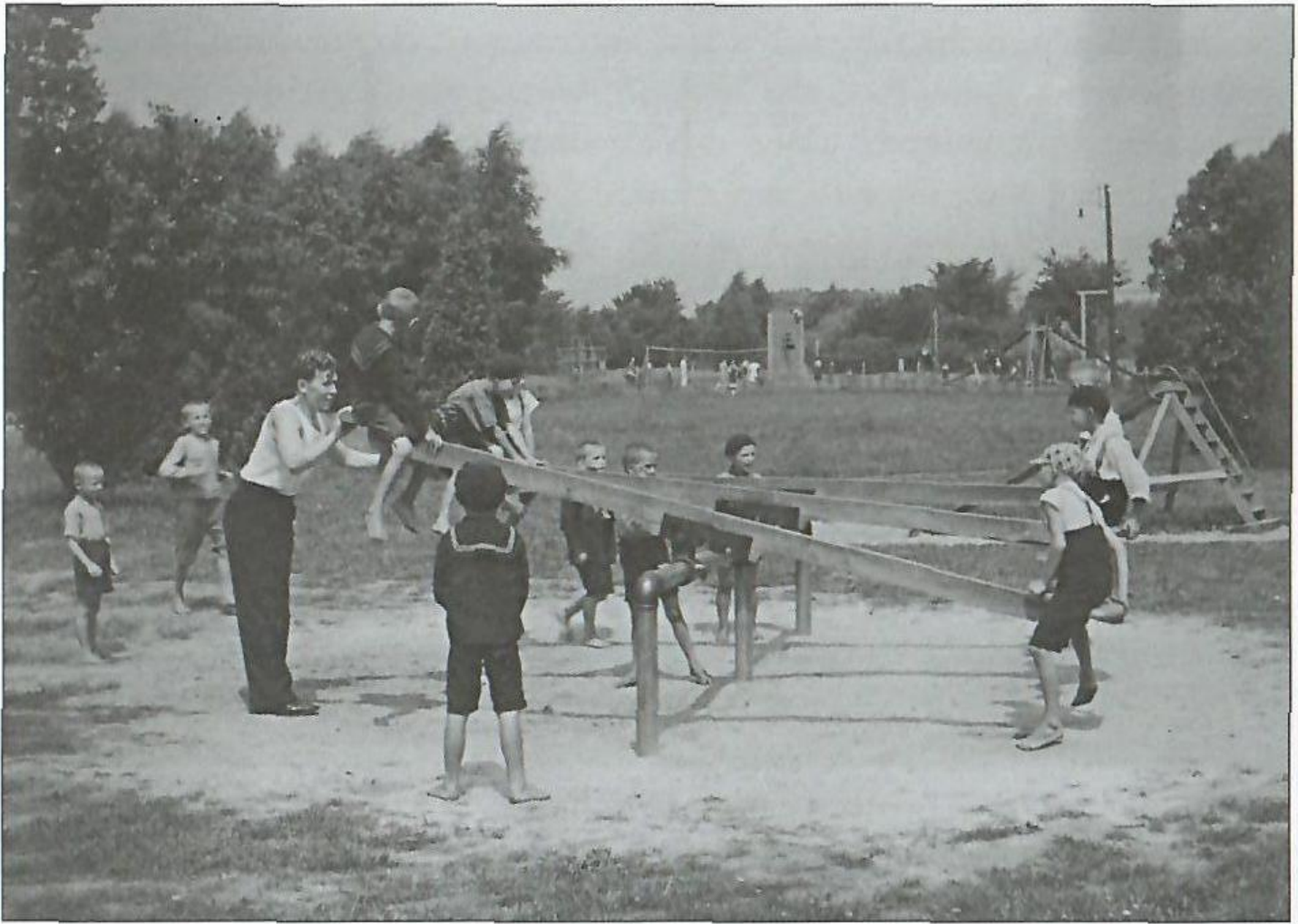
Pozostał tylko park

Okres powojenny dla Parku był czasem zmian, reorganizacji, przebudowy, ograniczania powierzchni i... stopniowej degradacji. Pierwotnej koncepcji parku opracowanej przez Stefana Celichowskiego było w parku coraz mniej. W latach 1946-1947 werandę przebudowano, założono centralne ogrzewanie i obiekt adaptowano na przedszkole dla dzieci pracowników kopalni, które funkcjonowało do 1993 roku. W latach 60., w południowej części parku, założono ogródki działkowe, a w kolejnych dekadach doszło do dalszych zniszczeń związanych z budową przepompowni ścieków na tym terenie. Postępował proces dewastacji. Znikały urządzenia gimnastyczne, zlikwidowano drewnianą altankę dla orkiestry, a figurę Matki Boskiej



Altana dla dzieci w Ogrodzie Jordanowskim





przeniesiono do kościoła pw. św. Stanisława B.M. – odtąd wieńczy jedną z kolumn portalu bocznego wejścia do świątyni od strony ulicy Kościelnej.

Dawny Park Jordanowski wielu czeladzian wspomina z sentymentem - jedni chodzili tam do przedszkola, inni bawili się na placach i urządzeniach sportowych, a jeszcze inni brali udział w potańcówkach czy piknikach. Członek Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi, pan Jerzy Zawada tak zapamiętał pobyty w parku: – *Z lat powojennych pamiętam, jak w dni wolne od pracy, robotnicze rodziny odpoczywały na rozkładanych na trawie kocykach, spożywając jedzenie przynieszone w koszykach, w których czasem bywała też ćwiartka z niebieską kartką. W czasach późniejszych Park Jordana kojarzy mi się z treningami i popisami sportowymi podopiecznych Józefa Pawelczyka. Altana parkowa pełniła dla lekkoatletów rolę szatni. A ci podopieczni to byli między innym: Henryk Grabowski, bracia Bielscy, Marian, Gienek i Danka Kita, Staśka Jasik, Czesiek Sapiński, Alka Długosz, Mirosław Górnicki, Jarek Pawelczyk, Wacek Majcherczyk.*

Dlatego z radością i ogromną ulgą przyjęli czeladzianie informację najpierw o planach, a potem o realizacji rewitalizacji Parku Jordana. I tak w 2023 roku, w ramach remontu odnowiona została centralna alejka parkowa i boisko, wokół którego pojawiła się nowoczesna bieżnia tartanowa. Po kilkudziesięciu latach wróciła także ozdobna drewniana altana i różne urządzenia służące rekreacji. Całość jest oświetlona lampami ledowymi, dzięki którym można korzystać z Parku do późnego wieczora. Jak piszą na Facebooku czeladzianie „*Odnowiony, wyposażony w nowoczesne oświetlenie, utwardzone podłoża alejek, stojące toalety. Na nowo utworzone boisko do gry w piłkę, z nowymi bramkami. A dookoła boiska bieżnia do biegania. Jest plac zabaw dla dzieci, siłownia zewnętrzna i ogrodzony wybieg dla zwierząt. Jest to miejsce spacerów, spotkań i wypoczynku mieszkańców okolicy*”.

Uroczyste otwarcie Parku Jordana po rewitalizacji odbyło się 1 maja 2023 roku, a symbolicznego otwarcia dokonał burmistrz Czeladzi Zbigniew Szalaniec wraz z mieszkańcami miasta – użytkownikami parku.

Bibliografia:

Co to jest Ogród Jordanowski. Warszawa 1938

Expres Zagłębia, 1937, nr 163

Expres Zagłębia, 1937, nr 253

Expres Zagłębia, 1937, nr 254

Expres Zagłębia, 1939, nr 153

Expres Zagłębia, 1939, nr 178

Kronika Miasta Czeladź, maszynopis w posiadaniu Parafii św. Stanisława B.M. w Czeladzi

Kurjer Zachodni. Iskra, 1935, nr 5

Kurjer Zachodni. Iskra, 1937, nr 251

Kurjer Zachodni. Iskra, 1937, nr 253

Kurjer Zachodni. Iskra, 1938, nr 156

Kurjer Zachodni. Iskra, 1938 nr 251

Lyżwiński J. *Zarzecze*. Czeladź 2006

Ogrody Jordanowskie: wskazówki o zakładaniu i prowadzeniu. Warszawa 1928

Park i Ogród Jordanowski na kopalni „Saturn” [Album]. Czeladź 1937

Praktyczna Pani dobra obywatelka, 1937, nr 36

Rejestr Ogródów Polskich, z. 6, Warszawa 1969

Sprawozdanie z działalności Zarządu Centralnego Towarzystwa Ogródów Jordanowskich za okres od 13.III.1934 roku do 21.X.1937 roku. Warszawa 1937

Wiadomości Zagłębia, 1993, nr 24

Zapomniany Ogród Jordanowski na Piaskach

Kopalnia „Czeladź”, „Kropla Mleka” i inni budują ogród

Panie, Panowie!

Pragnę przede wszystkim powitać Szanownych Gości w osobach pana starosty, księdza proboszcza naszej parafii, pana naczelnika urzędu górniczego, pana inspektora pracy, pana burmistrza i panów redaktorów. Zwracając się teraz do zebranych tu przedstawicieli społeczeństwa kolonii Piaski dziękuję im za wielki zaszczyt jaki zechcieli wyświadczyć mojej żonie i mnie dając temu ogrodowi jordanowskiemu nasze nazwisko. Byliśmy tym oboje tym bardziej wzruszeni, że na prośbie jaką zechcieliście państwo w tej sprawie do nas skierować widniały podpisy wielu instytucji i zrzeszeń reprezentujących całą kolonię Piaski. Nie mogliśmy się oprzeć takiemu życzeniu, chociaż nasza skromność wystawiona była na ciężką próbę. Ten ogród jordanowski jest waszym dziełem. Zrodził się on z wyższej aspiracji niektórych osób spośród Was, których nazwiska przemilczę, nie chcąc urazić ich skromności. Winszuję im tej pięknej myśli. Towarzystwo „Czeladź” ze swej strony dowiodło raz jeszcze, że zawsze jest gotowe iść naprzód po drodze ku lepszym urządzeniom socjalnym i wspierać mądrą inicjatywę w tym kierunku, wedle swej możliwości i środków. Mają państwo wokół siebie liczne tego przykłady. Ogród ten uzupełnia to co wspólnie zrobiliśmy dla dzieci jak Kropla Mleka, dożywianie biednych dzieci szkolnych, pomoc dla rodzin bezrobotnych. Ścisła współpraca inicjatywy prywatnej z Towarzystwem doprowadziła do pomyślnych wyników wszystkie te dzieła, które można podawać za wzór. Budowa kolei dla dowozu piasku z Rogoźnika do szybu Julian, która po kilku latach wysiłków niedługo ma wkroczyć w stadium realizacji pozwala nam żywić nadzieję, że może pewna liczba osób tej dzielnej młodzieży, rwącej się do pracy, którą czas kryzysu skazał na bezczynność będzie mogła znaleźć zatrudnienie. To jeszcze jeden problem socjalny

Będzie się można wesoło i swobodnie bawić

Ogród dla dzieci na Piaskach jest luksusowo urządzony

Coraz więcej docenia się znaczenie ogródków jordanowskich w Zagłębiu. Najpiękniejsze ogródki mają bezspiecznie dzieci czeladzie. W uprzytomnienie dzieciom należy spędzenia wolnego czasu na grach i zabawach w słonecu, wśród zieleni i na piasku za-roszły się miejscowe towarzystwa przemysłowe.

W Czeladzi w ub. roku dzieci otrzymały piękny ogród od tow. „Saturn”, a w ubiegłą niedzielę podobną niespodziankę sprawiło dzieciom robotniczym na kolonii Piaski tow. „Czeladź”

Jak już onegdaj pokrótce donosiliśmy, otwarcie ogródka jordanowskiego na kol. Piaski miało charakter bardzo uroczysty. Było to prawdziwe święto dzieci. Na Piaski przybył specjalnie z Paryża z ramienia naczelnej dyrekcji p. Vianey, starosta pow. p. Boka, poza tym w uroczystości wzięli udział obecny administrator tow. „Czeladź”, wielki przyjaciel dzieci p. Herdhebaut, dyr. Tezenas, przedstawiciel urzędu górniczego inż. Stecki, burmistrz Brudnicki, inspektor pracy Rosen, dr. Grątkowski, dr. Rogoż, dużo dzieci, wszystkie organizacje ze sztan darami, nauczycielstwo oraz miejscowe społeczeństwo.

Ogród jest efektownie i starannie urządzony. Dzieci mają higienicznie szatnie, pijalnię, huśtawki, ławki, plażę itp. Wokół na skwercach posadzone są różne drzewka przeważnie ofiarowane przez organizacje społeczne i

poszczególne osoby.

Ogród jordanowski w dniu G. J. Herdhebaut przyjęty został przez dzieci robotnicze z wielką radością. Wyrazicielem opinii swych rówieśników był Juleczek Sambor, który oświadczył nam, że cieszy się z ogrodu ponieważ będzie można w nim wesoło i swobodnie zabawić się. Dzieciom najwięcej spodobały się huśtawki.

Na zakończenie uroczystości od-

było się w klubie śniadanie dla zaproszonych gości.

W ub. niedzielę na kolonii Piaski odbyło się również święto pieśni. W godz. popołudniowych dzieci szkolne przemarszerowały pochodem ulicami kolonii z orkiestra na czele. Wzięły się na boisko szkoły nr. 5, gdzie po przemówieniu p. Zajdlica odbyły się śpiewy.

Wycinek prasowy po otwarciu ogrodu. *Expres Zagłębia*, nr 142, 1938

interesujący żywo Towarzystwo, które dokłada wszelkich starań, aby te roboty rozpoczęły się jak najrychlej. Szanowni Państwo! W imieniu Towarzystwa „Czeladź” powierzam prowadzenie tego ogrodu Społecznemu Komitetowi na warunkach, które już wspólnie ustaliliśmy, a których celem jest jedynie dobro ludności tej naszej kolonii, a mianowicie dobro małych dzieci, które zawsze i wszędzie są radością rodziny i przyszłością narodu.

Tak brzmiało przemówienie wygłoszone przez Delegata Rady Zarządzającej Towarzystwa Bezimiennego Kopalń Węgla „Czeladź” inż. Jerzego Herdhebauta, a sposobność ku temu przyniosło niecodzienne wydarzenie – otwarcie ogrodu jordanowskiego, usytuowanego przy ul. Adama Mickiewicza, pomiędzy szkołą powszechną nr 5 a boiskiem Klubu Sportowego „Placówka”, działającym przy Związku Podoficerów Rezerwy RP Koło Piaski. Opierający się na nowatorskiej idei dra Henryka Jordana zakładającej stworzenie przestrzeni dla dzieci, gdzie zabawa na łonie natury łączona była z walorami dydaktycznymi i wychowawczymi, ogród uroczystie otworzony został w niedzielę 22 maja 1938 r. Powstał z inicjatywy liderki lokalnej społeczności skupionych wokół Sekcji Towarzystwa Opieki nad Matką



Fragment projektu Ogrodu Jordana na Piaskach

Piaski, dnia 25 kwietnia 1938 r.

Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem
„KROPLA MLEKA”
w PIASKACH

Komitet Pomocy
Bezrobotnym i Młodzieży
w Piaskach

ymoffowa

Rog

Kasa Spożywcza "Czeładź"
w Piaskach

ymoffowa

Związek Strzelecki
Zarząd Oddziału Piaski

Kop. "Czeładź" koł Piaski

Polski Związek Zawodowy
Pracowników Przemysłowych i Handlowych
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ZARZĄD ODZIEŁU w PIASKACH

ymoffowa

ymoffowa

ymoffowa

ymoffowa

ymoffowa

ymoffowa

ymoffowa

ymoffowa

ymoffowa

ymoffowa

ymoffowa

ymoffowa

ymoffowa

ymoffowa

ymoffowa

ymoffowa

Klubsy Opieki i Zakupowej
Weidel

Klub Urzęd
Towarzystwa "w Piaskach"
Stowarzyszenie zar.

Allperspekt *Mediawarmi*



J. Kossak



J. Kossak Publiczna Szkoła Powszechna Nr. 5
Czeładź-Piaski



Wł. Jędrzejewicz

B. Zajęz

A. Simonowicz

Wacław Ziębski
STARSZY FELCZER
Piaski, ul. Piłsudskiego 4.

Przewodniczący



Przewodniczący



Przewodniczący



Przewodniczący



Przewodniczący



Przewodniczący

Przewodniczący



Przewodniczący

Pieczęcie założycieli
i członków Komitetu ogrodu
złożone pod Regulaminem.
Piaski, 25 kwietnia 1938 r.

Jerzy Herdehaut.

Piaski, dnia 29 listopada 1937 r.

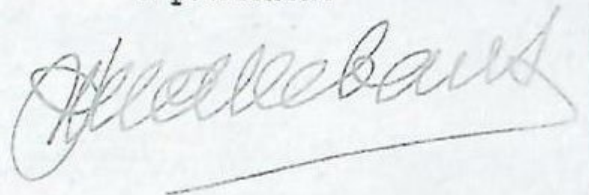
Tymczasowy Komitet Organizacyjny
Ogrodu Jordanowskiego

w P i a s k a c h .

W odpowiedzi na wystosowany do nas adres wyrażam imieniem żony i imieniem własnym zgodę na nazwanie ogrodu Jordanowskiego w Piaskach naszym nazwiskiem.

Przy tej sposobności dziękuję Komitetowi za Jego inicjatywę i za piękny adres, który będzie dla nas bardzo cenną pamiątką i wzruszającym dowodem uczuć miejscowego społeczeństwa, które, chcę o tym WPanów zapewnić, - odwzajemniamy całym sercem.-

Z poważaniem



Podziękowanie Jerzego Herdebaut za nadanie imienia Ogrodowi Jordanowskiemu.

i Dzieckiem „Kropla Mleka” oraz członkiń funkcjonującego przy Spółdzielni Spożywców „Zgoda” Koła Ligi Kooperatystek, a nade wszystko znaczącym poparciu wspomnianego Delegata Rady Zarządzającej Towarzystwa Beziemnego Kopalń Węgla „Czeladź”.

Pod patronatem Germany i Jerzego Herdebaut

W kwietniu 1937 r. wyłoniono pod przewodnictwem Stanisława Wolffa - urzędnika działu buchalteryjnego Towarzystwa „Czeladź” Tymczasowy Komitet Organizacyjny, którego głównym celem było wypracowanie koncepcji przyszłego ogrodu, a później nadzór nad realizacją projektu wykonawczego. Na pierwszy etap tworzenia oazy zieleni i wypoczynku złożyły się prace niwelacyjne wykonane z ogromną precyzją przez członkinie Koła Ligi Kooperatystek, członków Spółdzielni Spożywców „Zgoda”, jak również bezrobotnych częściowo opłaconych przez „Kroplę Mleka”, a częściowo przez

czeladzki Magistrat. W dalszej kolejności przystąpiono do urządzania ogrodu w zakresie budowy infrastruktury, obiektów rekreacyjnych, elementów małej architektury oraz nasadzeń drzew, krzewów i trawników. W efekcie powstał ogród o powierzchni 11 400 m², skanalizowany, wyposażony w dwa ustępy z wodą bieżącą i sztuczne źródło z tryskającą pionowo wodą do picia. Na jego terenie znalazły się trzy boiska o przestrzeni 1950 m², schron przeciwdeszczowy, dwa prysznice, rozbieralnia, magazyn na zabawki wraz z całym ich arsenalem w postaci między innymi łopatek, wiader, foremek, obręczy, skakanek, piłeczek, rowerów, hulajnóg czy też akcesoriów do gier zręcznościowych, apteczka pierwszej pomocy, zjeżdżalnia, dwie piaskownice, siedem huśtawek, drabinki, kilkadziesiąt czteroosobowych ławek oraz drewniane siedzenia.

Fundamentalne składniki struktury ogrodu kształtujące jego przestrzeń, charakter i funkcjonalność stanowiły drzewa, a także ozdobne krzewy liściaste reprezentowane przez różnorodne gatunki – lipy, świerki, jodły, wierzby płaczące, wiązy, dęby piramidalne, jarząby płaczące, kaliny, berberysy, perukowce podolskie, żylistki, suchodrzewy. Na poszczególnych drzewkach umieszczone zostały tabliczki z nazwiskami osób sadzących je i deklarujących baczenie na prawidłowy ich wzrost. Co znamienne wszystkie prace, których koszt wyceniono na około 6 tys. złotych finansowane były ze składek urzędników administracyjnych, pracowników sprawujących nadzór techniczny nad ruchem wydobywczym w kopalni, personelu pedagogicznego piaskowskich szkół oraz pokaźnej dotacji Towarzystwa „Czeladź”. Z tego też tytułu, jak również w podziękowaniu za zasługi, ofiarność, lecz zwłaszcza życzliwość względem spraw społecznych na posiedzeniu Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego w dniu 9 października 1937 r. jego przewodniczący wystąpił z wnioskiem nadania powstającemu ogrodowi imienia Germany i Jerzego Herdhebaut, który przyjęty został przez aklamację. Sam zaś Komitet w związku z zakończeniem budowy ogrodu zlikwidowano 14 kwietnia 1938 r., powołując jednocześnie w jego miejsce, zgodnie z wolą kierownictwa Towarzystwa Bezimiennego Kopalń Węgla „Czeladź” – właściciela ogrodu, Społeczny Komitet Opieki nad „Ogrodem Jordanowskim” im. Germany i Jerzego Herdhebaut, którego niezmienny skład do wybuchu II wojny światowej złożony z przedstawicieli miejscowych organizacji

Do WPanów Urzędników i Dozorców T-wa "Czeladź"

22 b.m. odbędzie się uroczystość otwarcia Ogrodu Jordanowskiego, imienia G. i J. Herdembaut.

Szczegóły programu umieściliśmy w afiszach.

Biorąc pod uwagę wielce społeczny charakter tej uroczystości i nową chlubę kulturalnego rozwoju życia naszej kolonii, prosimy wszystkich WPanów Urzędników i Dozorców wraz z rodzinami, aby w tym uroczystym dla naszej kolonii dniu, raczyli iaskawie wziąć udział.

Komitet wykonawczy.

Piaski, dn. 18/V-1938 r.

/Biuro Główne/

Sekretariat I-szy

Sekretariat II-gi

Buchalteria

Kasa

Szef Biura Sprzedaży

Biuro Sprzedaży

Ekspedycja

Biuro Zakupów

Biuro Statystyczne

/Biuro Główne/

PP. Weisko

" Kierkorius

Rachuba.

/Biura na kopalni/

Biuro p. Zawiladowcy

" pp. Inżynierów i nadztygar

Wydział elektryczny

Wydział mechaniczny

Wydział mierniczy

Biuro pp. sztygarów

" "

" "

Biuro pp. dozorców

" "

" "

I w. 130

Szyb Julian

III-szyb

I

Szyb Julian

III- szyb

Biuro ewidencji

Wydział Budowlany

Magazyn Główny

Magazyn drzewny

Waga wagonowa

Waga deputatowa

Rampa i sortownia

odczas
tym;
a Placów

społecznych przedstawiał się następująco: Stanisław Wolff przewodniczący, Bronisław Zajdlie zastępca przewodniczącego, Eugenia Tyblewska skarbnik, Joanna Samolewiczowa sekretarz. Członkowie Komitetu: dr Zygmunt Grątkowski, dr Stanisław Trznadel, Jadwiga Wolffowa, Joanna Hołdrowicz, Jan Szczerba, Tomasz Dyrka oraz z ramienia Towarzystwa „Czeladź” Henryk Greney szef wydziału gospodarczego.

Celem kontroli i nadzoru nad działalnością Komitetu, a zwłaszcza weryfikacji sprawozdań finansowych utworzono również Komisję Rewizyjną, której członkami zostali: Piotr Musset przewodniczący – szef wydziału buchalterii Towarzystwa „Czeladź”, Wanda Mirosławowa – zastępca przewodniczącego, Michał Bzówka, Bolesław Słupiński.

Wielkie otwarcie

Uroczystość otwarcia ogrodu jordanowskiego zaplanowano nader starannie. Komitet Wykonawczy składający się ze starosty powiatu będzińskiego Józefa Boksy, naczelnika Okręgowego Urzędu Górniczego Sosnowieckiego inż. Mariana Steckiego, powiatowego inspektora pracy Rozena, burmistrza Czeladzi Henryka Brudnickiego oraz red. Konstantego Ćwierka dołożył wszelkich starań organizacyjnych, nad sprawnym przebiegiem których czuwał komendant uroczystości inż. Zenon Znowski. Wydarzenie rozpoczęło się zbiórką uczestników na placu szkoły nr 5 o godz. 8.00. Uformowany pochód w ciągu kwadransa przemieścił się na ulicę Clemenceau pod dom zamieszkiwany przez Delegata Rady Zarządzającej Towarzystwa „Czeladź”, który został poproszony o wzięcie udziału w uroczystości, po czym nastąpił wymarsz do kościoła pw. Matki Bożej Bolesnej. Równo 30 minut od wyznaczonej godziny zbiórki proboszcz ks. Jerzy Imiela przystąpił do odprawiania mszy św., po zakończeniu której wszyscy udali się do ogrodu. Ceremonię zapoczątkowało odegranie hymnów państwowych Polski i Francji, kolejno miały miejsce przemówienia okolicznościowe notabli, po których, by formalnościom stało się zadość, starosta Boksa symbolicznie przeciął wstęgę. Część oficjalną uroczystości zwieńczyły popisy artystyczne w wykonaniu młodszych oraz starszych dzieci. Nie zabrakło zatem deklamacji wierszy, tańców i śpiewów. Te ostatnie zresztą wykonywał chór szkolny prowadzony przez nauczyciela Mieczysława Szerszenia, którego występ przyjęty został nader pozytywnie.

Ogród udostępniany był bezpłatnie w okresie od marca do października wszystkim dzieciom mieszkającym na Piaskach i liczącym nie więcej niż 10 lat, jednak w uzasadnionych przypadkach mogły z jego przestrzeni korzystać również dzieci starsze za zgodą Społecznego Komitetu Opieki. W trosce o bezpieczeństwo użytkowników ogrodu zatrudniona została także opiekunka – Stanisława Rebesiowa, żona urzędnika kopalni. Kompleksowe prace natury porządkowej, jak też pielęgnacyjnej w zakresie dbałości o estetyczny, zdrowy wygląd zieleńca wykonywał profesjonalny ogrodnik – Wincenty Kwieciński. Nie wszyscy jednak piaszczanie doceniali znaczenie nowej inwestycji, bowiem niemałych kłopotów przysparzała młodzież nieuczęszczająca do szkół, dopuszczająca się aktów wandalizmu, dewastując trawniki oraz elementy wyposażenia ogrodu.

Epilog

Z czasem Ogród Jordanowski zatracił swój dotychczasowy kształt oraz charakter, co znalazło odzwierciedlenie w większej dostępności i otwarciu przestrzeni. Poprzez przekształcenie w park stał się miejscem spacerów, a także rekreacji dla wszystkich mieszkańców Piasków. Zgodnie z opisem, przed trzema dekadami z okładem, od północy przylegał do nieużytków wokół bloków mieszkalnych, od wschodu graniczył ze starą zabudową mieszkaniową, od zachodu z basenem kąpielowym, natomiast od południa ze stadionem sportowym. Wartym odnotowania jest jednak fakt, iż po upływie wielu lat od jego założenia współcześnie funkcjonujący park zachował nie tylko znaczne walory dendrologiczne, ale również krajobrazowe, dydaktyczne, rekreacyjne i wypoczynkowe.

Śródtytuły pochodzą od Redakcji

Bibliografia:

- Archiwum Państwowe w Katowicach, 845 Towarzystwo Bezimienne Kopalń Węgla „Czeladź”, sygn. 490, 492, 493.
 B. Tokarska-Guzik, J. Gorczyca, A. Herczek, A. Rostański, *Waloryzacja przyrodnicza miasta Czeladzi*, Czeladź 1995.
 „Expres Zagłębia”, 1937, nr 152
 „Kurier Zachodni. Iskra”, 1938, nr 141

Zakłady wapienne „Czeladź”.

uruchomione

Dostarczają wapna z pieców Hoffmannoskich.

Boruchowski & Lemkowicz.

**NIE TYLKO
KOPALNIAMI
CZELADZ
STAŁA**

WIESŁAWA KONOPELSKA

Borzecha. Płonące wzgórze



Widok na Borzechę z Parku Jordanowskiego, 1937 r.

Borzecha. Płonące wzgórze

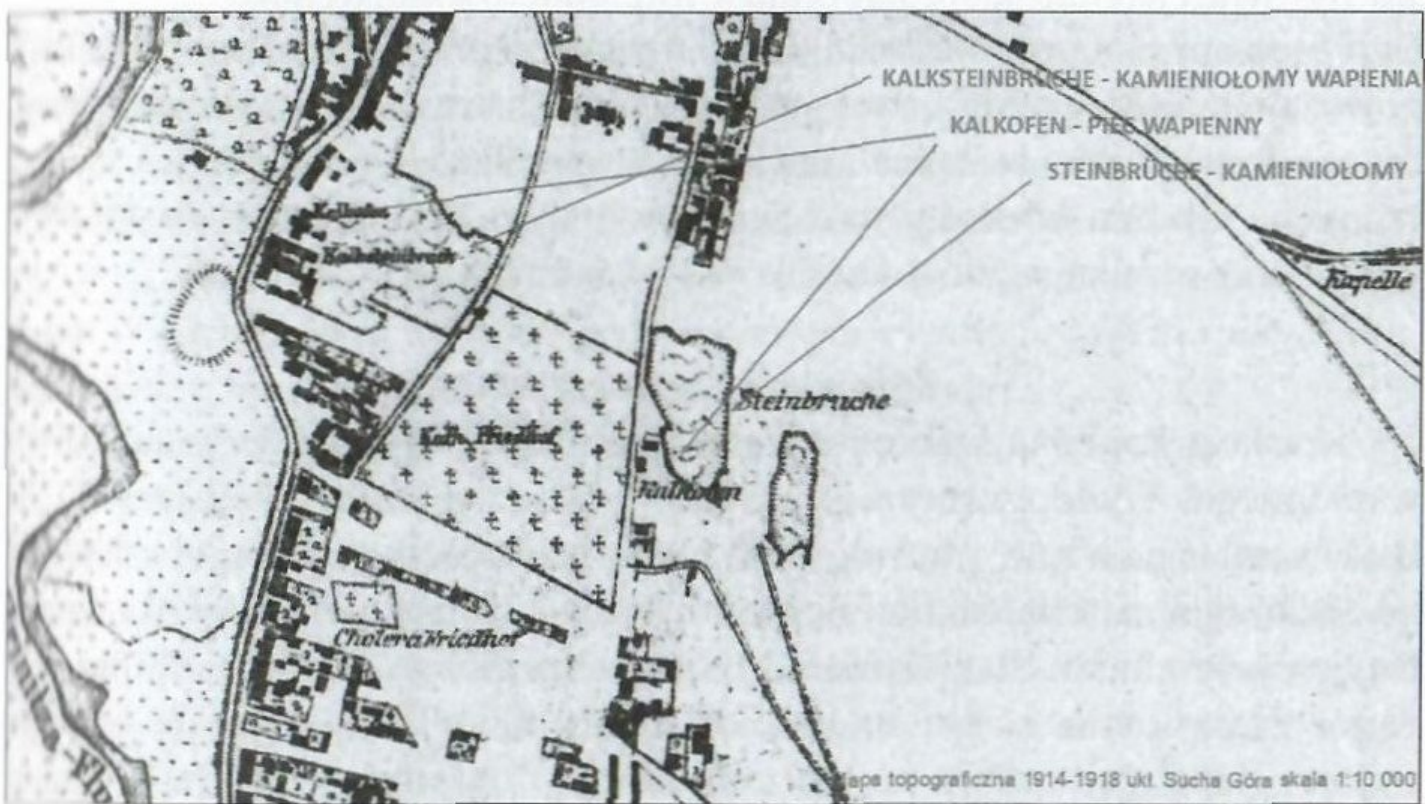
Boruch Dawid Boruchowski i jego żona Maria (Mariam) z Rechniców Boruchowska mieszkają w Pilicy. Mają czworo dzieci: córkę Hendlę i synów: Eljasza, Jochyma Chaima i Arona. Są jedną z wielu rodzin wyznania mojżeszowego. Być może są chasydami – bardzo wówczas licznymi – w 1885 roku Żydzi stanowią 70,7% ludności Pilicy.

Niewiele wiadomo o życiu Boruchowskich w Pilicy. Brakuje zapisków mówiących o tym, czy byli zamożni, choć to mało prawdopodobne, bo wirtualnysztetl.pl informuje o panującej biedzie, z czego się utrzymywali, gdzie pobierały nauki ich dzieci i co działo się do czasu opuszczenia rodzinnego miasta.

W 1886 roku Pilicę opanował wielki pożar – nie pierwszy zresztą. Wielu opuściło miasteczko i przeniósł się do pobliskich ośrodków przemysłowych, m.in. do Olkusza. Czy to właśnie wtedy rodzina Boruchowskich postanowiła w Sosnowcu rozpocząć nowe życie?



Widok na Borzechę z Parku Jordanowskiego, 1937 r.



Fragment mapy topograficznej 1914-1918, Sucha Góra. Zaznaczono najważniejsze wapienniki i kamieniołomy

Kim był Eljasz Boruchowski

Eljasz, dla rodziny Eli, urodził się 18 listopada 1855 r. Po latach ożenił się w Olkuszcu z 18-letnią Rywką Glajtman. Z tego związku urodzili się Chaja Ryla (ur. 1893), Icek Izidor (ur. 1894), Boruch Dawid (ur. 1903), Chaim (ur. 1905) i Machela (ur. 1907). Wszyscy przyszli na świat w Sosnowcu. Rodzina zamieszkała we własnym domu przy ulicy Modrzejowskiej 41.

Jak podaje Andrzej Ciepał, w dostępnych w sieci wspomnieniach córki Icka Izidora Aliny Kerson, która w 1950 roku wyemigrowała do USA, można znaleźć informację, że pochodziła z zamożnej rodziny, a stryj Eljasz Boruchowski był znanym i poważanym obywatelem Sosnowca.

Można uznać, że był także szanowaną osobą w Czeladzi. O ławniku Boruchowskim pisał w swoich wspomnieniach Abraham Green – czeladzki Żyd, ocalony z Holokaustu, późniejszy wieloletni przewodniczący Światowego Związku Żydów Zagłębia Dąbrowskiego w Tel Awiwie. Pisał także historyk – regionalista z Czeladzi Władysław Kwaśniak, że do Rady Miejskiej powołanej w 1917 roku na mocy niemieckiej ordynacji wyborczej weszło czterech Żydów: Chaim Szwajcer, Eljasz Boruchowski, Herman Rechnic i Szmul Grunbaum. Trzech z nich było mieszkańcami Czeladzi, czwarty – Boruchowski był właścicielem kamieniołomu i wapienników na wzgórzu Borzecha. Byli osobami znanymi w Czeladzi i szanowanymi przedsiębiorcami. Według prawa niemieckiego Magistrat stanowili: burmistrz jako przewodniczący, drugi burmistrz jako zastępca i ławnicy, których liczba, podobnie jak liczba radnych, zależała od ilości mieszkańców miasta. W miastach do 50 000 mieszkańców mianowano 4 ławników i 24 radnych rady miejskiej.

Żyła złota na Borzesze

Skarbem Zagłębia Dąbrowskiego, obok węgla, były pokłady kamienia wapiennego. Wydobywany był prawie w całym rejonie świętokrzyskim. Biały kamień od wieków był nie tylko nieodłączną cechą tego krajobrazu, ale także dobrym materiałem budulcowym. Już w 1725 roku w protokole wizytacyjnym parafii św. Stanisława B.M. ówczesny pleban ks. Michał Maurycy Komecki zapisał, że na remont kościoła, zakrystii i wieży *upalil pięć pieców wapna*. Zapotrzebowanie na ten minerał było ogromne – był to bowiem podstawowy budulec domów mieszkalnych i innych obiektów oraz dróg.

Wraz z rozwojem przemysłu kamień wapienny, a także uzyskiwane z niego wapno palone, znajdowało coraz szersze zastosowanie m.in. w przemyśle hutniczym, chemicznym, metalowym, garbarskim. Istotnym powodem, dla którego jak grzyby po deszczu wyrastały nowe kamieniołomy, w Zagłębiu zwane kamionkami, była rosnąca liczba kopalń węgla i hut. Wydobywanie kamienia gwarantowało dobry dochód, a nadto dawało zajęcie biedniejszym mieszkańcom. Pisał o tym Jerzy Terminiński w swojej książce „Nasza Czeladź w XIX w.”:

(...) tuż za starym miastem, po lewej stronie ulicy Milowickiej, ciągnęły się one [„kamionki”] wzdłuż odkrytej, wysokiej skarpy na przestrzeni kilku posesji. Dojeżdżało się do nich przez bramy przejazdowe domów. Podwórza były już kamieniołomami. Na ostatniej posesji wybudowany był piec do wypalania wapna, tzw. Wapiennik. Inny kamieniołom eksploatował wzgórze wzdłuż prawego brzegu Brynicy, tuż obok „Księżego Pola”. Jeszcze inny, największy, druzgotał wyniosłą opokę za wschodnim murem cmentarza i tworzył, w miarę postępu robót, na północ pionową skarpe o znacznej, bo dochodzącej do 15 m wysokości. Był tu także potężny wapiennik dostarczający palonego wapna do budów miejskich. Zainteresowanie kamionkarzy budziła Borzecha, która rzeczywiście później stała się nowym, wielkim kamieniołomem. Praca przy lamaniu kamienia była bardzo ciężka i bardzo słabo płatna. Wykonywali ją ręcznie najubożsi wyrobnicy. Trzeba było żelaznym łomem wylamywać z calizny kamiennej odłamy skały, po czym rozdrabniać je młotem na mniejsze kęsy. Urobiony kamień budowlany układano w sągi i sprzedawano je potrzebującym. Inną, mniejszą cenę żądali właściciele za sągi urobione przez samych kupujących, co było dość często praktykowane. (...)

Kamień budowlany wywożony był z Czeladzi w dużych ilościach. Używano go do budowy mostów kolejowych powstającej linii kolejowej warszawsko-wiedeńskiej. Również wiele fundamentów pod dużymi miejskimi domami w Siemianowicach wybudowano z czeladzkiego wapienia. Niektóre wyrobiska po wybranym kamieniu sprzedawano bardzo tanio biedniejszym robotnikom jako place budowlane. Powstawały tu biedne, wąskie i ślepe uliczki.”

W Czeladzi najwięcej kamienia wapiennego dostarczało wzgórze Borzecha (przez geologów złożę zostało nazwane *Calcium Brinica*). Marian Kantor-Mirski w „Przewodniku po Zagłębiu Dąbrowskim” z 1939 roku pisał:

„Na brzegu południowym pasma [osadów triasowych – przyp. wk], a na wschód od Przemszy, na całej jego szerokości występują wapienie, pięknie odsłonięte w szeregu dużych łomów. Są to odsłonięcia pomiędzy Czeladzią a Milowicami, na północ od Pogoni (Sosnowiec), pomiędzy Będzinem a Zagórzem i wreszcie w szeregu punktów pomiędzy Sosnowcem a Klimontowem”.

Do największych lokalnych odbiorców należały znajdujące się w niedalekiej odległości kopalnie „Czeladź” i „Saturn” oraz pobliskie Zakłady Ceramiczne „Józefów”.

Wzgórze Borzecha było najwyższym wzniesieniem w Czeladzi. Nie zawsze nosiło nazwę Borzecha. Władysław Kwaśniak zanotował, że w dawnych dokumentach, m.in. parafialnych z lat 1784-1784 było zwane górą Borzysza, co oznaczało górę porośniętą lasem sosnowym. Dodaje, że według słownika staropolszczyzny Karłowicza borzyszki to sosny karłowe. Nazwa ta utrwaliła się po dziś dzień w nazwie ulicy Borowa biegnącej przez to wzgórze. Lasek „Borzyszkowy” – pisze Kwaśniak z czasem wycięto pod kamieniołomy Boruchowskiego, a górkę zaczęto nazywać Łysą Borzechą. Potwierdza tę hipotezę Praktyczny Słownik Współczesnej Polszczyzny, który pod hasłem „borzysty” wyjaśnia: pochodny od bór, pokryty lasem; taki, na którym jest bór – las iglasty albo z przewagą drzew iglastych.

Jednak na przełomie XIX i XX wieku, wraz ze wzrostem koniunktury na wapno, Borzechy nie pokrywał, jak dziś, gęsty zagajnik. Wycięty las dostarczał sporo drewna potrzebnego do wypalania wapna z pozyskanego z góry kamienia. Na niemieckiej mapie z 1914 r. obrazującej miejsca, gdzie na Borzesze znajdowały się kamieniołomy i wapienniki w opisie znajduje się nazwa Sucha Góra.

Białe kamienne pola, przeorane przez miejscowych właścicieli działek gruntu i kamionek, m.in. Nikodema Madłę i Trojaka (w „Kronice Parafii Czeladź” spisanej przez ks. Józefa Sobczyńskiego, proboszcza parafii św. Stanisława B.M., pod datą 1907, widnieje zapis, że na budowę kościoła wapno dostarczać mają Nikodem Madla i „pan Trojak”), a w latach po drugiej wojnie światowej przez Mirosława Janotę, widoczne były z każdego zakątka

miasta. Wapienniki pamięta Jerzy Jończyk, czeladzianin, który całe życie, od urodzenia, spędził w domu przy ulicy Reymonta, *vis á vis* kamieniołomów.

– *Pamiętam że właścicielem kamionki znajdującej się naprzeciwko cmentarza i pieców do wypalania wapna był Trojak – imienia nie przypominam sobie, mający dom przy ulicy Reymonta – który zresztą stoi do dziś. Kamionka była też w miejscu, gdzie stoi dziś urząd miasta – to był teren Domańskiego. Janota miał piec przy „Józefowie”. Zarówno węgiel do pieców, jak i wapienny urobek transportowano wozami zaprzęgniętymi w konie – wspomina Jerzy Jończyk.*

Do najstarszych i największych zaliczały się kamieniołomy, m.in. Mateusza Trojaka, Stanisława Trojaka mieszkającego przy ul. Nowopogońskiej 19, Teofila Trojaka z Węgrody 25 i Eljasza Boruchowskiego. Nie wszyscy kopiący kamień mieli własne piece. Posiadali je jedynie najbogatsi. Lecz w dostępnej literaturze jedynie Czesława Niemyska-Rączaszkowa w książce „Czeladź. Opowieść o mieście” pisze, że czeladzianie w latach 20. XX w. pracowali, m.in. w „kamieniołomie Borochońskiego” – zapewne chodziło o Boruchowskiego. Kamieniołom i wapiennik Eljasza Boruchowskiego wspomina także Jan Szczepaniak autor „Kalendarzyka Monograficznego m. Czeladzi na rok 1937”. Zanotował, że Czeladzkie Wapienniki i Kamieniołomy „Brynica” zostały założone w 1910 roku [nazwa ta pojawiła się dopiero w 1924 r. - przyp. wk]. W sezonie zatrudniano 120 robotników i czterech pracowników umysłowych. Produkcja dzienna wynosiła 80 ton wapna. Wapienniki posiadały własny kamieniołom i bocznice kolejową. Produkowano tu wapno pierwszego gatunku, osiągając 3 metry kubiczne [sześcienne] z 1000 kg kamienia.

Jednak nie zawsze wydobywanie kamienia odbywało się w sposób legalny. Jak donosił *Dziennik Zagłębiowski* z 1930 roku „Mendel Madla (zam. Milowicka 22) za nielegalną budowę domu i prowadzenie kamieniołomów bez zezwolenia naraził się na protokół i wstrzymanie robót”. Trudno jednak stwierdzić, czy to ogłoszenie dotyczyło wspomnianego Nikodema Madli.

Wzgórze Borzecha było więc prawdziwą żyłą złota dla właścicieli terenów, na których wydobywano kamień wapienny i wypalano wapno. Można sobie wyobrazić, jak nad tą częścią miasta unosiły się dymy niczym nadwałkami kopalnianymi, a z oddali widoczne były żarzące się piece. Wszędzie

rozlegały się pokrzykiwania, z kamieniołomów dobiegały wystrzały prochu, za pomocą którego wyrywano ziemi bryły kamienia, z otworów piecowych ulatywały snopy skrzącego się żaru, wszędzie krzżeli się robotnicy, podjeżdżały i odjeżdżały obładowane kamieniem ciągnięte przez konie furmanki.

Boruchowski rozpoczyna produkcję wapna

Nie wiadomo, kiedy dokładnie do eksploratorów Borzechy dołączył Eljasz Boruchowski, który na obszarze ponad ośmiu hektarów zakupionego gruntu rozpoczął produkcję wapna. Jest prawdopodobne, że kupił kamieniołom i już istniejący prosty piec, a w ciągu kilku lat zbudował znaczące przedsiębiorstwo, z własnym nowoczesnym piecem Hoffmana i transportem kolejowym z kopalni przez kamieniołom do bocznicy na Pogoni, zatrudniającej w najlepszych latach około 150 pracowników. Na mapie obrazującej kamieniołom Boruchowskiego i projekt prochowni widnieje zapis „stary piec wapienny” i „nowy piec wapienny”.

Trudno określić dokładną datę początku jego działalności w Czeladzi. Można przypuszczać, że będąc znanym przedsiębiorcą w Sosnowcu, miał wiele kontaktów z lokalnym biznesem, w tym m.in. z właścicielami kopalń, Zakładów Ceramicznych „Józefów”, które były ulokowane po sąsiedzku z Borzechą, a zapewne także z Fabryką Materiałów Wybuchowych „Miedzianka” na Piaskach przy ulicy Dalekiej, produkującą materiały wybuchowe dla kopalni „Czeladź”.

Interes szedł dobrze, a nawet bardzo dobrze, bowiem dwutygodnik „Przemysł Ceramiczny” z 5 grudnia 1911 roku donosił w krytycznym tonie:

„W wapniarstwie też się ożywiło. Powiększony piec p. Boruchowskiego sprzedawał większą część produkcji w detalicznej sprzedaży, nie mogąc wreszcie nadążyć zamówieniom, zapalił dwa stare samowary, co mu dało podobno 180 korcy dziennie, oczywiście niedopalonego wapna. Wreszcie sam piec popękał i trzeba było naprawić go wśród lata. Drugi piec kręgowy, jak go tu nazywają żydzi, „ryngowiec” zużywa też dużo węgla i to grubego, istniejących błędów nikt nie usiłuje naprawić, a domorośli palacze męczą i piece i wapno, a właściciele ich więcej myślą o konkurencyi niż o dobroci swego towaru i w tej gonitwie płatają wprost dziecinne figle, kosztujące ich nieraz całkiem poważne pieniądze. Naprzykład jeden z właścicieli takiego „ryngow-

1911
Въ Канцелярію
Губернатора. - =

30/III - 3 39.
9/II
ПОЛН. ГЕ. ДЕТРО
30 МАРТА 1.



Владьмьца известково
обжигательнаго завода и
каменноломи въ пос. Владьмь
Земля Боруховскаго. -

Прошение

Учтиво и съ почтительнымъ просить
Канцелярію не отказать почитать ме-
ня уваженіемъ въ какомъ положеніи
надлежитъ дать о разрѣшеніи мнѣ
постройки узкоколейнаго пути изъ
каменноломи къ известковобжигатель-
ному заводу. объ чемъ подано было мнѣ
Господиному Губернатору прошеніе 28 де-
кабря сего 1911 года. -

Э. Боруховскій

пр. Основице 28 марта 1911г.

ca" konferuje z drugim, palącym na starym piecyku w sprawie utrzymania żądanej ceny. Podpytawszy go o stosunki miejscowe, zrywa umawianie się i pakuje mu pod bok piec, produkujący aż 30 korcy dziennie, których pozbyć się nie mogąc, odwiedza chcących i niechcących nabyć wapno, zachwalając swoje, ganiąc niemiłosiernie starą konkurencyjną firmę. W ten sposób firma konkurencyjna była jak najlepiej zareklamowana przez swego konkurenta, a reklama posunięta była aż do bębnienia na rynku jednego z małych miasteczek Zagłębia" [czyżby autorowi chodziło o bębniaka, który pojawiał się na rynku Czeladzi obwieszczając ważne wiadomości? – przyp. wk].

Jak widać z przytoczonego fragmentu na Borzesze prowadzono raczej rabunkową gospodarę, a konkurencja między właścicielami kamieniołomów i wapienników była ogromna. Eliasz Boruchowski ze swoim urobkiem 180 korcy dziennie był prawdziwym potentatem. Musiał więc myśleć o rozwoju swojego wapiennika, bowiem trzeba było sprostać dużemu zapotrzebowaniu na dobrej jakości węgiel, a też musiał zapewnić zbyt swojego urobku, nie tylko w najbliższej okolicy. Rozpoczął więc inwestycję w reklamę w lokalnej i regionalnej prasie. Ostatecznie zdominował miejscowych właścicieli kamieniołomów.

Nadażyć za koniunkturą

Tajemnica wielkości i jakości produkcji tkwiła w nowoczesności posiadanych pieców do wypalania wapna. Na ziemiach polskich pierwsze przedsiębiorstwa produkcji wapna zaczęły powstawać dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Produkcja oparta była o ludzką pracę ręczną i trakcję konną. Wapno wypalano w dość prymitywnych piecach szybowych typu polowego lub z bocznymi paleniskami zwanych rumfordzkimi. Jedne i drugie

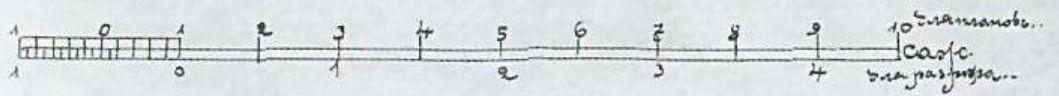
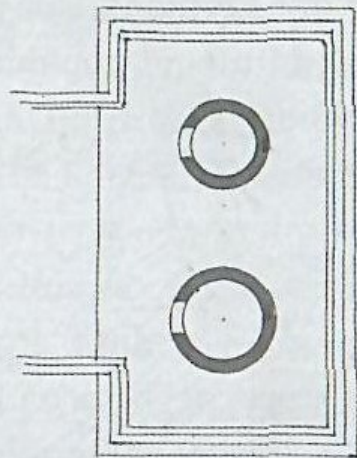
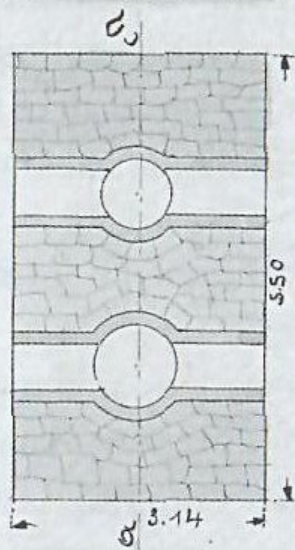
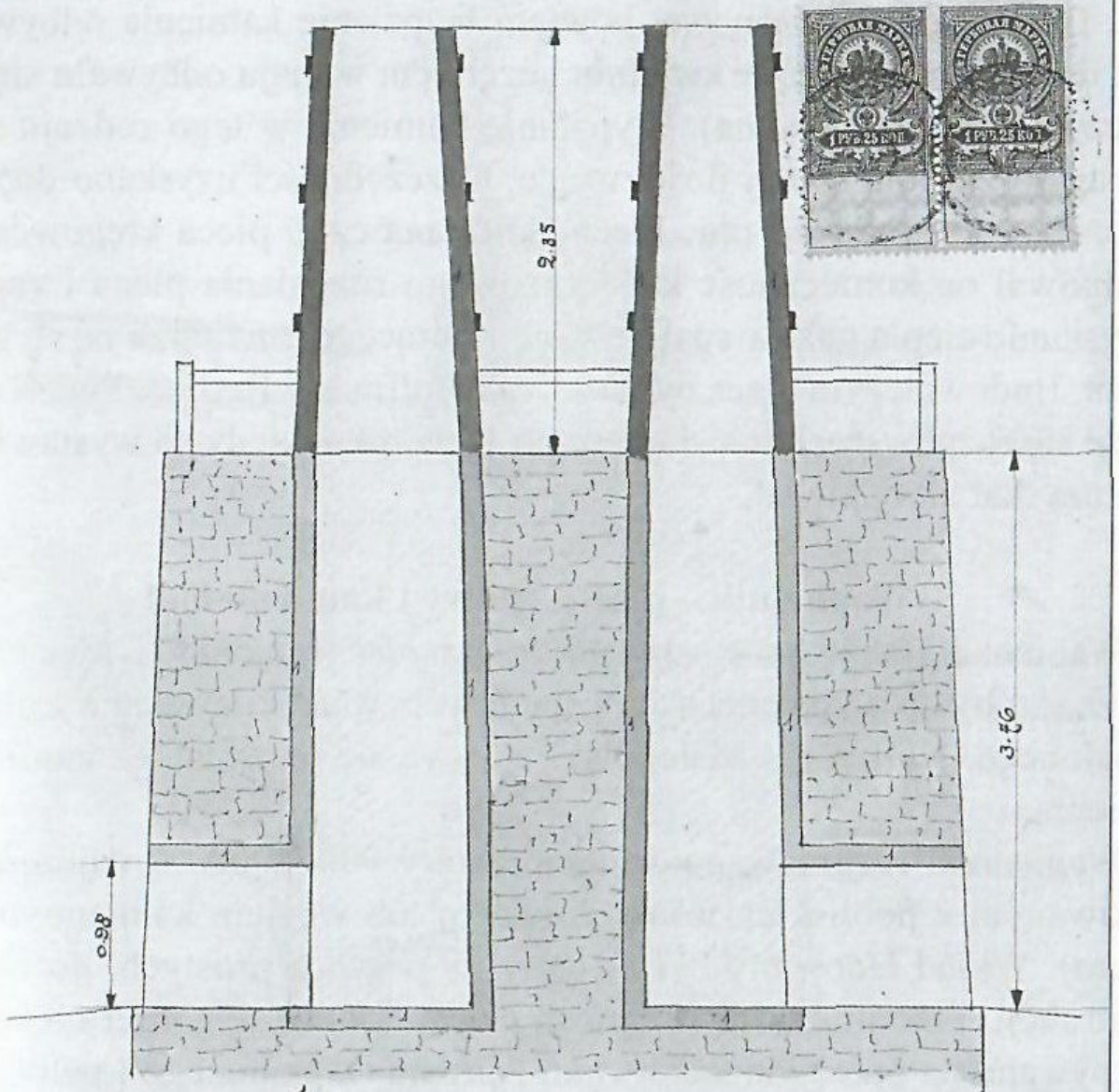
przetrwały do drugiej wojny światowej. Były dość licznie budowane przez drobnych producentów wapna. Przy ich budowie wykorzystywano często naturalną pochyłość terenu jako drogę dojazdową do pieca z kamieniem wapien-

WAPNO
skaliste, palone, nielasowane
do dostawy zaraz polecają
PIERWSZE WAPIENNIKI w CZELADZI
BORUCHOWSKI i LEMKOWICZ
Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5. 3115



„Piec wapienny Janoty” – pod taką potoczną nazwą był znany ostatni z zachowanych wapienników, już nieistniejący, lata 30. XX w.

Расчет по мин. а.н.



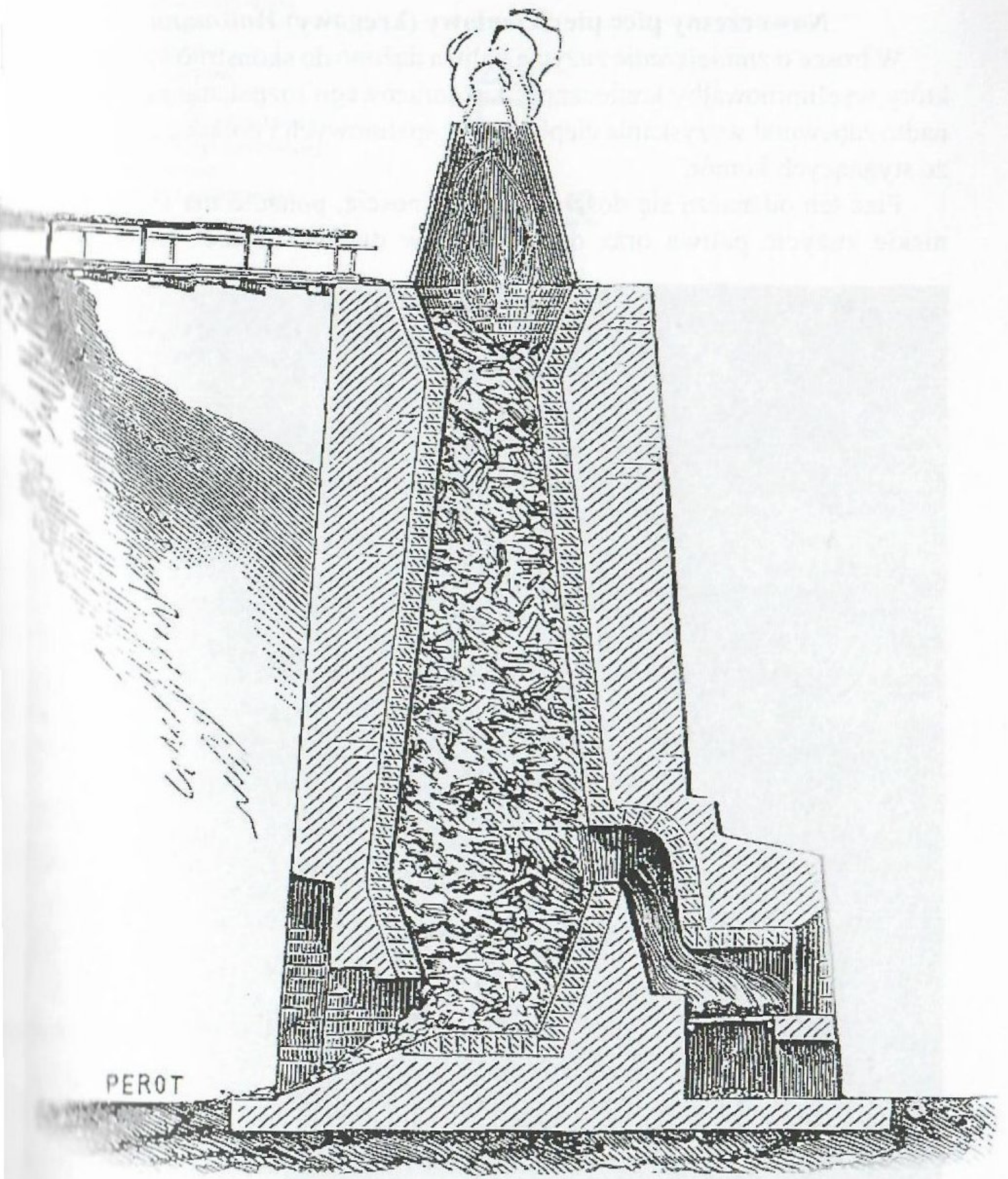
nym. Były to piece sezonowe, bowiem wypalanie kamienia odbywało się w co drugi miesiąc (np. w kwietniu i czerwcu, w maju odbywało się gaszenie czyli łasowanie wapna). Wypalanie kamienia w tego rodzaju piecach wymagało zużycia sporej ilości węgla. Oszczędności uzyskano dopiero po wdrożeniu do produkcji tzw. Pieca Hoffmana czyli pieca kręgowego. Wyeliminował on konieczność każdorazowego rozpalania pieca i zapewniał wyzyskanie ciepła gazów spalinowych i gorącego powietrza ze stygnących komór. Budowniczym pieca był Fryderyk Hoffman z Berlina. Piec Hoffmana zaczął się rozpowszechniać dopiero po 1867 roku, kiedy na wystawie w Paryżu uzyskał złoty medal.

Wapiennik – piec szybowy i kamieniołom

Wapiennik (także: *piec wapienniczy* lub *piec wapienny*) – piec szybowy, przeznaczony do wypalania skał wapiennych, w celu uzyskania z nich wapna palonego. Na terenie Małopolski nazywa się tak również kamieniołom wapienia.

Wapienniki rozgrzewano do temperatury 900–1000 °C najczęściej pozyskiwanym z pobliskich lasów drewnem lub węglem kamiennym (także torfem). Wkład ładowany był od góry za pomocą prostych, drewnianych konstrukcji. Piec pracował w sposób ciągły. Otwór w górnej części szybu zasypywano na przemian warstwami kamienia wapiennego i paliwa. Wsad obsuwając się w dół szybu pieca był podgrzewany spalinami ze strefy wypału, następnie węgiel ulegał zapaleniu; natomiast w strefie wypalania, gdzie temperatura dochodziła do 1200 °C, wapień ulegał rozkładowi według reakcji: $\text{CaCO}_3 + \text{ciepło} \rightarrow \text{CaO} + \text{CO}_2$

Szyb pieca wapiennego w swojej górnej części miał nadbudowany zwężający się komin z cegły, w celu uzyskania większego ciągu i szybszego przebiegu procesu wypalania. Ponieważ proces ten wymaga utrzymania wysokiej temperatury, szyb pieca izolowany był z zewnątrz warstwą ziemi. Ściany wapiennika wzmocniano dodatkowo grubymi, metalowymi prętami. Wypalany surowiec zsypywał się w dół szybu w przeciwnym kierunku do ruchu gorącego powietrza. Wytworzony w procesie rozkładu dwutlenek węgla uchodził do atmosfery ze spalinami, a wapno palone ochłodzone w dolnej części pieca, było wybierane przez dolny szyb jako gotowy produkt.

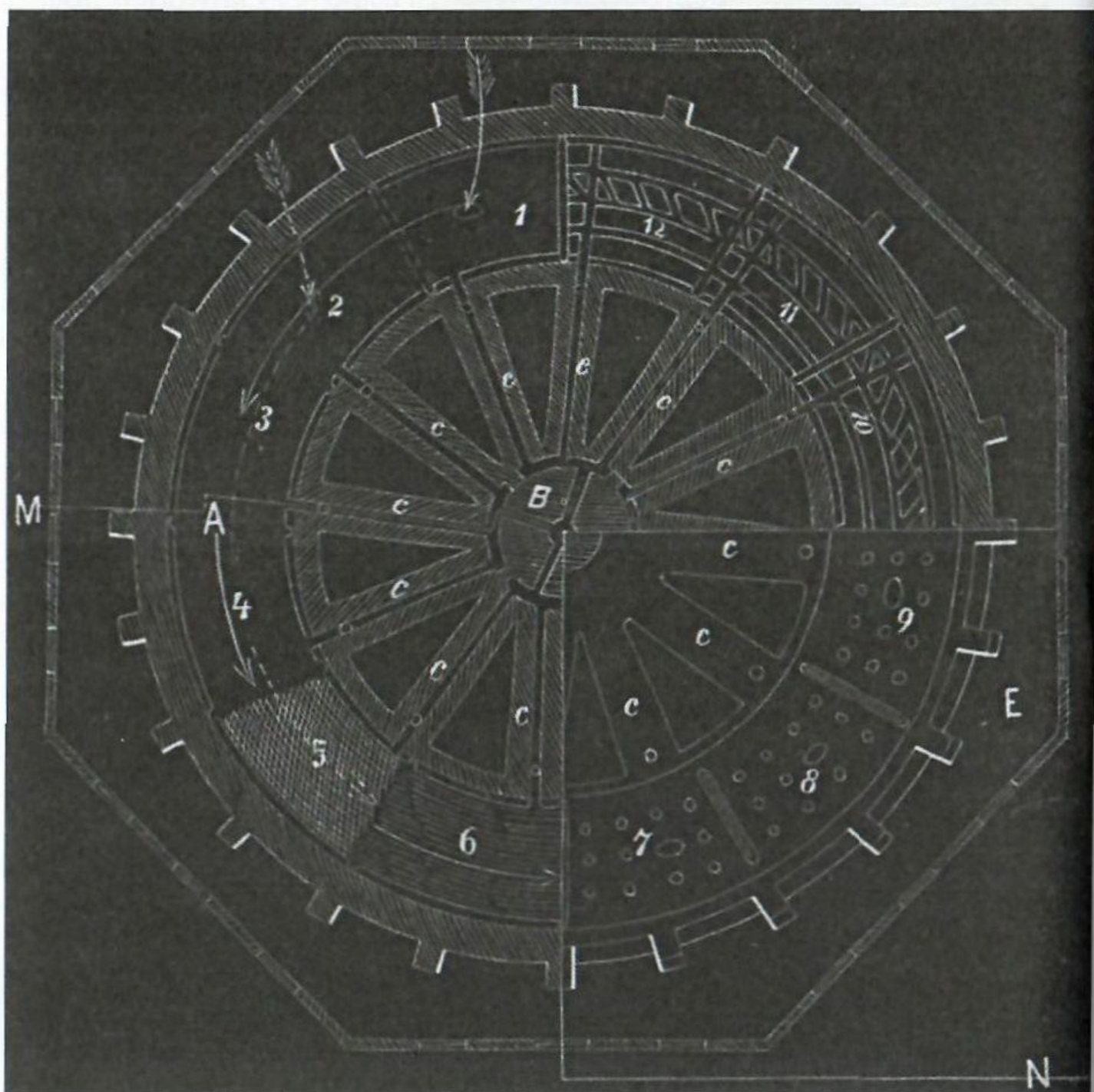


Schemat pieca szybowego

Nowoczesny piec pierścieniowy (kręgowy) Hoffmana

W trosce o zmniejszenie zużycia paliwa dążono do skonstruowania pieca, który wyeliminowałby konieczność każdorazowego rozpalania pieca, a ponadto zapewniał wyzyskanie ciepła gazów spalinowych i gorącego powietrza ze stygnących komór.

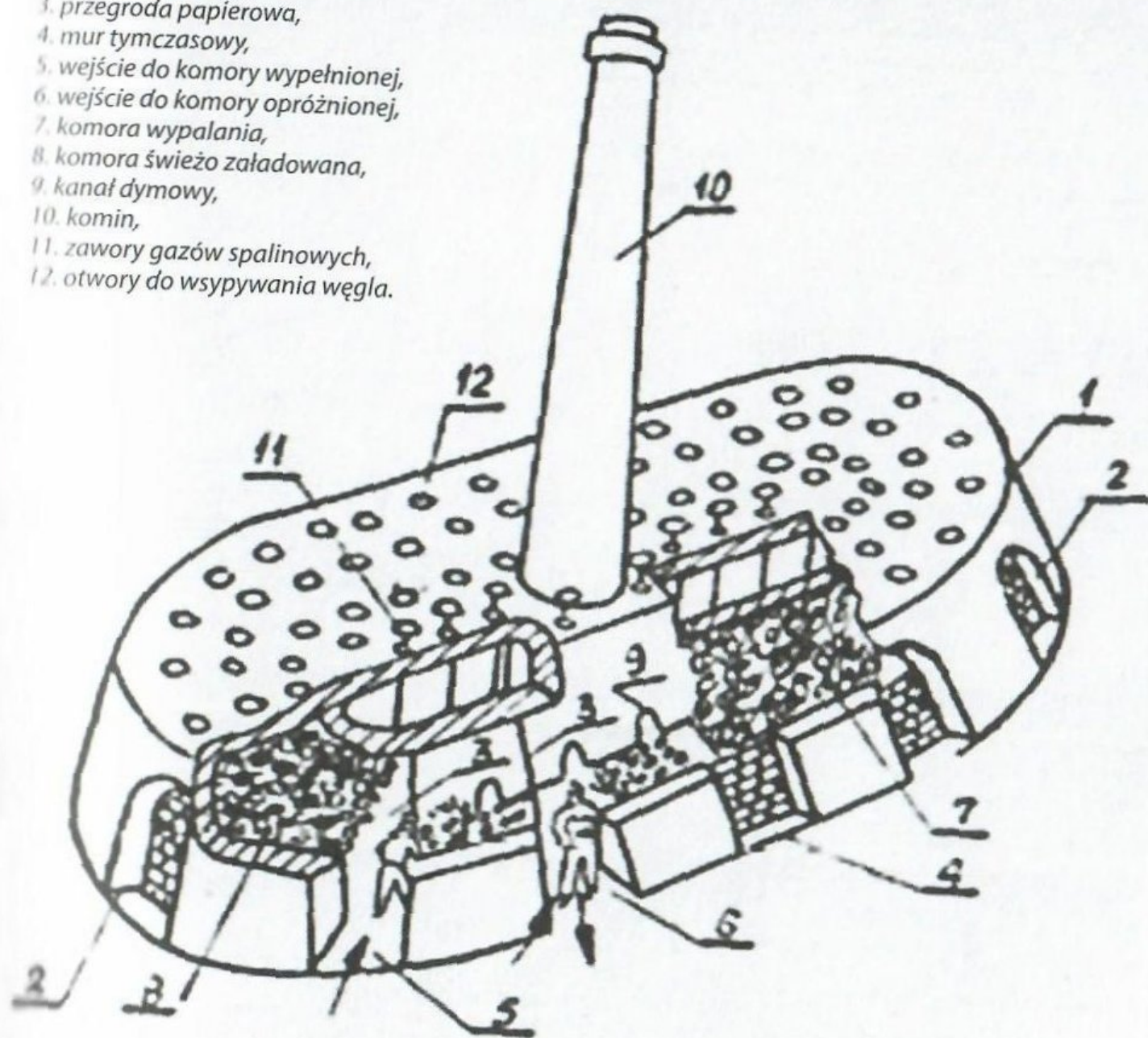
Piec ten odznacza się dość dużą wydajnością, ponadto ma stosunkowo niskie zużycie paliwa oraz daje wapno w dużych bryłach, najchętniej



Schemat pieca kręgowego Hoffmana

Piec pierścieniowy Hoffmanna.

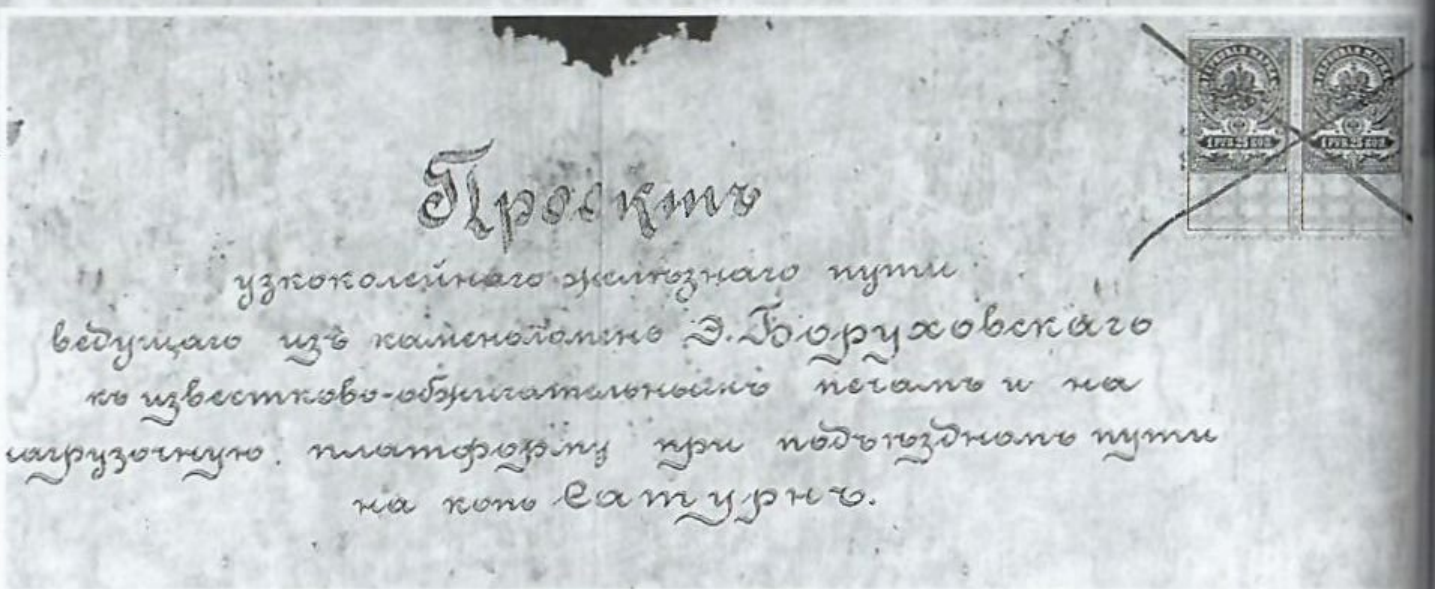
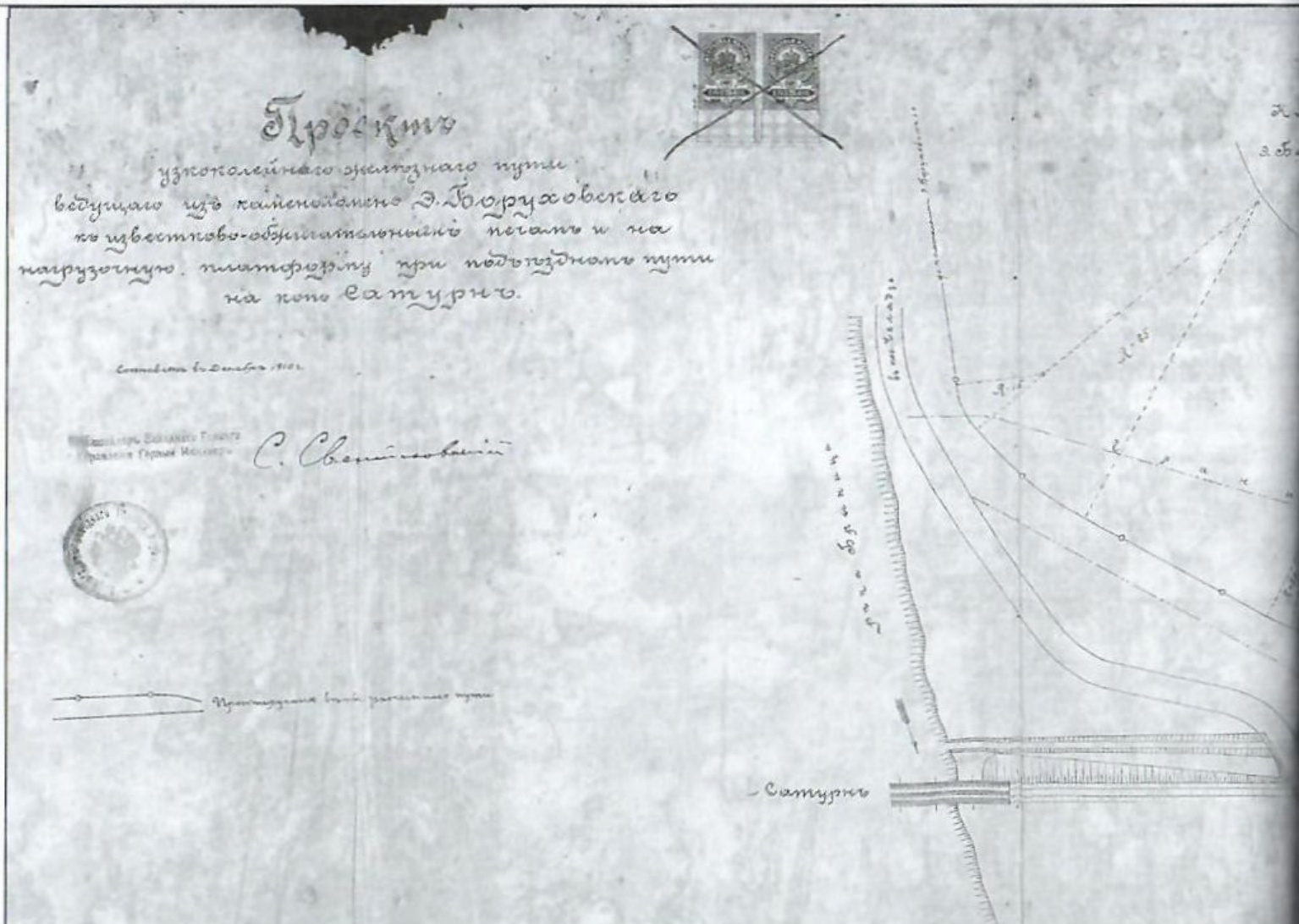
1. mur zewnętrzny,
2. otwór komorowy,
3. przegroda papierowa,
4. mur tymczasowy,
5. wejście do komory wypełnionej,
6. wejście do komory opróżnionej,
7. komora wypalania,
8. komora świeżo załadowana,
9. kanał dymowy,
10. komin,
11. zawory gazów spalinowych,
12. otwory do wsypywania węgla.



zamawiane dla budownictwa prawie nie zawierające pyłu, którego w związku z obsuwaniem się materiału w piecach szybowych uniknąć nie można. Charakteryzuje się pierścieniowym układem komór, w których ogień krąży, co pozwala na ciągły proces wypału bez konieczności wygaszania pieca.

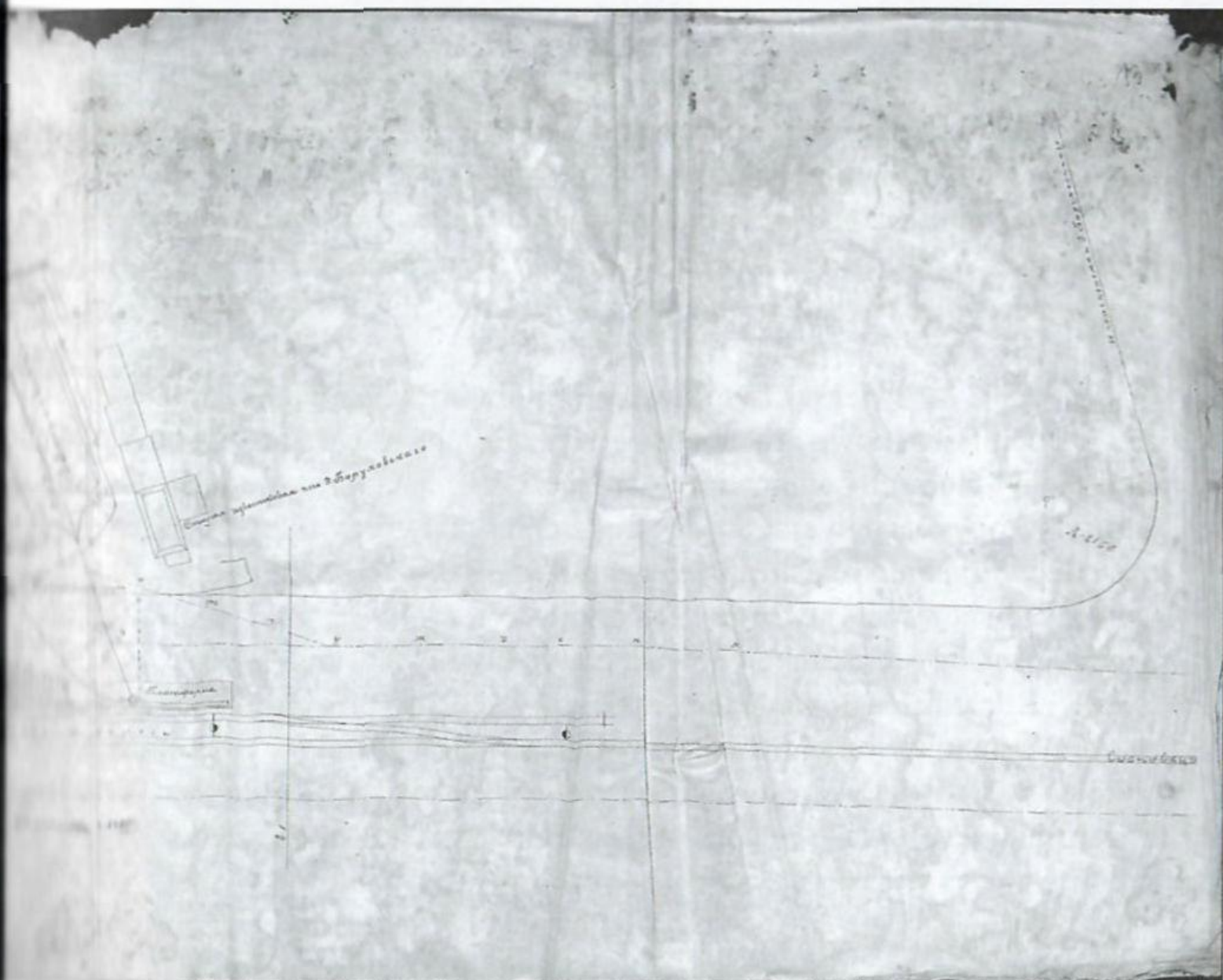
Piec zapewniał stałą jakość wypalanych materiałów i zwiększoną wydajność produkcji w porównaniu do starszych pieców jednokomorowych.

Główną wadą tego pieca, zwanego również kręgowym, jest duża liczba potrzebnych ludzi do jego obsługi oraz uciążliwość pracy, z uwagi na duże



zróznicowanie temperatur w załadowywanych i rozładowywanych komo-
rach w stosunku do temperatur zewnętrznych szczególnie w porze zimowej.
W Polsce, do 1939 r. piec kręgowy pozostał najbardziej rozpowszechnionym
typem pieca wapienniczego.

Piece kręgowe Hoffmana były powszechne do połowy XX wieku.



Projekt torowiska kolejki z kopalni „Saturn” do kamieniołomu E. Boruchowskiego na Borzesze, 1910 r.

Eljasz Boruchowski buduje kolej

W 1903 roku Eljasz Boruchowski wnosił do Generalnego Gubernatorstwa w Piotrkowie pismo w sprawie budowy parterowego domu w Sosnowcu przy ulicy Modrzejowskiej 78, a następnie – od grudnia 1910 roku podania o uzyskanie pozwolenia na budowę dwukierunkowej drogi kolejowej łączącej kopalnię „Saturn” i jego kamieniołom z koleją warszawsko-wiedeńską w Sosnowcu. Przedłożył szczegółowe plany tej inwestycji, ale sprawa nie posuwała się zbyt szybko. Składał więc liczne monity. Pozwolenie uzyskał w maju 1911 roku. Kolejka była także dużym udogodnieniem dla pracowników kamieniołomów - w 1911 roku zatrudnionych było ich 41. Ciekawostką jest, że przetrwała do lat 60.-70. minionego stulecia i – według wiedzy An-

toniego Krawczyka ze Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi – okazjonalnie służyła pracownikom kopalni:

„Pamiętam, że funkcjonowała kolej wąskotorowa z kopalni „Saturn” i normalnotorowa, która dojeżdżała na Pogoń. W weekendy PKP podstawiała wagony osobowe dla pracowników kopalni, którzy udawali się na wycieczkę”.

Herszl Lemkowicz współwłaścicielem

Wspólnikiem nowo uruchomionego przedsiębiorstwa Eljasza Boruchowskiego był Herszel Lemkowicz – kupiec i przedsiębiorca, współwłaściciel Fabryki Papy Dachowej z Sosnowca, zamieszkały przy ulicy Jasnej. Firma została wpisana do rejestru firmowego Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego w Sosnowcu 28 stycznia 1918 roku. Do nazwy nie przykładano wielkiej staranności, bowiem funkcjonowała pod różnymi nazwami. W księdze adresowej „Rocznik Zagłębia Dąbrowskiego” z 1912 roku wpisana jest pod nazwą „Wapiennik Boruchowskiego w Czeladzi. Zarządzający Boruchowski”, z kolei w „Księdze Adresowej dla Przemysłu, Handlu i Rolnictwa” z 1916 r. zapisana jest jako „Czeladź – Eljasz Boruchowski – Lemkowicz. Kopal-

nia i piec wapienny”. W „Iskrze” z 1 maja 1918 roku zamieszczona została reklama następującej treści: „Zakłady wapienne „Czeladź” uruchomione. Dostarczają wapna z pieców Hofmannskich. Boruchowski&Lemkowicz” [pisownia oryginalna].

WAPNO

skaliste, palone, nielasowane

do dostawy zaraz polecają

PIERWSZE WAPIENNIKI W CZELADZI

BORUCHOWSKI i LEMKOWICZ

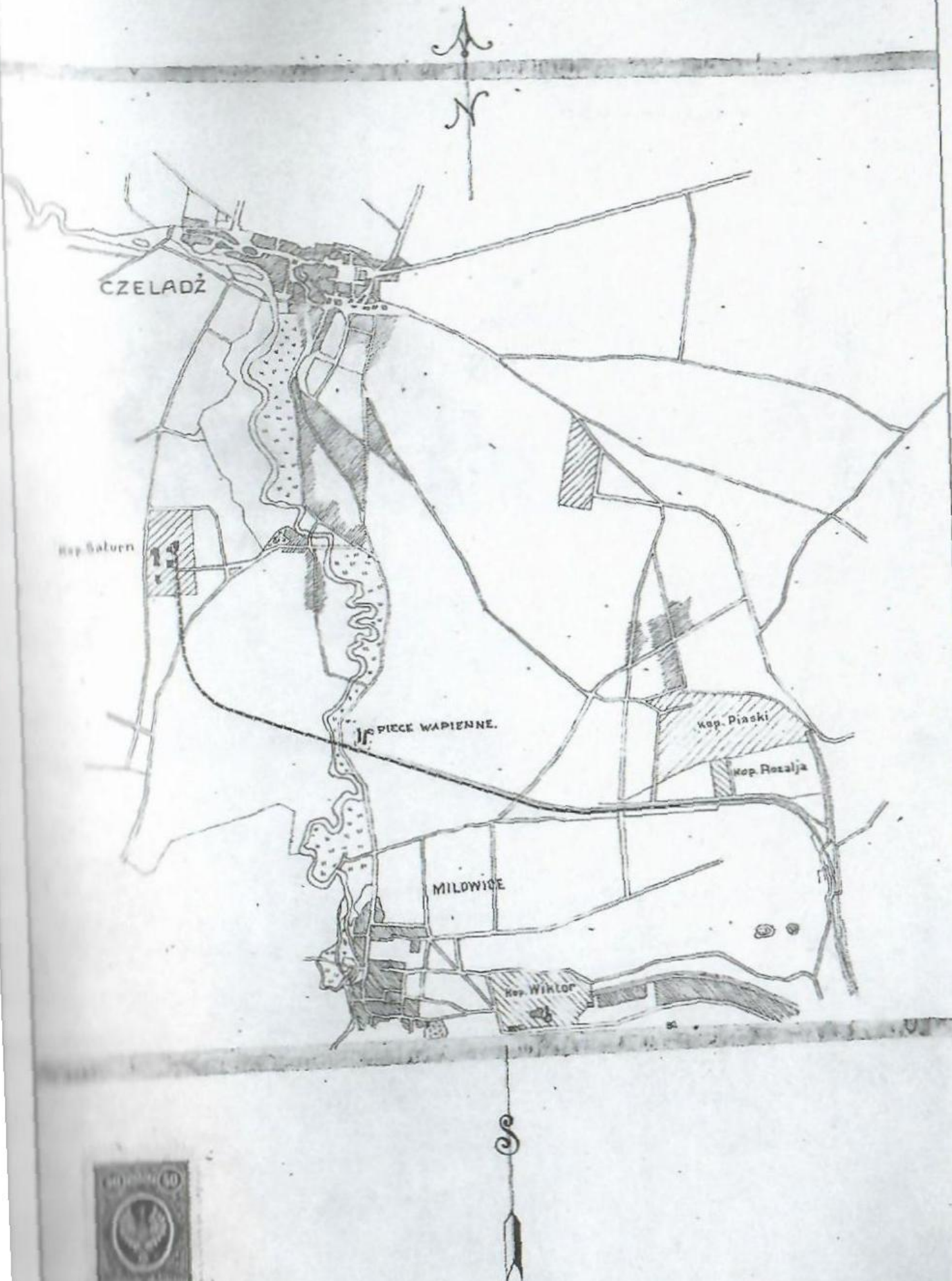
Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5. 3116

Powstają Kamieniołomy i Wapienniki „Brynica”

Zatem nazwa Czeladzkie Kamieniołomy i Wapienniki „Brynica” pojawiła się w późniejszych latach, kiedy po śmierci Eljasza Boruchowskiego w 1920 roku [zmarł na raka żołądka, pochowany został na cmentarzu w Sosnowcu przy ulicy Gospodarczej, macewa istnieje po dziś dzień – przyp. wk] firmę przejęli spadkobiercy i nowi wspólnicy, chociaż jeszcze w 1922 roku w Księżce Adresowo-Reklamowej Zagłębia Dąbrowskiego dla Przemysłu i Handlu z 1922 roku wykupiona reklama donosi: „Pierwsze Wapienniki w Czeladzi Boruchowski&Lemkowicz. Piece systemu Hoffmana. Własna boczn-

PLAN ORJENTACYJNY

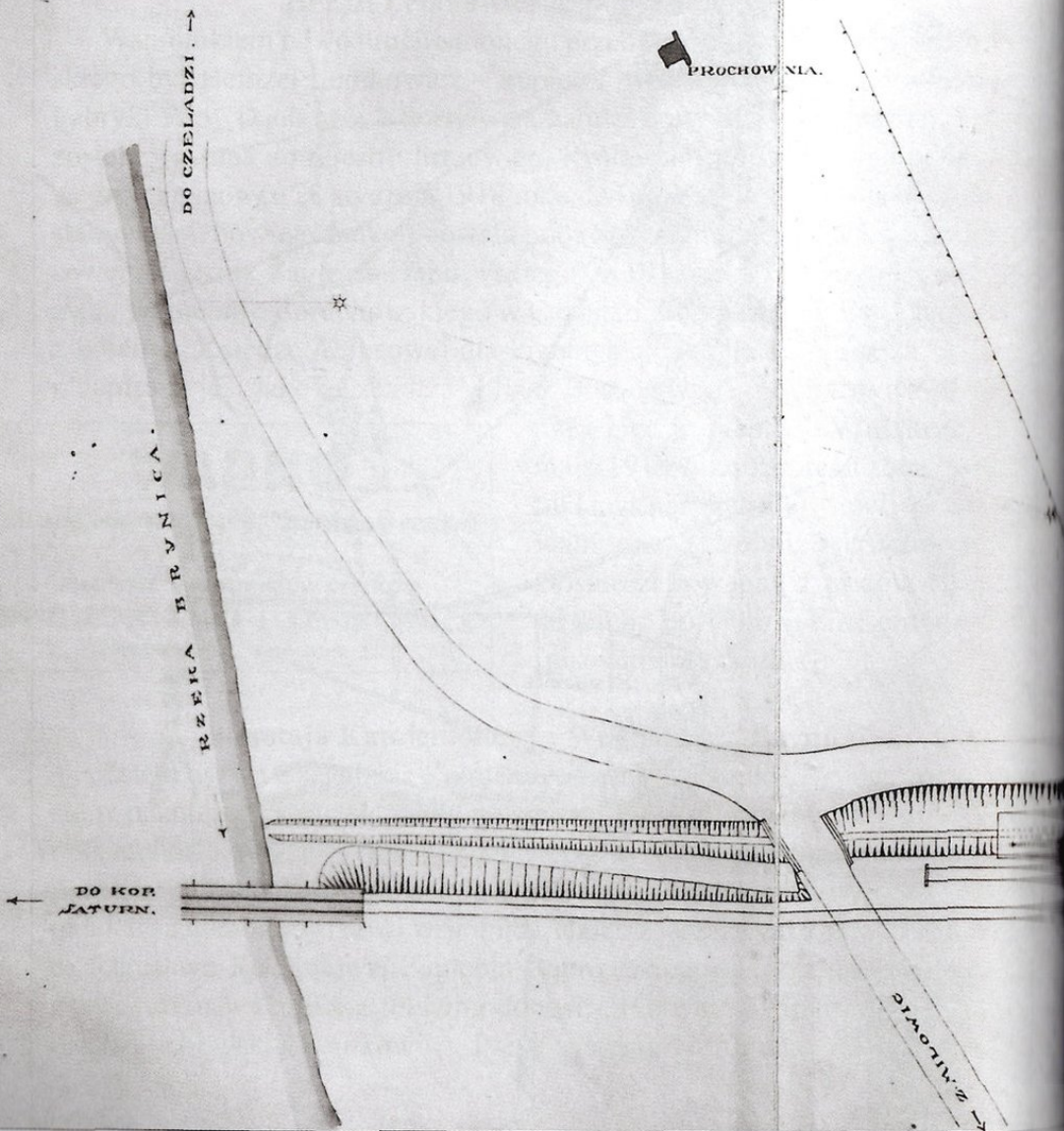
PODZIAŁKA 1:20000



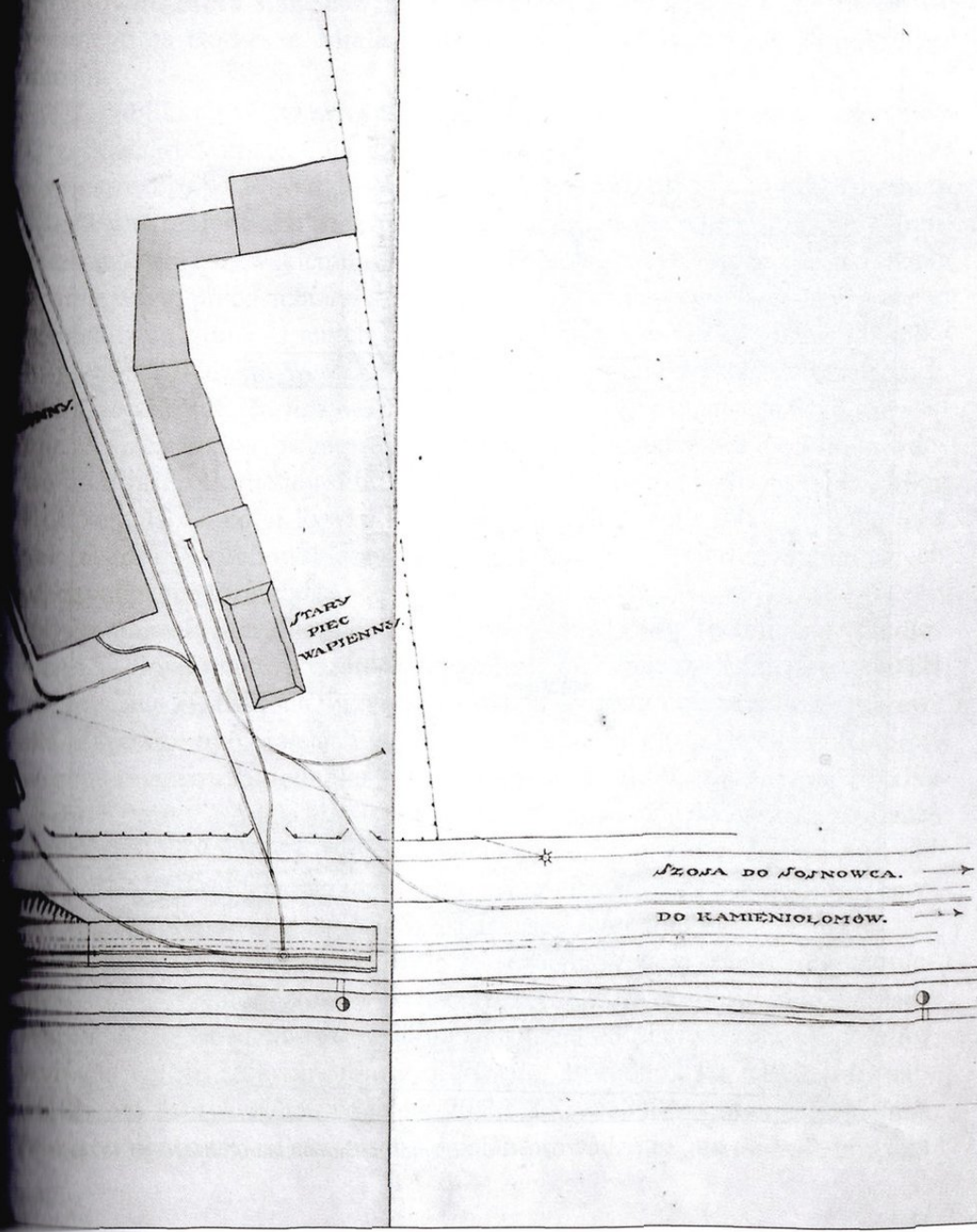
Plan orientacyjny wapienników i kamieniołomów E. Boruchowskiego, ok. 1915-1916 r.

3
PLAN SYTUACYJNY

PODZIAŁKA 1:500.



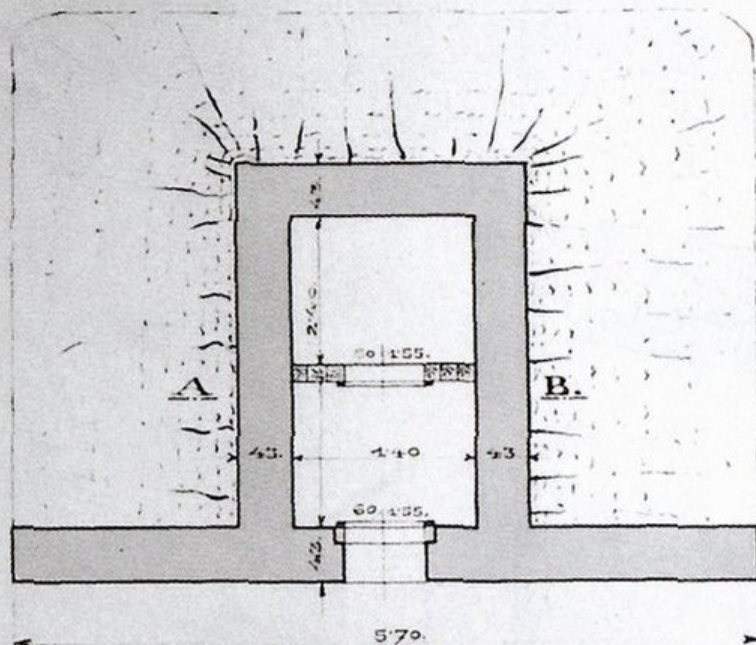
4



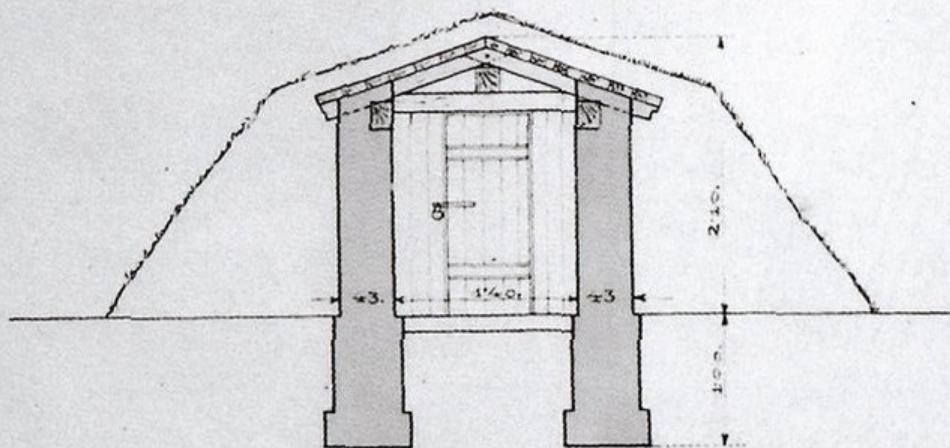
Usytuowanie starego i nowego pieca w wapiennikach Boruchowskiego

PROCHOWNIA
 OBYTYPANA ZIEMIĄ I POKRYTA DARNINĄ.
 PODZIAŁKA 1/50.

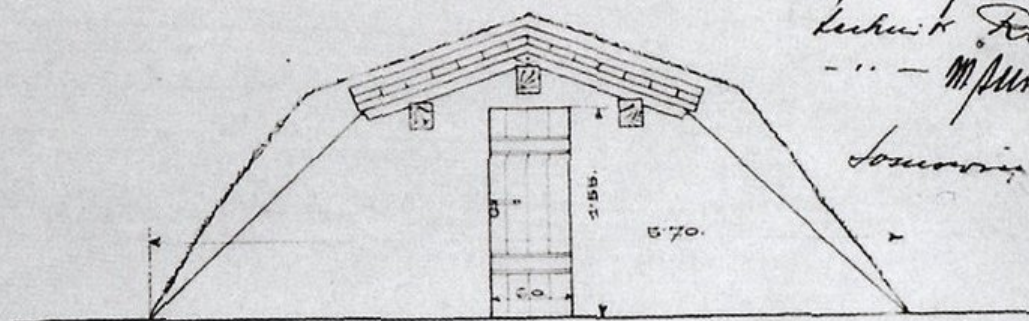
RZUT POZIOMY.



PRZEKROJ A-B.



WIDOK.



*Wynonal na zasadzie projektu
 dokonany na grunciu
 karkut. Polny
 - - - M. Pawlakiewicz
 Sosnowiec d. 3.8.24*

Schemat prochowni E. Boruchowskiego, 1924 r.

ca kolejowa”. Biuro firmy mieściło się w Sosnowcu przy ulicy 3 Maja 24.

W 1922 roku firma „Boruchowski&Lemkowicz” przygotowała projekt prochowni, która stała w bezpiecznej odległości od nowego pieca wapiennego na Borzesze. Miała formę kopca obsypanego ziemią i pokrytego darnią.

Z publikacji w „Obwieszczeniach Publicznych. Dodatku do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości” nr 3 z 1924 roku wynika, że z rejestru firmy „Pierwsze Wapienniki w Czeladzi Boruchowski i Lemkowicz” wykreślono nazwisko Herszla Lemkowicza, który „odstąpił Franciszkowi Maruszewskiemu swoją drugą połowę, czyli resztę swego udziału w niniejszym przedsiębiorstwie”. Do rejestru handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dnia 31 marca 1924 roku wpisano nową nazwę firmy: „Spółka firmowa Czeladzkie Wapienniki i Kamieniołomy „Brynica” w Czeladzi F. Maruszewski i R. Boruchowska”. Wspólnikami byli Franciszek Maruszewski mieszkający w Sosnowcu przy ulicy 3 Maja 5 i Ryfka Boruchowska – wdowa po Eljaszu Boruchowskim, mieszkająca również w Sosnowcu przy ulicy Kołłątaja 10. Z kolei Rywka Boruchowska upoważniła swojego syna Icka vel Izydora Boruchowskiego do wykonywania wszelkich przysługujących jej czynności i formalności.

Franciszek Maruszewski był właścicielem Domu Techniczno-Handlowego w Sosnowcu (początkowo razem z inż. Janem Pędzichem – DTH „Maruszewski, Pędzich, inżynierowie”). Jego żoną była Adela Maruszewska. Zapewne byli majątną i wpływową rodziną, skoro jej pobyt w Krynicy, w pensjonacie „Jagiellonka”, w sierpniu 1937 roku odnotowało lokalne „Echo Krynicy”. Adela Maruszewska została powołana do Zarządu Czeladzkich Kamieniołomów i Wapienników „Brynica” Sp. z o.o. dopiero w 1948 roku. Do 1943 roku w zarządzie „Brynicy” byli syn Eljasza Wolf Boruchowski i córka Chaja vel Hela Ryla z Boruchowskich Feinerowa.

Icek Izydor Boruchowski wraz ze stryjem Aronem mieli firmę kamieniołomów i wapienników w Strzemieszycach. Strzemieszyckie Zakłady Wapiennicze Boruchowski wydobywały kamień przy użyciu materiałów wybuchowych. Kamieniołom Aron-Izydor Boruchowski należał do największych fabryk żydowskich lat 20/30 XX wieku. Nie wszystko jednak funkcjonowało jak należy, trochę działań prowadzono „na dziko”, bowiem



Grupa czeladźników na tle wapienników E. Boruchowskiego (prawdopodobnie), lata 30. XX w.

w 1912 roku okręgowy inżynier górniczy polecił policji zamknąć łomy kamienia wapiennego na gruntach włościan we wsi Strzemieszyce Wielkie, Koźle i Woźnicy należące do Arona Boruchowskiego. W 1935 roku Aron Boruchowski rozpoczął starania o pozwolenie na budowę hal targowych przy ul. 1 Maja w sosnowieckim Sielcu.

Kryzys gospodarczy lat 30. dał się we znaki także „Brynicy” i współpracującym z nią Zakładowi Ceramiki „Józefów”. Dość że zatrudnienie w okresie zimowym bywało zawsze ograniczone, to wskutek braku zamówień „Brynica” wymówiła pracę 15 spośród zaledwie 25 robotników – dziesięciu pozostawiono do pilnowania maszyn i koni, a „Józefów” zwolnił 60 robotników, czyli połowę zatrudnionych. Chociaż z wiosną zatrudnienie znacznie wzrastało, w kwietniu 1934 roku bez pracy zostało 105 osób. O tym niespodziewanym ruchu właściciele donosiła „Polonia” z 9 kwietnia 1934 roku:

Ze względu na sezon budowlany i zwiększone zapotrzebowanie na wapno, wymówienia stanowią prawdziwą zagadkę, tembardziej, że zarząd nie podał żadnych motywów. Najprawdopodobniej zarząd firmy projektuje obniżkę



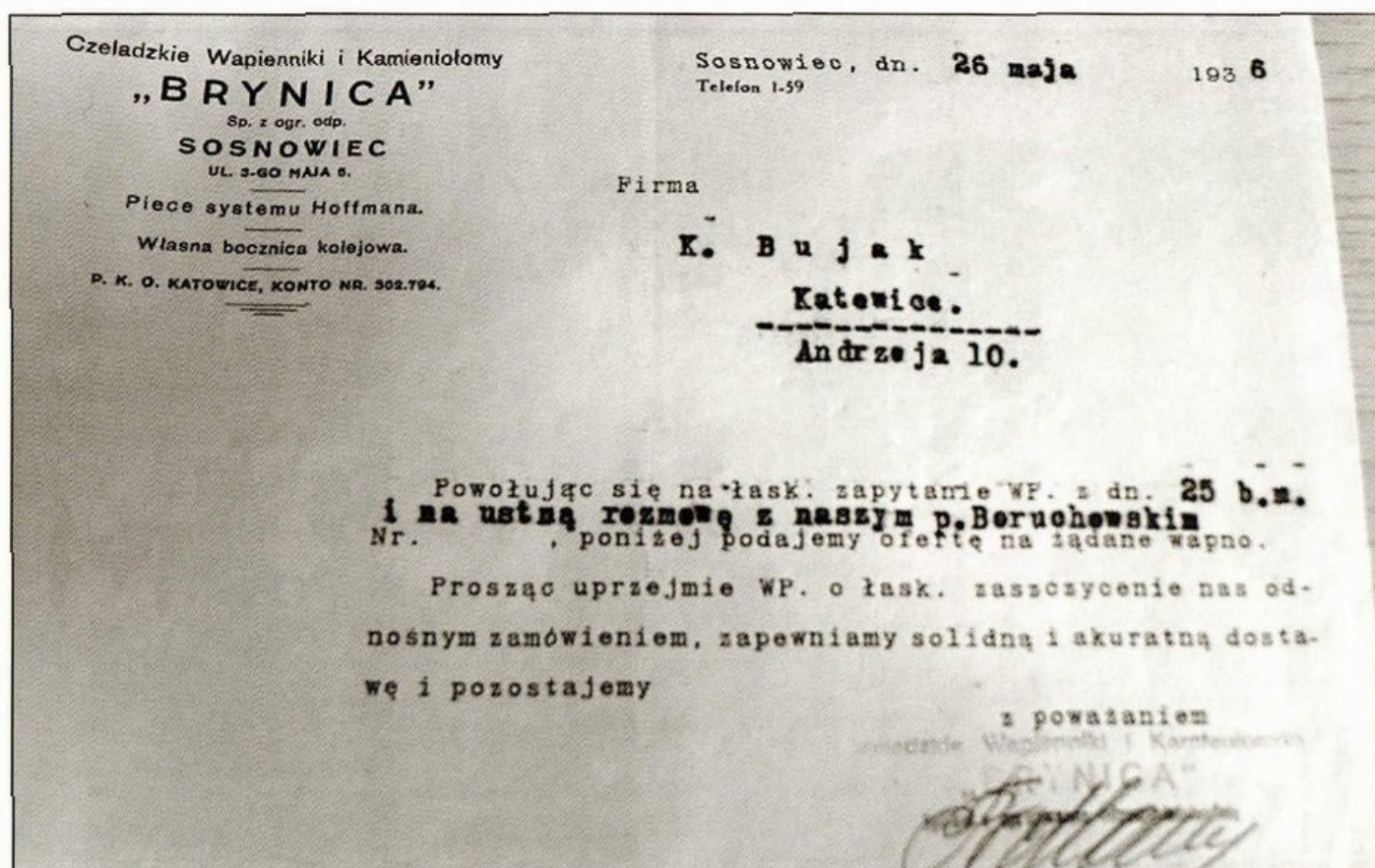
Kamieniołom przy ulicy Milowickiej (w miejscu obecnie stojącego gmachu urzędu miasta), lata 30. XX w.

głodowych plac robotniczych, które są już tak małe, że wystarczą ledwie na nędzną wegetację.

Firma w Strzemieszycach prowadzona była twardą ręką, bo dosyć że płace robotników były marne, to niekoniecznie dbano o regularne opłacanie składek zdrowotnych robotników. W *Expresie Zagłębia* z 1928 roku ukazało się ogłoszenie o licytacji następującej treści:

„Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz.U. Nr 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 19 października 1928 r. o godz. 10-ej w Strzemieszycach Zakł. Wapienne J. Boruchowski odbędzie się licytacja w 1-ym terminie ruchomości składających się z jednego konia maści szpakowatej oszacowanych na Zł. 800 należących do Izydora Boruchowskiego Zakł. Wap. Strzemieszyce na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu (...)”

Jednak posiadanie pieca Hoffmana, jak i własnej bocznicy kolejowej musiało być istotnym wyróżnikiem i gwarantem jakości usług dla firmy, skoro informację tę umieszczano na papierze firmowym Czeladzkich Wapienników



Korespondencja firmy Czeladzkie Wapienniki i Kamieniołomy „Brynica” z firmą K. Bujaka w Katowicach, 1936 r.

i Kamieniołomów „Brynica”. Zarządzający firmą Izydor Boruchowski prowadził szeroką działalność handlową. Z zachowanej korespondencji z firmą K. Bujaka w Katowicach (ul. Andrzeja 10) z dnia 26 maja 1936 roku można dowiedzieć się, że firma produkowała „wapno gaszone grube, dobrze wypalone w piecach kręgowych, I-go gatunku, wysokoprocentowe, nader tłuste, silnie wiążące i ponad normę wydajne”. Za 100 kg wapna trzeba było zapłacić 1 zł 80 gr. Przy odbiorze wagonowym „franko wagon stacja Katowice furmankami po cenie 2,30 za 100 kg loko plac budowy Katowice”. Do jednego wagonu można było załadować 15 ton lasowanego wapnia.

Holokaust rodziny Boruchowskich

Działalność dobrze prosperującej firmy przerwał wybuch drugiej wojny światowej. Losy rodziny Boruchowskich były samo tragiczne, jak zdecydowanej większości ludności żydowskiej.

Przeprowadzone w 2017 roku przez Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Katowicach śledztwo wykazało, że dzieci Eljasza i Rywki Glajtman Boruchowskich:

Icek vel Izydor Boruchowski (ur. 22.08.1899 r.) i Chaja Ryla Boruchowska (ur. 27.02. 1893 r.) zostali przesiedleni do getta na Środulę w Sosnowcu. W dniach 1-2 sierpnia 1943 r. zastrzeleni przez Niemców podczas ucieczki. Zmarli 2.08.1943 r.

Wolf Boruchowski (ur. 1899) i jego żona Roza Chwula Boruchowska z domu Till (ur. 1899 r.) – zamieszkali w Będzinie, zmarli 31. 08. 1943 r. w Będzinie podczas likwidacji getta.

Córka Wolfa i Rozy Boruchowskich – 8-letnia Liliana (ur. 6.02. 1931 r.) 31.08 1943 r. została zastrzelona przez Niemców podczas akcji likwidacji getta w Będzinie.

Chaim Boruchowski (ur. 1905 r.) był więźniem i robotnikiem przymusowym obozu w Częstochowie, deportowany w październiku 1942 r. do obozu w Treblince.



Nagrobek Eljasza Boruchowskiego na cmentarzu w Sosnowcu-Pogoni.

Holokaust przeżyła córka Icka Izydora Boruchowskiego Alina urodzona 11 września 1926 r. w Sosnowcu. Była jedynym dzieckiem Izydora i Pauli Boruchowskich. Swoje dzieciństwo wspominała jako szczęśliwy czas spędzony z rodzicami, które zostało przerwane wzrostem nastrojów nazistowskich i antysemitycznych. Jej rodzina próbowała uciec do Częstochowy, gdzie mieszkali dziadkowie. Po wybuchu wojny wraz z rodziną trafiła do getta żydowskiego. 4 października 1942 r. wszystkich zaprowadzono na stację kolejową i przetransportowano do obozu w Treblince. Alinę oddzielono od rodziców i dziadków, i nigdy więcej ich nie zobaczyła. Alinie udało połączyć się z ciotką Blanką i wujkiem Romanem. Z ciotką ukrywały się w domach,

YAD VASHEM

Martyrs' and Heroes'
Remembrance
Authority

DAF-ED

דף-עד



P.O.B. 84
Jerusalem, Israel

A Page of Testimony

<p>חוק זכרון השואה הנגבדת — י' ד' ו' ש' מ' תשי"ג 1953 קובע בטעמי 2</p> <p>תפקידו של י' ד' ו' ש' מ' הוא לאסוף את המידע על אלה שבנו העם היהודי, שנשלו וספרו את נפשם, נלחמו ושרדו באיב האנזי והעוררים, ולהציב שם זכר להם לקהילות, לאר נונים ולמוסדות שנחרבו בגלל השואה כותם לפם והודיע.</p> <p>(ספר החוקים חטי' 132 י"ז ממל' תשי"ג) (28.8.1953)</p>	<p>THE MARTYRS' AND HEROES' REMEMBRANCE LAW, 5713 — 1953 determines in Article No. 2 that</p> <p>The task of YAD VASHEM is to gather into the homeland material regarding all those members of the Jewish people who laid down their lives, who fought and rebelled against the Nazi enemy and his collaborators, and to perpetuate their memory and that of the communities, organizations, and institutions which were destroyed because they were Jewish.</p> <p style="text-align: center;"><i>Boruchowski</i></p>
<p>תמונה Photo</p>	<p>1. שם המשפחה <i>Izidor</i></p>
	<p>2. השם הפרטי <i>Rivka Eli</i></p>
	<p>3. שם האב <i>Sosnowiec</i></p>
	<p>4. שם האם <i>Sosnowiec</i></p>
	<p>5. תאריך הלידה <i>Aug. 1895</i></p>
<p>6. מקום וארץ הלידה <i>Sosnowiec</i></p>	
<p>Residence before the war <i>Sosnowiec</i></p>	<p>מקומות המגורים לפני המלחמה</p>
<p>Residence during the war <i>Orenstochowa</i></p>	<p>מקומות המגורים במלחמה</p>
<p>Place and date of death <i>Treblinka</i></p>	<p>מקום המות</p>
<p>Circumstances of death <i>Hitler</i></p>	<p>נסיבות המוות</p>
<p>Name of wife <i>Pola</i></p>	<p>שם משפחתה לפני הנשואין</p>
<p>Name of husband</p>	<p>שם הבעל</p>
<p>Children deceased under the age of 18</p>	<p>שמות הילדים עד גיל 18 שנפטרו</p>
<p>I, the undersigned <i>Alina Boruchowska Kerson</i> אני, הח"מ</p> <p>residing at <i>San Francisco Calif 25 folets</i> הגר/ה ב (מחובת מלאה)</p> <p>relationship to deceased <i>daughter</i> קרוב/ה מכה/ה של</p> <p>hereby declare that this testimony is correct to the best of my knowledge. מצהיר/ה בזה כי עדות זו נכונה לפי מיטב ידיעותי.</p> <p>Signature <i>Alina Kerson</i> חתימה</p> <p>Place and date <i>Oct. 8th 1971</i> מקום ותאריך</p> <p>Signature of Registrar חתימת הרוקד</p>	

Karta informacyjna o pobycie Izydora (Icka) Boruchowskiego w obozie w Treblince, sporządzona przez jego córkę Alinę Kerson, Instytut Yad Vashem w Jerozolimie, 1971 r.

gospodarstwach i mieszkaniach ludzi w całej Polsce, korzystając z pomocy polskiego podziemia, aż w końcu dotarły do Warszawy. Dzięki sfałszowanym dokumentom zostały wysłane do obozu pracy i tam dotrwały do końca wojny. Po wojnie przeniosła się do San Francisco, gdzie zamieszkała ze swoim pradziadkiem Samuelem Hamburgerem i rozpoczęła nowe życie. W 1950 roku poślubiła Mayo Kersona. Zmarła w San Francisco 7 grudnia 2021 roku w wieku 95 lat.

Maruszewski pisze do Polskiej Misji Wojskowej

Po wojnie jedynymi właścicielami Czeladzkich Kamieniołomów i Wapienników „Brynica” zostali Franciszek i Adela Maruszewscy. Co działo się z zakładem w latach 1945-1949 nie wiadomo. Czy Maruszewscy byli zainteresowani kontynuacją produkcji wapna? Niekoniecznie. Z Aktu Notarialnego i Aktu Pełnomocnictwa sporządzonego 30 stycznia 1950 roku w kancelarii notariusza Antoniego Boguckiego w Sosnowcu wynika, że w latach 1939-1945 zakładem zarządzały niemieckie władze okupacyjne. Można przypuszczać, że po opuszczeniu przez niemieckich zarządców „Brynica” opustoszała. Nie wiadomo też, co działo się w wapienniku w latach 1945-1950 – z notatki prasowej wynika, że stał, niszczał i czekał na ewentualne uruchomienie.

Po wojnie Franciszek Maruszewski znalazł zatrudnienie w przedsiębiorstwie państwowym, bowiem podczas wizyt u notariusza w Sosnowcu legitymował się legitymacją członkowską Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa, Ceramiki i Pokrewnych Zawodów w Polsce wydaną w 1949 roku.

Ponadto, w maju 1949 r. lokalna prasa donosiła o zamiarze uruchomienia przez miasto Czeladź, Zjednoczenie Chemiczne Związków Zawodowych i partię [PZPR-przyp. wk] wapienników „Brynica”. Autor notki prasowej pisze:

„Wapienniki te, zatrudniające dawniej kilkudziesięciu robotników produkowały doskonały materiał budowlany i posiadają nieprzebrane zapasy doskonałego surowca. Mimo to, od kilku lat stoją bezczynne. Właściciel uzyskał nawet reprzywatyzację „Brynicy”, jednak mimo to zakładu nie uruchomił, co jest ze szkodą dla interesu publicznego”.

3X

Kr. 3319
B9

PEŁNOMOCTWO.

Ja (my) ~~Czeladzkie Wapienniki i Kamieniolomy~~ działający imieniem własnym (firmy):
.....**BRYNICA**.....
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Czeladzi
upoważniam(y) niniejszymBank Handlowy w Warszawie S.A.....
(upoważniona osoba prawna lub fizyczna)
.....Warszawa, Traugutta 7/8.....

do działania w moim (naszym) imieniu (w imieniu wyżej wymienionej firmy) w sprawach o restytucję mienia mego (naszego, firmy wyżej wymienionej), zabranego bezprawnie w jakiegokolwiek formie przez władze urzędowe lub instytucje niemieckie wzgl. osoby fizyczne lub prawne działające w ich imieniu, z ich polecenia lub na ich rzecz w czasie od 30 stycznia 1933 r. z terenu Polski lub zagranicy a także Niemiec, jak również w sprawach o wynagrodzenie szkód powstałych przez konfiskaty, zajęcie, komisaryczne zarządy, likwidację, eksploatację itp. wraz z świadczeniami ubocznymi jak: utracone zyski, odsetki, amortyzację, pożytki, świadczenia zastępcze lub inne.

Pełnomocnik mój (nasz, firmy wyżej wymienionej) upoważniony jest do występowania w moim (naszym) imieniu (w imieniu wyżej wymienionej firmy) przed Sądami, władzami wzgl. urzędami restytucyjnymi i innymi we wszystkich instancjach, do wnoszenia wszelkich pism i składania oświadczeń wobec tych instytucji lub innych osób prawnych lub fizycznych, do wnoszenia wszelkich środków prawnych od decyzji tych instytucji, do przeglądania akt, rejestrów, archiwów, zapisków itp. oraz do sporządzania wyciągów i odpisów z tych dokumentów, jak wogóle do wszelkich innych czynności zmierzających do skutecznego dochodzenia moich (naszych) roszczeń restytucyjnych.

Pełnomocnictwo niniejsze obejmuje także upoważnienie do zawierania w moim (naszym) imieniu ugód.

Pełnomocnik jest także upoważniony do ustanowienia jednego lub więcej subatutów.

Sonames dnia *14 czerwca* 1950 r.

Bank Handlowy w Warszawie S.A.
Warszawa, Traugutta 7
udziela
substancji
rachunków
Ziemia
W Warszawie dnia 14 czerwca 1950 r.
Antoni Bogucki
Notariusz
Warszawa, Warszawska 6
Tel. 62261

Czeladzkie Wapienniki i Kamieniolomy
.....**BRYNICA**.....
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Antoni Bogucki
Adela Maruszczyńska

Pełnomocnictwo udzielone Bankowi Handlowemu w Warszawie przez Franciszka i Adelę Maruszczyńskich w sprawie uzyskania odszkodowania za Czeladzkie Wapienniki i Kamieniolomy „Brynica”, 1950 r.

Sąd Powiatowy
Sekcja Ksiąg Wieczystych
Sosnowcu
ul. 1-go Maja 19
dz. kwo. nr. 245/62
Dnia 25 czerwca 1962r.

- o d p i s -

Z a ś w i a d c z e n i e

Sekretariat Sądu Powiatowego w Sosnowcu Wydział II Wieszponny
Sekcja Ksiąg Wieczystych zaświadcza, że w kartotece spisu właścicieli
nieruchomości położonej w Czeladzi nazwisko: Firma Czeladzkie
Kamieniołomy i Wapienniki "BRYNICA" Sp. nie figuruje. -

Zaświadczenie wydano Będzińskim
Zakładom Terenowym Przem. Mat. Bud. w Bę-
dzinie za pobraniem 5 zł. opł. kanc.
/Wzias znak: DAH/OZ/351/62.

na zgodności

Będziński Zakład
Terenowy Przemysłu i Budownictwa
Przedsiębiorstwo Państwowe

pieczęć okrągła

Sąd Powiatowy
w Sosnowcu

S e k r e t a r z

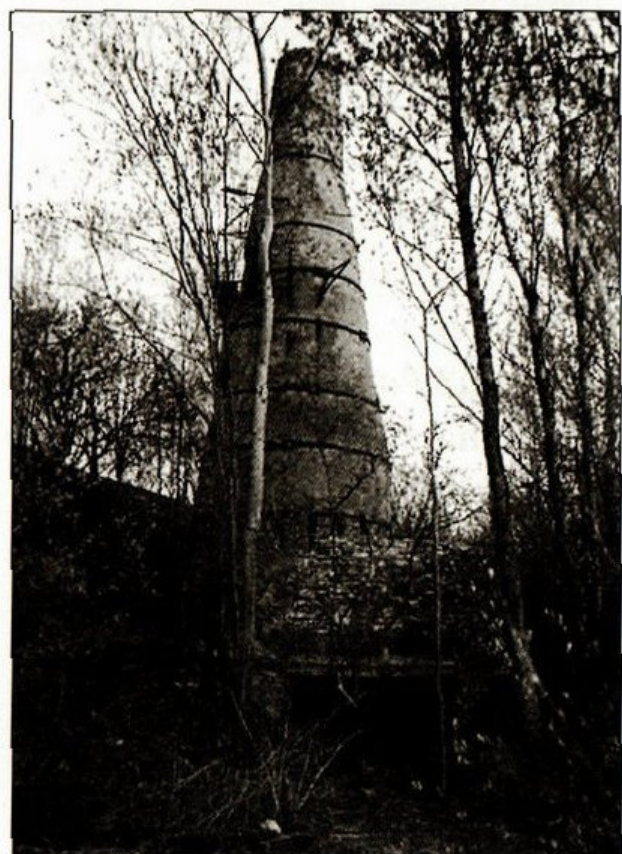
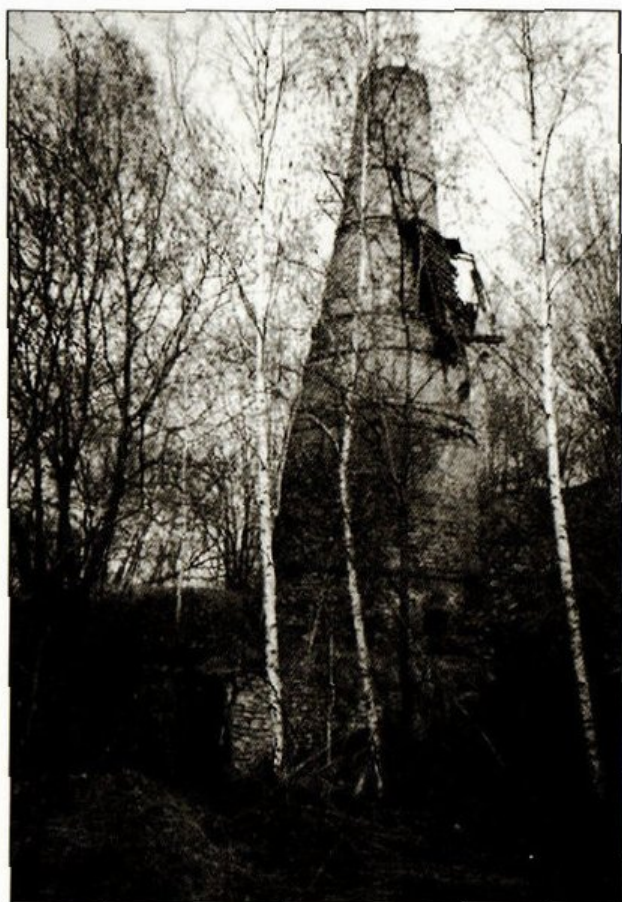
podpis nieczytelny

Zaświadczenie wydane przez Sąd Powiatowy informujące, że w księgach wieczystych nie istnieje firma Czeladzkie Wapienniki i Kamieniołomy „Brynica”, 1962 r.

9 kwietnia 1951 roku Ministerstwo Przemysłu Lekkiego orzekło o przejęciu przedsiębiorstwa Czeladzkie Wapienniki i Kamieniołomy Brynica” Sp. z o.o. w Czeladzi przy ulicy Milowickiej 135 (początkowo był to nr 72) na własność Państwa.

Dlaczego Maruszewscy nie uruchomili zakładu? Po zakończeniu wojny prawowici właściciele stwierdzili duże braki w majątku zakładu, dlatego wystąpili do Państwa Niemieckiego za pośrednictwem Polskiej Misji Wojskowej przy Radzie Kontroli w Berlinie o stosowne odszkodowanie i odebranie od władz niemieckich należności za brakujący majątek. Do działania w swoim imieniu upoważnili Bank Handlowy w Warszawie.

W lipcu 1950 roku Bank Handlowy poinformował Polską Misję Wojskową o perturbacjach administracyjnych, jakie wystąpiły w związku z reprezentowaniem czeladzkiej firmy. Uzasadniając brak odpowiedzi i działań Bank Handlowy informował Polską Misję Wojskową o powodach tego stanu rzeczy, które były wynikiem „gorączkowej pracy kancelarii” i wynikającego



Ostatnie ślady wapienników na wzgórzu Borzecha, lata 70. XX w.

stąd chaosu. To był już 20 lipca 1950 roku.

Czy Maruszewscy otrzymali należne im odszkodowanie? W 1951 roku Czeladzkie Kamieniołomy i Wapienniki „Brynica” Sp. z o.o. decyzją Ministra Przemysłu Lekkiego zostały przejęte na własność państwa. Odtąd podlegały zarządowi Będzińskich Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Będzinie. W Protokole zdawczo-odbiorczym zapisano:

(...) właściciele przedsiębiorstwa Czeladzkie Kamieniołomy i Wapienniki „Brynica” sp. z o.o. w Czeladzi oraz ewentualni wierzyciele tego przedsiębiorstwa nie zgłosili się.

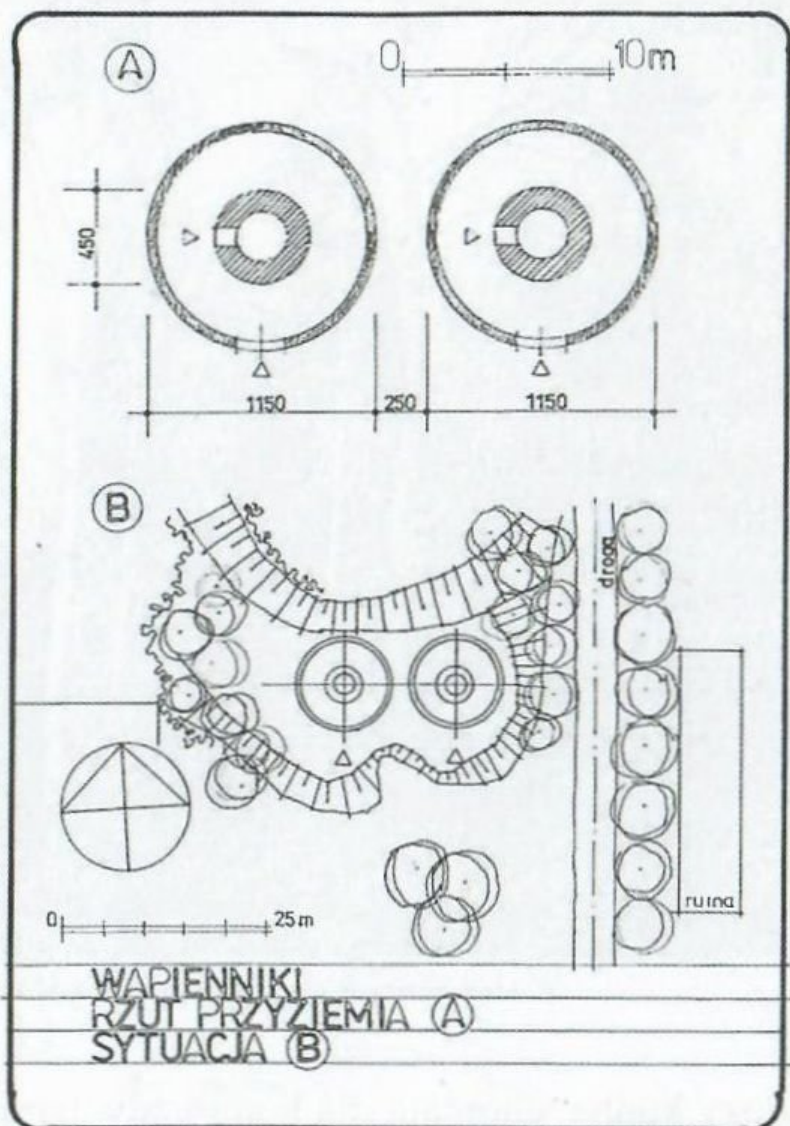
Według spisu „Brynica” posiadała czynną własną bocznice kolejową należącą do stacji Pogoń. Zaopatrzenie w surowce podstawowe dokonywane jest, jak np. kamień, częściowo z własnej kamionki, a częściowo z zewnątrz wagonami, a węgiel z okolicznych kopalń Zagłębia. Wapienniki położone są przy drogach łączących miasto Czeladź z Sosnowcem z dala od zabudowań miasta.

Odnotowano także, że zarówno przed wojną, jak i w czasie okupacji zakład był czynny i produkował wapno oraz wydobywał kamień wapienny. Zdaniem przejmujących w okresie działań wojennych zakład nie doznał żadnych zniszczeń, tak że jego urządze-

nia były zdolne do produkcji.

Zgodnie z zapisem w Protokole w skład „Brynicy” wchodziły: nieruchomość składająca się z dwu oddzielnych części: jednej o powierzchni 2 hektary 9965 m kwadratowych graniczącej od strony wschodniej z gruntami spadkobierców Walentego Janoty, od strony południa z ulicą Saturnowską, od strony zachodniej z ulicą Milowicką, druga część o powierzchni 4 hektary 1800 m kwadratowych graniczącej od strony wschodniej i od strony północnej z gruntami kopalni „Czeladź, od strony południowej z ulicą Saturnowską, a od zachodu z gruntami Jana Słocińskiego. W sumie powierzchnia przejętego zakładu wynosiła około 7 hektarów gruntu. Z całą mocą podkreślono, że Czeladzkie Kamieniołomy i Wapienniki „Brynica” w kartotece spisu właścicieli nie figurują. Ten stan rzeczy potwierdziło pismo Sądu Powiatowego w Sosnowcu z dnia 25 czerwca 1962 roku.

Niezwykle interesująco przedstawia się skrupulatnie sporządzony spis z natury z 31 grudnia 1950 roku, w którym zaznaczono również stopień zużycia danego obiektu. I tak odnotowano m.in.: piec wapienny kręgowy system Hoffmana, komin murowany 38 m, piece wapienne polowe, murowany budynek kuźni, budynek stajni. Ponadto z urządzeń technicznych odnotowano m.in.: wieżę drewnianą wyciągową o wysokości 11m z klatkami, windy linowe, tor kolejowy normalno i wąskotorowy. Skrupulatnie spisano także 175 elementów wyposażenia, a wśród nich, m.in.: narzędzia, wózki,



Schemat pieca wapiennika.



Kto był właścicielem tego wapiennika? Nieistniejące już ruiny na Borzesze, lata 70. XX w.

wozy konne, chomąta dla koni, uzdy, lampy, grace do węgla, a także nosze drewniane, łóżka drewniane, kubki emaliowane do wody, taborety, zegar ścienny, liczydła, apteczki i... godło państwowe.

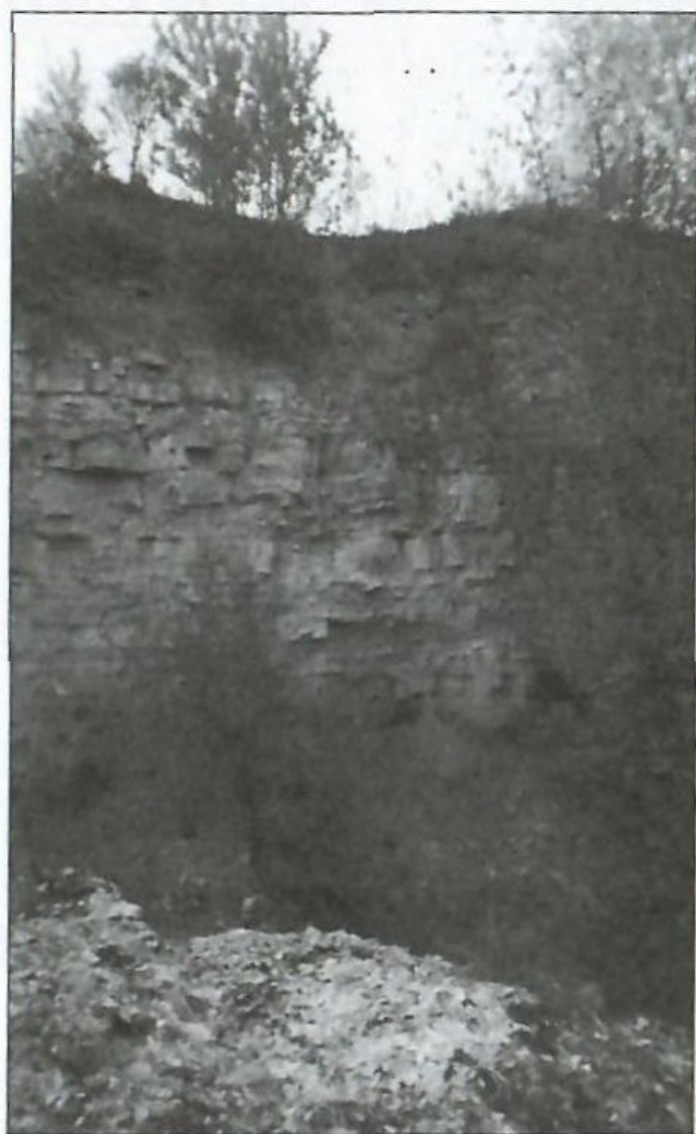
Teren zakładu był zapewne ogrodzony, skoro na stanie znajdował się płot i bramy wjazdowe.

Borzecha już nie dymi

Czas powojenny to wielka niewiadoma Czeladzkich Kamieniołomów i Wapienników „Brynica”. Ostatni właściciel – Franciszek Maruszewski próbował uzyskać odszkodowanie za straty w czasie wojny, kiedy „Brynica” najprawdopodobniej podlegała niemieckiemu zarządcy. Ostatecznie zakład został upaństwowiony i wznowił działalność. Kiedy i dlaczego zaprzestał działalności, nie wiadomo. Na wzgórzu Borzecha jeszcze długo, do lat 70. XX wieku można było napotkać niszczone kominy jednego z wapienników, określanego jako „Wapiennik Janoty”.



Pieców nie ma, ślady zachowały się jedynie na górniczych mapach kopalni „Saturn”, Fragment Mapy syntetyczno-wysokościowej powierzchni Kopalnia Węgla Kamiennego „Czerwona Gwardia”, 197



Niejedno podwórko mieszkańców ulicy Milowickiej
zdobi ściana kamieniołomu Borzechy.

Z opowieści czeladzian mieszkających w tym rejonie, jak i informacji zawartej w katalogu „Czeladź. Katalog zabytków przemysłu” opracowanym przez Magdalenę i Stanisława Łabuzów wynika, że Mirosław Janota (syn Walentego) – właściciel wapiennika sąsiadującego z wapiennikiem Boruchowskiego, zbudował go w 1958 roku, co poddaje w wątpliwość konserwator zabytków techniki, według którego budowla była znacznie wcześniejsza i raczej pochodzi z początku XX wieku. Mieszkająca nieopodal pani Bożena Żołowicz, której ojciec nabył działkę od rodziny Janotów pamięta, że na Borzesze, w latach 60. – 70. minionego stulecia często rozlegały się wystrzały z kamieniołomu, dym z kominów rozpościerał się nad okolicą, a żarzące się węgle spadały z Borzechy

wprost pod nogi pobliskich mieszkańców. W kamieniołomach i wapiennikach czeladzianie, ale nie tylko oni, znajdowali pracę. Dorywczo, w czasie wakacji pracował w wapienniku Janoty czeladzianin, pan Józef Mosurek. Tak wspomina ten czas:

– To było w 1955 lub 1956 roku. Właścicielem kamieniołomu i wapiennika był Janota. Znajdował się od strony „Józefowa”. To był największy kamieniołom. Dorabialiśmy w czasie wakacji – każdy, kto chciał, mógł przyjść i przepracować tyle dniówek, ile chciał. Nie była to praca rejestrowana. Pracowaliśmy na akord. Trzeba było kamienie wydobyte za pomocą odstrzału załadować na kolebę i podwieźć pod wapiennik. Nie była to łatwa praca. Kamień do wapiennika ładował od góry robotnik, który pilnował wypału.

Po wypaleniu był ładowany na wagony oczekujące na drugim torze i wysyłany w dalszą drogę. Koleby wracały do nas i ładowaliśmy kolejną porcję. Wynagrodzenie wypłacano nam po zakończonej dniówce. W kamieniołomie, pamiętam, pracowało około 30 osób.

Góra żyła, dostarczała materiałów potrzebnych do budowy domów, dróg, zasilala kopalnie, huty, produkcję ceramiki w „Józefowie” i innych zakładów pracy, dawała pracę.

Jak widać, powojenna historia Czeladzkich Kamieniołomów i Wapienników „Brynica” wciąż pozostaje tajemnicą – jak na razie... Tymczasem nie ma śladu po dawnych wapiennikach – przyroda sama uporała się z „płonącym wzgórzem” i zamieniła Borzechę w przyjazny zagajnik zamieszkiwany przez dziką zwierzynę. Nie ma też licznych czynnych kamieniołomów, z których furmanki wywoziły tony wyrwanych ziemi brył skalnych, gdzie wozacy pokrzykiwali na konie, a po torach, w kierunku Sosnowca i dalej, na Śląsk, przemieszczały się wagony z wapiennym urobkiem. Kamieniołomy stały się ozdobą krajobrazu Czeladzi.

Niezwykły to musiał być, dziś już zapomniany, obraz tej części miasta.

Bibliografia:

- Almanach Historyczny*, t.4, 2002
Kronika Miasta Czeladź, oprac. Ks. Józef Sobczyński, wł. Parafii św. Stanisława B.M. w Czeladzi
Książka Adresowo-Reklamowa Zagłębia Dąbrowskiego dla Przemysłu i Handlu 1922
Kurek Ryszard, *Życie gospodarcze [w]: Historia Czeladzi*, t. 2, 2012
Kwaśniak Władysław, *Czeladź. Pola, drogi ulice*. Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi i Miejska Biblioteka Publiczna, Czeladź 1991
Mirski Marian Kantor, *Przewodnik po Zagłębiu Dąbrowskim*, 1939
Monitor Polski, 1948
Niemyska-Rączaszewska Zofia, *Czeladź. Opowieść o mieście*, 1993
Obwieszczenia Publiczne. Dodatek do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości, nr 3, 1924
Obwieszczenia Publiczne. Dodatek do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości, nr 11, 1918
Polska. Księga adresowa dla przemysłu, handlu i rolnictwa, 1916
Postanowienie o umorzeniu śledztwa, IPN, Oddz. Katowice, sygn. Akt S 157.2010. ZN
Praktyczny Słownik Współczesnej Polszczyzny, t. 5, Poznań 1995
Przemysł Ceramiczny, 5 grudnia 1911
Przewodnik Gospodarczy województwa Kieleckiego, Krakowskiego i Śląskiego, 1938

Przewodnik Handlowo-Przemysłowy, 1927/1928

Rocznik Zagłębia Dąbrowskiego, 1912

Sarna Kazimierz, *Czeladź. Zarys rozwoju miasta*, Katowice 1977

Szczepaniak Jan, *Kalendarzyk Monograficzny m. Czeladź na rok 1937*

Termiński Jerzy, *Nasza Czeladź w XIX wieku*, Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi, 1997

Zaczko-Jaworski J.L., *Rola wapna w życiu gospodarczym [w] Inżynierowie polscy w XIX i XX wieku*, t.8, 2005

Expres Zagłębia, nr 238, 1928

Expres Zagłębia, nr 222, 1930

Express Zagłębia, nr 339, 1931

Expres Zagłębia, nr 125, 1933

Expres Zagłębia, 25.01., 1935

Expres Zagłębia, nr 166, 1937

Echo Czeladzi, nr 6/93

Echo Czeladzi, nr 10, 1997

Dziennik Zagłębiowski, nr 207, 1930

Dziennik Zagłębiowski, nr 173, 1930

Iskra, 1.05. 1918

Kurier Zagłębia, nr 234, 1921

Kurjer Zachodni, nr 218, 1929

Polonia, nr 3408, 1934

Postęp, nr 23, 1862

AP Katowice, 12/840/0.3.3/947

AP Łódź 39/1/0/3/10708

Archiwum Akt Nowych 2/318/0/23.1/26/261

www.geni.com

www.wirtualnysztetl.pl

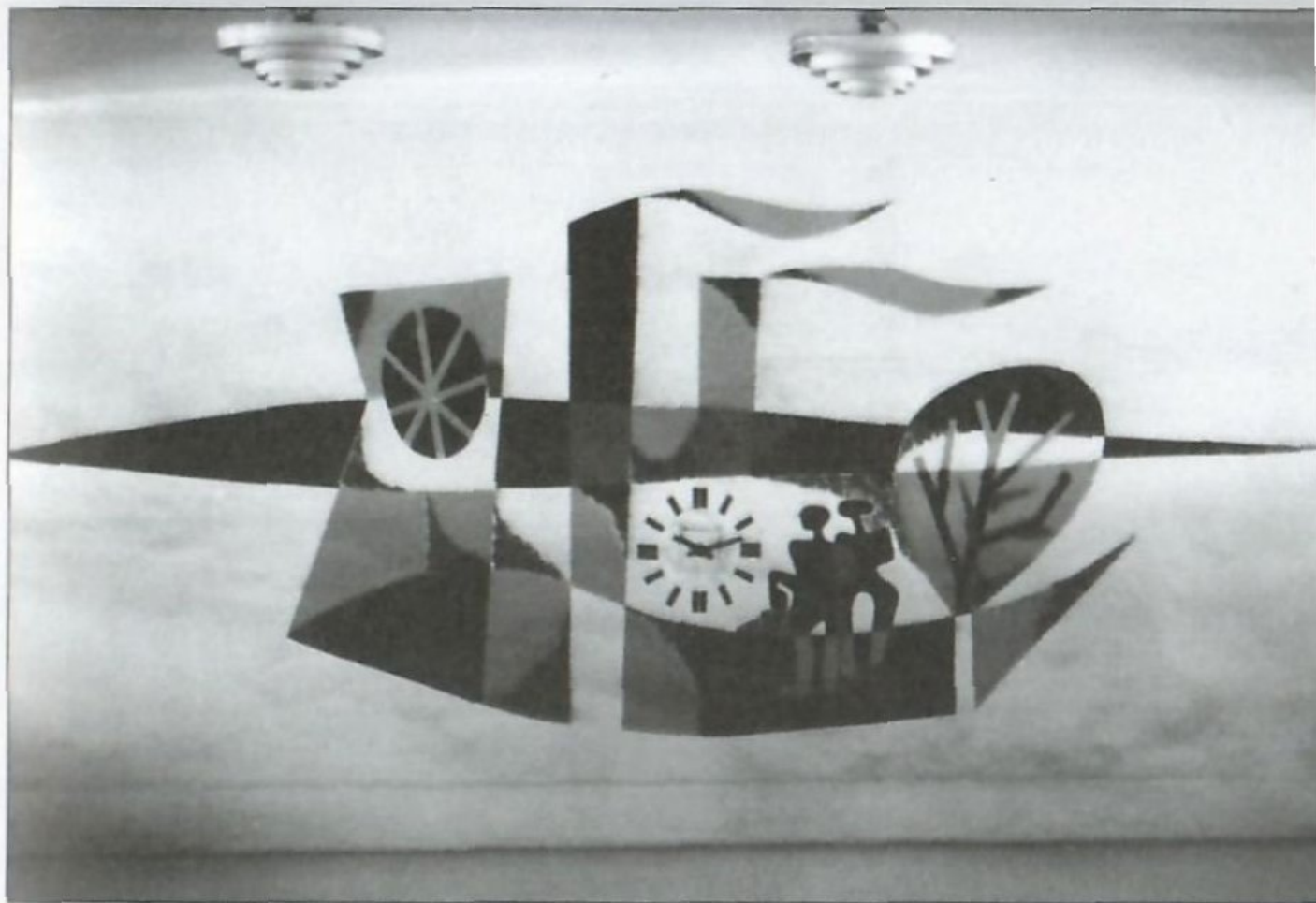
www.swietokrzyskisztetl.pl

www.dawnadobrowa.pl

Korespondencja e-mailowa Andrzeja Ciepala i Ewy Ambroży, październik 2024



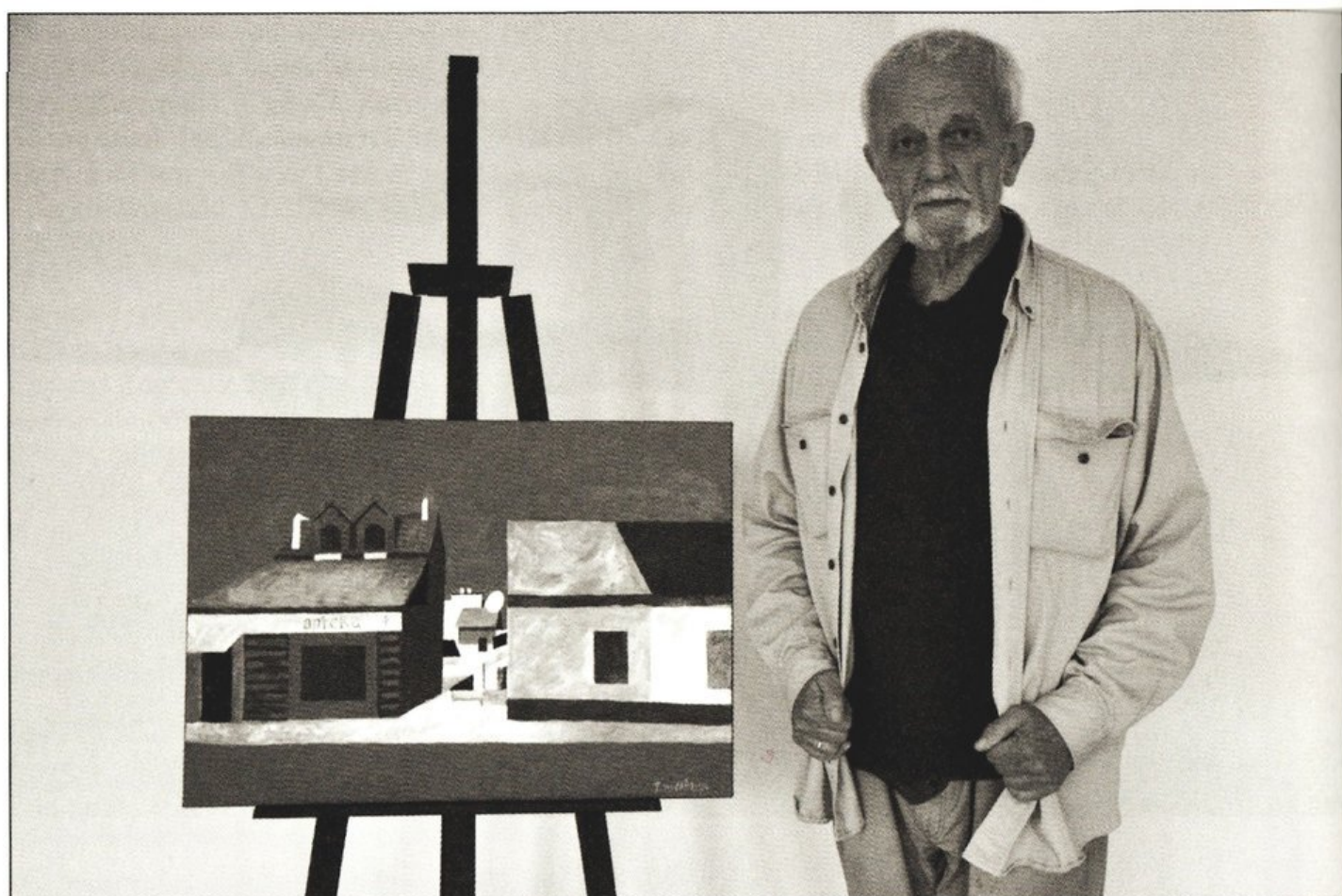
Autorka specjalne podziękowania kieruje do pani Ewy Ambroży i pana Rafała Kasprzyka za współpracę, bez których ten tekst by nie powstał, do pana Andrzeja Ciepala za pomoc przy poszukiwaniu rodziny Boruchowskich, a także do moich rozmówców: pani Bożeny Żołowicz, Jerzego Jańczyka, Antoniego Krawczyka, Józefa Mosurka.



SZTUKA I WĘGIEL

WIESŁAWA KONOPELSKA

Nieoczywista strona górniczego krajobrazu Czeladzi



Nieoczywista strona górniczego krajobrazu Czeladzi

Tadeusz Kwaśnik – krakowski artysta malarz, który swoją drogę artystyczną rozpoczął w latach 50. minionego stulecia w Czeladzi. Był szefem grupy artystów zatrudnionych w kopalniach „Czeladź” i „Saturn”.

W 2024 roku, przygotowując tekst o artystach plastykach związanych z kopalnią „Saturn” dla „Zeszytów Czeladzkich” (nr 27/2024), którzy pozostawili trwały ślad w dorobku artystycznym Czeladzi, dzięki krakowskiemu Związkowi Polskich Artystów Plastyków dotarłam do Tadeusza Kwaśnika. Długo rozmawialiśmy o jego wieloletnim pobycie i aktywności artystycznej w naszym mieście, jak i związkach z Sosnowcem i Dąbrową Górniczą. Efekty rozmów zaprezentowane zostały we wspomnianym wydawnictwie.

DRODZY CZYTELNICY!

1 maja 1954 r. ukazał się 1 numer naszej zakładowej gazety „Czeladź” — „Górnicy Stanu”. Przez te 18 lat redaktorzy i autorzy artykułów, którzy przygotowali materiały z wszelkich dziedzin naszego życia. Pisaliśmy o problemach, planach i ich realizacji, o współzawodniczeniu pracy, pokonywaliśmy trudności, poruszaliśmy rozważania polityczne, robotnicze i społeczne, pisaliśmy o sprawach obywatelskich, o problemach kulturalnych, sportu i turystyki.

Staraliśmy się, aby „Górnicy Stanu” był Waszą gazetą, aby na jego łamach znalazła się wszystko to, co Was interesuje. Chcąc, dzięki Czytelnicy, oddać w Wasze ręce 150 numer „Górnicy Stanu” jest dla nas doświadczeniem się z tym i w jakim stopniu spełniliśmy nasze zadanie.

Aby dokonać odpowiedniej oceny naszej pracy, oraz wyrazić swoje zdania i wskazać problematykę, która Waszym zdaniem powinna znaleźć się w naszej gazecie, proszemy się z apasem do całej służby i w szczególności do redaktorów sportu i uwag krytycznych dotyczących samej gazety, a także publikacji, względnie ilustracji, które mogłyby być wykorzystane do publikacji, względnie ilustracji, które mogłyby być wykorzystane do publikacji.

Tylko brzy kontakt i zaopiniowanie nas, dać nam pomoc i nasze brzość, a także w redakcji satysfakcji z doświadczeń i doświadczeń.

REDACJA

Wspomnienia sprzed 18 lat

18 lat gazety zakładowej to drugi okres wylęgłonej i ofiarnej pracy zespołu redakcyjnego „Górnicy Stanu”. Przeczuwając pośpiechu już karty gazety, odsuwałyśmy na boki wielkie odgłosy w zakresie wydawnictwa i wydawnictwa naszej kopalni, naszymi pierwszymi słynnymi redaktorami, naszymi wieloletnimi asystentami aktywnymi partyjnych i zawodowych. Dzień 6 kwietnia 1954 r. to pamiętny dzień dla mnie. W tym dniu przyjechała do Komitetu Zakładowego przedstawicielka Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Alicja Gier-

kowska. W tym czasie nadzawany dyrektorem kopalni był obecny naczelny dyrektor Zakładów Konsumpcyjnych - Mechanicznych Przemysłu Węglowego w Gliwicach prof. dr inż. Aleksander Ouch, I sekretarzem KZ PZPR był Kazimierz Lisowski, przewodniczącym Rady Zakładowej tow. Rogala. W tym właśnie dniu zwanym mnie, jako kierownika zadawca do Komitetu Zakładowego, w którym już byli obecni — dyrektor Ouch, sekret. Lisowski i przewod. Rogala. Pierwsze słowa przedyskutowałyśmy z tow. Alicją KW, które dozwolnie powtarza, brzmia-

„Pracę redakcyjną i wychowawczą KW możemy wykonać, jeśli zorganizujemy w przedsiębiorstwach zakładowych grupy gazetę zakładową. Dlatego też wybrałmy w skład komisji tow. „Czeladź”. Jako przewodniczącą, zwaną z wszelkich osiągnięć. Gazeta powinna być współpracownicą z wydawnictwami zakładowymi i zawodowymi redaktorami zawodowymi, nie zaś informacyjną” zalogę o sukcesach i trudnościach oraz współpracownicę w sprawie dostawienia z innymi zakładowymi.

To była doskonała rzecz, towarzyszył z KW, a jako była dyskusja wśród nas — już nie sposób o tym pisać. Pożegnaliśmy, to pierwsza gazeta ukazała się już na dzień 1 Maja 1954 r. a redaktorami zespołu byli: dyrektor kierownik planowania, a dnia dyrektor ekonomii DZPW inż. Józef Szarepucki — przewodniczący Kolegium, inspektor BRP inż. Wiktor Lipowicz, kier. przerobu mechanicznego węgla — ob. Edward Gliński oraz kierownik Radiostacji — Stanisław Nawrocki.

ST. NAWROCKI

Kolegium Redakcyjne „Górnicy Stanu”

Wieloletnie wydawanie naszej Gazety Zakładowej jest wyrazem wieloletniego i owocnego współpracy z Czytelnictwem. W tym celu w dniu 15 kwietnia 1972 r. odbyło się posiedzenie kolegium redakcyjnego i omówiono sprawy związane z pracą redakcyjną.

Gazeta Zakładowa spełnia od 18 lat powołanie, jakim jest: informowanie, wychowanie i podnoszenie poziomu świadomości społecznej i politycznej, a także oświecanie i wykształcanie robotniczego i ludowego poczucia odpowiedzialności i dyscypliny. Dzięki temu możemy osiągnąć sukcesy — zdobyć szersze pole działania i zyskać na Olsztynie. Dzięki temu możemy osiągnąć sukcesy — zdobyć szersze pole działania i zyskać na Olsztynie. Dzięki temu możemy osiągnąć sukcesy — zdobyć szersze pole działania i zyskać na Olsztynie.

mgr. inż. Wł. Lepiński
Dyrektor Kopalni

Kolegium Redakcyjne „Górnicy Stanu”

Z okazji 150 numeru i 18 lat istnienia naszego „Górnicy Stanu”, wyrażamy podziękowanie i szczerą sympatię dla kolegium redakcyjnego i wszystkim współpracownikom.

Redakcja

27 września 1972 r.
Czeladź - Piski
Nr 9 (150) Rok XVIII
Cena 50 gr.

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO KOPALNI „CZELADŹ”

150 lat Czeladź - Piski

150 lat Czeladź - Piski

150 lat Czeladź - Piski

DRODZY TOWARZYSZU!

W dniu 15 kwietnia 1972 r. odbyło się posiedzenie kolegium redakcyjnego i omówiono sprawy związane z pracą redakcyjną. W tym celu w dniu 15 kwietnia 1972 r. odbyło się posiedzenie kolegium redakcyjnego i omówiono sprawy związane z pracą redakcyjną.

Kolegium Redakcyjne „Górnicy Stanu”

Z okazji 150 numeru i 18 lat istnienia naszego „Górnicy Stanu”, wyrażamy podziękowanie i szczerą sympatię dla kolegium redakcyjnego i wszystkim współpracownikom.

Zarząd

Z okazji 150 numeru i 18 lat istnienia naszego „Górnicy Stanu”, wyrażamy podziękowanie i szczerą sympatię dla kolegium redakcyjnego i wszystkim współpracownikom.

Zarząd Kola SUTG

Z okazji 150 numeru i 18 lat istnienia naszego „Górnicy Stanu”, wyrażamy podziękowanie i szczerą sympatię dla kolegium redakcyjnego i wszystkim współpracownikom.



Kolegium Redakcyjne „Górnicy Stanu” 15 kwietnia 1972 r. W lewo: mgr. inż. Wł. Lepiński, mgr. inż. R. Białkowski, mgr. inż. S. Nawrocki, mgr. inż. E. Gliński, mgr. inż. M. Woźniak — sekretarz redakcji, mgr. inż. Z. Ortyński — redaktor naczelny, mgr. inż. F. Kowalski, mgr. inż. A. Wierzbicki, W. Bamber, mgr. inż. S. Kowalski, mgr. inż. I. Wroblewski. W prawo: kolegium redakcyjne z udziałem: mgr. inż. A. Jankowski, mgr. inż. M. Majchrowski, mgr. inż. M. Kła, mgr. inż. H. Chlebowski, mgr. inż. S. Błaj, mgr. inż. A. Polakowski, mgr. inż. S. Błaj, mgr. inż. S. Błaj — redaktor naczelny, mgr. inż. F. Kowalski.

Kolegium redakcyjne „Górnicy Stanu”. Tadeusz Kwaśnik piąty z prawej, 1972 r.

Kiedy w maju 2025 roku przybył do Czeladzi na zaproszenie dawnych górników kopalni, była to okazja do kolejnej rozmowy, rozwinięcia wątków rok temu ledwo nąszkicowanych.

Artysta na etacie w kopalni

Plastycy na górniczych etatach to było całkiem zwyczajne zjawisko. Wykonywali prace graficzne, malarskie, projektowe i organizacyjne, jak np. plenery dla środowiska plastycznego.

Tadeusz Kwaśnik z Czeladzią był związany do końca lat 80. Pozostawił po sobie trwałe ślady nie tylko w tym mieście, ale także w pobliskim Sosnowcu, gdzie przewodniczył powstałej Grupie Plastycznej Zagłębie, którą współtworzył z tak znakomitymi artystami jak, m.in.: Marian Malina, Jan Świdorski, Stanisław Gawron, Eugeniusz Chmiel, Andrzej S. Kowalski, Maria Błotko-Kiszka, Romuald Korus czy Stanisław Gadomski. Należał także do grona założycieli Oddziału Sosnowieckiego Związku Polskich Artystów Plastyków - przez pewien czas był jego przewodniczącym. Był także wieloletnim pedagogiem i wicedyrektorem Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięknych im. Tadeusza Kantora w Dąbrowie Górniczej.

– Akademia Sztuk Pięknych, której w 1963 roku zostałem absolwentem, nie dawała przygotowania do samodzielnej działalności, a trudno było żyć wyłącznie z własnej twórczości. Wyjście z sytuacji znalazła moja, mieszkająca w Zabrze siostra, której mąż był dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Górniczego, a potem wiceministrem górnictwa. Padła propozycja, bym poszukał zatrudnienia jako plastyk w jednej z kopalń. Dostałem pracę w kopalni „Czeladź” na Piaskach, w Dziale Budowlanym. W tym czasie miałem już żonę, która mieszkała w Krakowie. Po przeprowadzce do Zagłębia dostałem mieszkanie najpierw na Piaskach, a potem na sosnowieckiej Pogoni – tak w rozmowie ze mną w 2023 roku Tadeusz Kwaśnik wspominał swoje zawodowe początki.

Nowy projekt wnętrza Pałacu pod Filarami i Górnicza Galeria Sztuki

W maju 2025 roku, na zaproszenie górników odbył sentymentalną podróż do Czeladzi – miejsca, które kilkadziesiąt lat temu odkryło przed młodym ar-



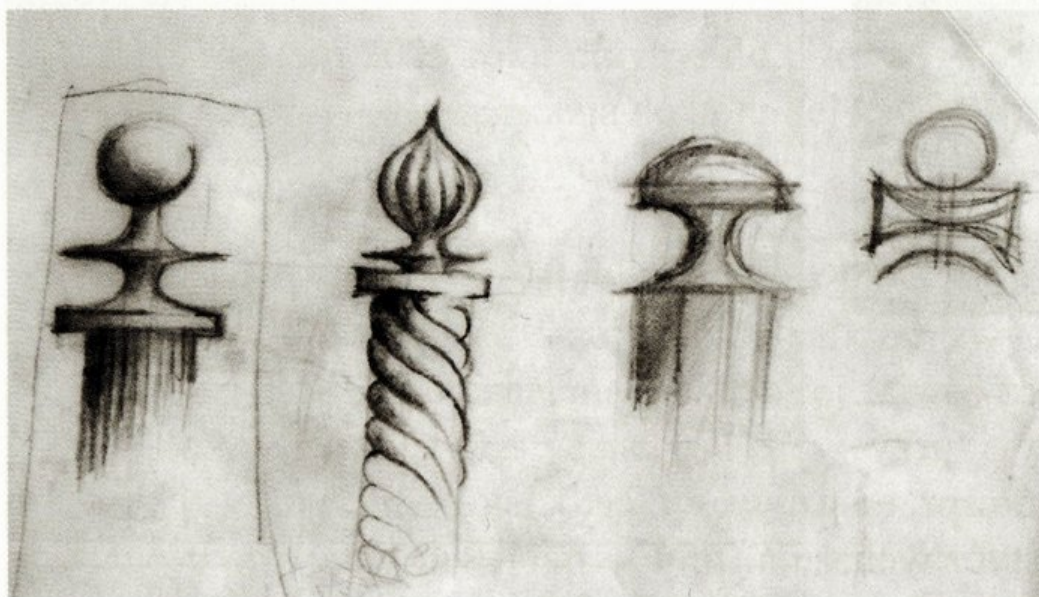
tystą nieznanym, górniczy świat. Okazją do rozmowy i przywołania wspomnień sprzed ponad 35 lat, o artystycznych związkach Tadeusza Kwaśnika z Czeladzią było spotkanie z Artystą, jakie odbyło się w ramach cyklu górniczych wieczorów wspomnieniowych, zainicjowane przez Muzeum Saturn. Mimo upływu lat Tadeusz Kwaśnik ciągle jest aktywny twórczo i posiada bogaty dorobek malarski. Moderatorem spotkania był red. Andrzej Kotulecki – przyjaciel artysty, z wykształcenia inżynier górnik, z zamiłowania dziennikarz, przed laty związany z redakcją „Górniczego Stanu” – gazetą wydawaną od lat 50. przez kopalnię „Czeladź, a następnie wieloletni szef Agencji Informacyjnej Radia Katowice.

Niegdyśi górnicy znakomicie pamiętają Tadeusza Kwaśnika, bo to on wymyślił pierwszą i jedyną w Polsce

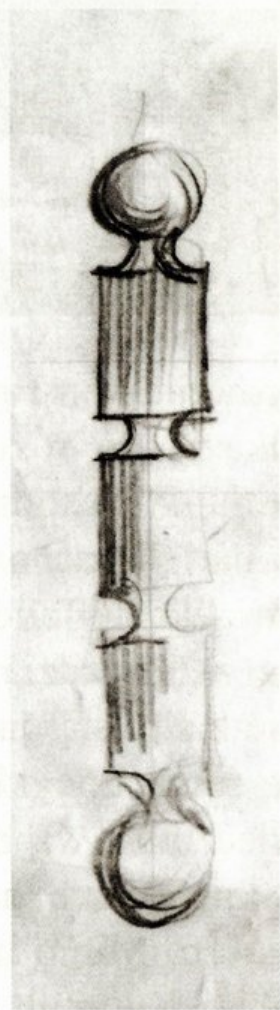


Wernisaż w Górnicznej Galerii Sztuki w „Pałacu pod Filarami”.
Na zdjęciu u góry Tadeusz Kwaśnik.

<p>STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW GÓRNICZWA KOŁO ZAKŁADOWE KOP. „CZERWONA GWARDIA</p>		<p>RADA KLUBU „POD FILARAMI” CZELADŹ UL. MUSIAŁA 12 TEL. 66 65 60</p>
--	--	---



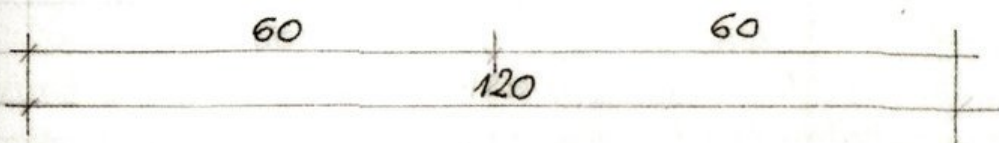
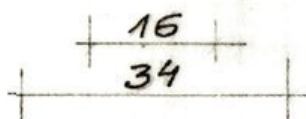
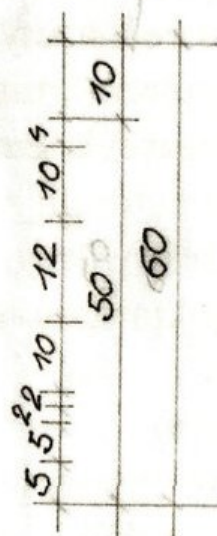
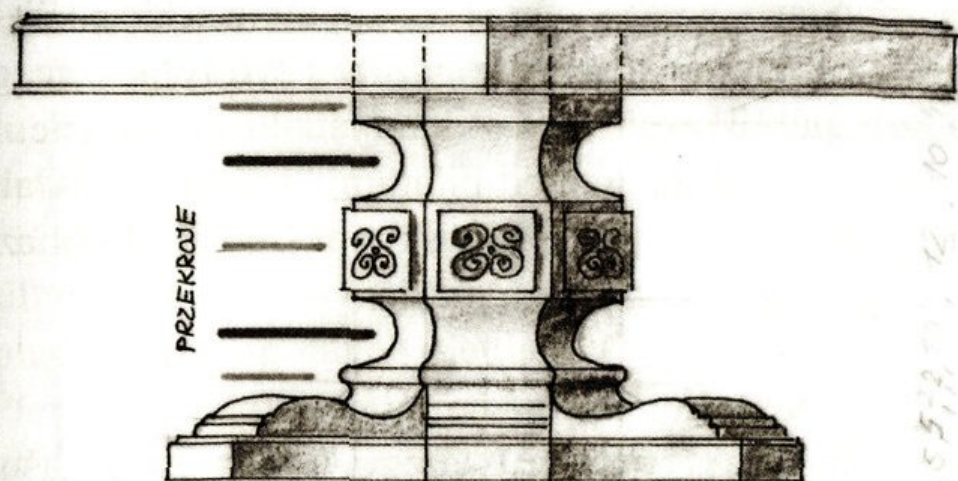
Szkice do projektu balustrady w „Pałacu pod Filarami” autorstwa Tadeusza Kwaśnika



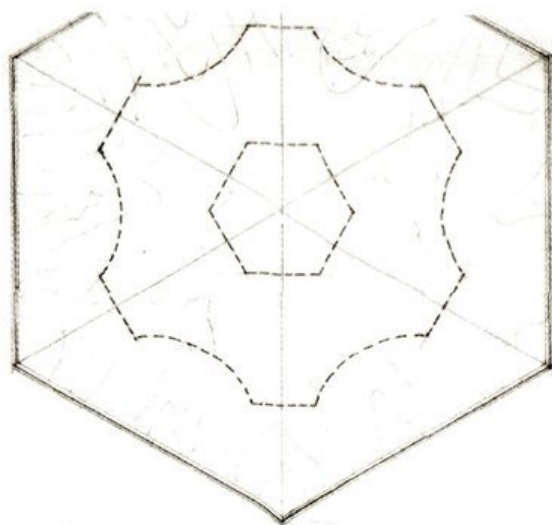
Górnicyz Galeria Sztuki przy Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Górnictwa, która mieściła się w piwnicach dawnej willi dyrektora kopalni przy ulicy Dehnelów, obecnej siedzibie Muzeum Saturn. – *Jednym z najważniejszych zadań, jakie otrzymał Tadeusz Kwaśnik od dyrekcji kopalni było zaprojektowanie wystroju wnętrza dyrektorskiej willi zwanej Pałacem „Pod Filarami”, która do początku lat 70. miała za sobą burzliwą przeszłość i wielu lokatorów, którzy korzystali z gościnnych progów obiektu, będącego przez cały czas we władaniu kopalni „Saturn” (wtedy „Czerwona Gwardia”) – mówił Andrzej Kotulecki. Z początkiem lat 70. pałac był siedzibą czeladzkiego Koła Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa. W kotłowni urządzono galerię sztuki – do dyspozycji plastyków było pięć sal ekspozycyjnych. Tak powstała druga co do wielkości, po katowickim BWA, galeria sztuki w województwie.*

– *Połowę wystaw organizowaliśmy siłami własnymi, a pozostałe były efektem naszej współpracy z profesjonalną galerią BWA w Katowicach – wspominał artysta.*

Ponadto do tzw. Sali Dębowej i Sali Kominkowej trafiły zaprojektowane przez Tadeusza Kwaśnika stoły wzorowane na stylistyce początku XX wieku, więc znakomicie wpisywały się w przedwojenną historię willi dyrektorskiej. Z kolei w holu znalazło się miejsce na stylizowany drewniany kredens.



– Zaprojektowałem również wnętrze Klubu Urzędnika kopalni „Czeladź” na Piaskach i Klubu SiTG kopalni „Milowice”. W pracowni plastycznej pod moim kierownictwem zatrudnionych było sześć – siedem osób: artyści plastycy, a pomagali nam plastycy – amatorzy. Pamiętam Eugeniusza Samka – rzeźbiarza, autora pomnika górników na Piaskach i płaskorzeźby, która znajdowała się na kopalni „Saturn”. Był też Leszek Jaworek – amator, ale bardzo zdolny. Prócz nich byli artyści Ryszard Trzeciak, który w późniejszych latach otworzył, niestety na krótko, prywatną galerię na rynku w Czeladzi i Lucjan Dyląg – absolwent Liceum Plastycznego w Katowicach – wspominał artysta.



Szkic do projektu stołu w Sali Kominkowej „Pałacu pod Filarami” autorstwa Tadeusza Kwaśnika.

Innym polem aktywności Tadeusza Kwaśnika była praca w redakcji zakładowej gazety „Górnicy Stan”, wydawanej przez kopalnię „Czeladź”. Był redaktorem graficznym, zaprojektował winietę gazety i tytuły poszczególnych rubryk tematycznych, publikował różnorodne rysunki satyryczne. Był także autorem znaku graficznego Pałacu „Pod Filarami” i Górniczej Galerii Sztuki. Tworzył również exlibrisy, m.in. dla Miejskiej Biblioteki Publicznej (projekt nigdy nie wszedł w życie).

Nie tylko Czeladź

To tylko niewielki wyimek aktywności twórczej Tadeusza Kwaśnika w czasach, kiedy związany był z Czeladzią i Zagłębiem Dąbrowskim – wiele projektów powstało na zamówienie Zjednoczenia Górnictwa Węglowego, ministerstwa górnictwa, a jego obrazy ozdobiły wnętrza Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

– W ciągu 27 lat, które spędziłem w tej pracy, na dół kopalni udało mi się zjechać tylko raz i to nielegalnie, bo bez kasku i bez zezwolenia, za co zostałem zrugany, ale musiałem wykonać pomiar pomieszczenia na podszybiu, które miało stać się poczekalnią dla górników. Długo udowaśniałem, że potrafię być użyteczny – udało się, a potem pracy miałem coraz więcej – nie tylko gazeta, plakaty, ale projektowanie mebli – także dla Zjednoczenia Górnictwa, wnętrza dla górniczych domów wypoczynkowych, także przygotowywanie projektów graficznych na różne okazje – górnicze, polityczne i z każdego innego powodu, prowadzenie galerii i organizacja plenerów dla plastyków – nasze prace najczęściej trafiały do organizatorów plenerów i zapraszanych gości, albo stawały się prezentami dla rozmaitych oficjeli w kraju i za granicą. W końcu dorobiłem się prawdziwej pracowni, która była ulokowana na Piaskach, w tzw. nowym Domu Zbornym – wspomina Kwaśnik.

Plastycy z kopalni w Czeladzi, Grodźca i Sosnowca wykonywali także prace projektowe poza Czeladzią – na przykład na zlecenie Zjednoczenia pracowali nad wystrojem wnętrza statku M/S Zagłębie Dąbrowskie dla armatora szczecińskiego. Jednym z elementów były sporych rozmiarów ryciny ukazujące dawną pracę gwarków. Ze wspomnień Tadeusza Kwaśnika wynika, że autorem tej polichromii był Tadeusz Drażkiewicz, który najprawdopodobniej wykonał pokaźnych rozmiarów rysunki w formie fryzu na ścianach dobu-

dówki Domu Zbornego kopalni „Saturn”. Ryciny uzupełnił o współczesne postaci górników i pracowników administracji kopalni. Powstała piękna opowieść o historii górnictwa. Prawdopodobnie ten fryz powstał około 1989 roku, kiedy pracownie już zostały zlikwidowane – tak tę sytuację zapamiętał Tadeusz Kwaśnik.

Kiedy w Sosnowcu został wybudowany Szpital Górniczym, plastycy z kilku kopalń otrzymali zlecenie zaprojektowania i wykonania wystroju ścian na poszczególnych piętrach. Czeladzcy artyści wykonali dwie wersje. – *Pierwsza wersja miała charakter abstrakcyjny, przestrzenny, ale kazano nam ją zerwać, ponieważ nie odpowiadała gustom decydentów. Drugą zrobiliśmy na wzór ckliwych XIX-wiecznych obrazków niemieckich, czyli hiperrealistyczne sielankowe widoczki. I to podobało. Czy jeszcze coś z tego pozostało?* – zastanawiał się Kwaśnik.

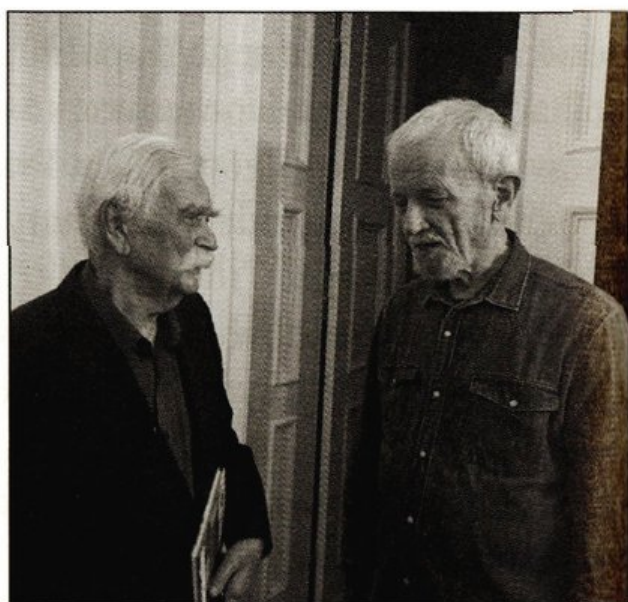
Na zakończenie spotkania dodał: – *Tak minęło 27 bardzo cennych dla mnie lat.*

Po zamknięciu kopalni przeszedł do szkolnictwa, projektował też mozaiki, m.in. w przejściu podziemnym w centrum Sosnowca.

Powrót do sztalugi i malarstwa

Kiedy nadszedł czas emerytury postanowił powrócić do Krakowa. Zresztą kończył się czas kopalń w Zagłębiu Dąbrowskim.

Przygotował kilka wystaw indywidualnych: – *Jeszcze będąc w Czeladzi miałem wystawę w BWA w Katowicach, z którym współpracowałem prowadząc GGS „Pod Filarami”, wystawiałem prace w galerii Extravagances w Sosnowcu, a także w Krakowie i Warszawie. Dwie indywidualne wystawy miałem we francuskim Auby – mieście partnerskim czeladzkich górników. Prezentowałem obrazy, jakie namalowałem w plenerze podczas 14-dniowego pobytu w Auby – była to wówczas nie lada atrakcja dla mieszkańców. Pamiętam, jak ówczesny mer, prosząc mnie o pracę przy sztalugach na ulicy powiedział, że jak dotąd żaden artysta nie malował tego miasta. Byłem więc pierwszym, który utrwalił w artystycznej formie ładne zakątki tego miasta. Potem wystawa została pokazana także w Czeladzi i wróciła do Auby, gdzie pozostała. Pamiątką z tej wystawy jest świąteczna kartka pocztowa, na której widniała jedna z moich powstałych wtedy prac.*



Spotkanie po latach: Jerzy Jańczyk (z lewej) i Tadeusz Kwaśnik, Muzeum Saturn, 2025 r.

Podróż sentymalna

Po sentymalnym spotkaniu przyszedł czas na zdjęcia, przypomnienie wspólnych znajomych, opowiadanie anegdot i wspomnianie. Odżyły minione dni – jakże bezcenne, dla historii tego niezwykłego miejsca.

Czas spędzony w Muzeum Saturn był także okazją do zaprezentowania dawnym towarzyszom pracy, choć tylko w postaci komputerowych plików, twórczości Tadeusza Kwaśnika z „czeladzkich” lat – wielkie wrażenie wywarły monochromatyczne monumentalne, ekspresyjne obrazy przedstawiające muskularnych, posągowych górników, które swego czasu zdobiły, m.in. wnętrza ministerstwa górnictwa



Wieczór wspomnień prowadził red. Andrzej Kotulecki, 2025 r.

czy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Temat górniczy w późniejszych latach już nie pojawił się w jego twórczości. Powrócił do intensywnego koloru, do malarstwa plenerowego – w końcu był kiedyś studentem genialnej malarki - profesor Hanny Rudzkiej-Cybisowej. Po dziś dzień jest uznanym kolorystą, twórcą pejzaży emanujących intensywnymi barwami, przypominających najlepsze lata krakowskich kapistów. Czas kopalń to dla Tadeusza Kwaśnika czas miniony – choć nie do końca...

*

Swój krótki, pobyt w Czeladzi Tadeusz Kwaśnik zakończył zwiedzaniem terenów po kopalni „Saturn”. Jak mówił, nie spodziewał się, że obiekty, które pamięta sprzed kilkadziesiątu lat zastanie tak pięknie odrestaurowane, a na dodatek będą nadal użyteczne, chociaż już w zupełnie inny sposób niż pierwotnie, że w jednym z nich, w starej elektrowni, znajdzie miejsce niezwykła



Tadeusz Kwaśnik, Górnicy II, olej



Tadeusz Kwaśnik, Górnicy I, olej

galeria sztuki. Czeladź opuszczał zachwycony zmianami, jakie tu zaszły i przeobrażeniami dawnego górniczego krajobrazu. Zauroczyły go także ciągle czekające na odnowę pozostałe zabudowania. – *Byłoby co malować. Te surowe i nadszarpnięte czasem kopalniane szyby i kominy – mogłyby być wspaniałą inspiracją dla artystów lubiących malować w plenerze – powiedział na zakończenie wizyty.*



Tadeusz Kwaśnik, *Górnicy III*, olej

TADEUSZ KWAŚNIK – rocznik 1939, urodził się w małopolskich Zagórzach. Po ukończeniu Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu podjął studia na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w pracowni malarki, kapistki Hanny Rudzkiej-Cybisowej – pierwszej profesor w krakowskiej uczelni. Studiował również grafikę w pracowni Jonasza Sterna, a grafikę książki u Witolda Chomicza. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków. Uprawia malarstwo, rysunek, grafikę użytkową.

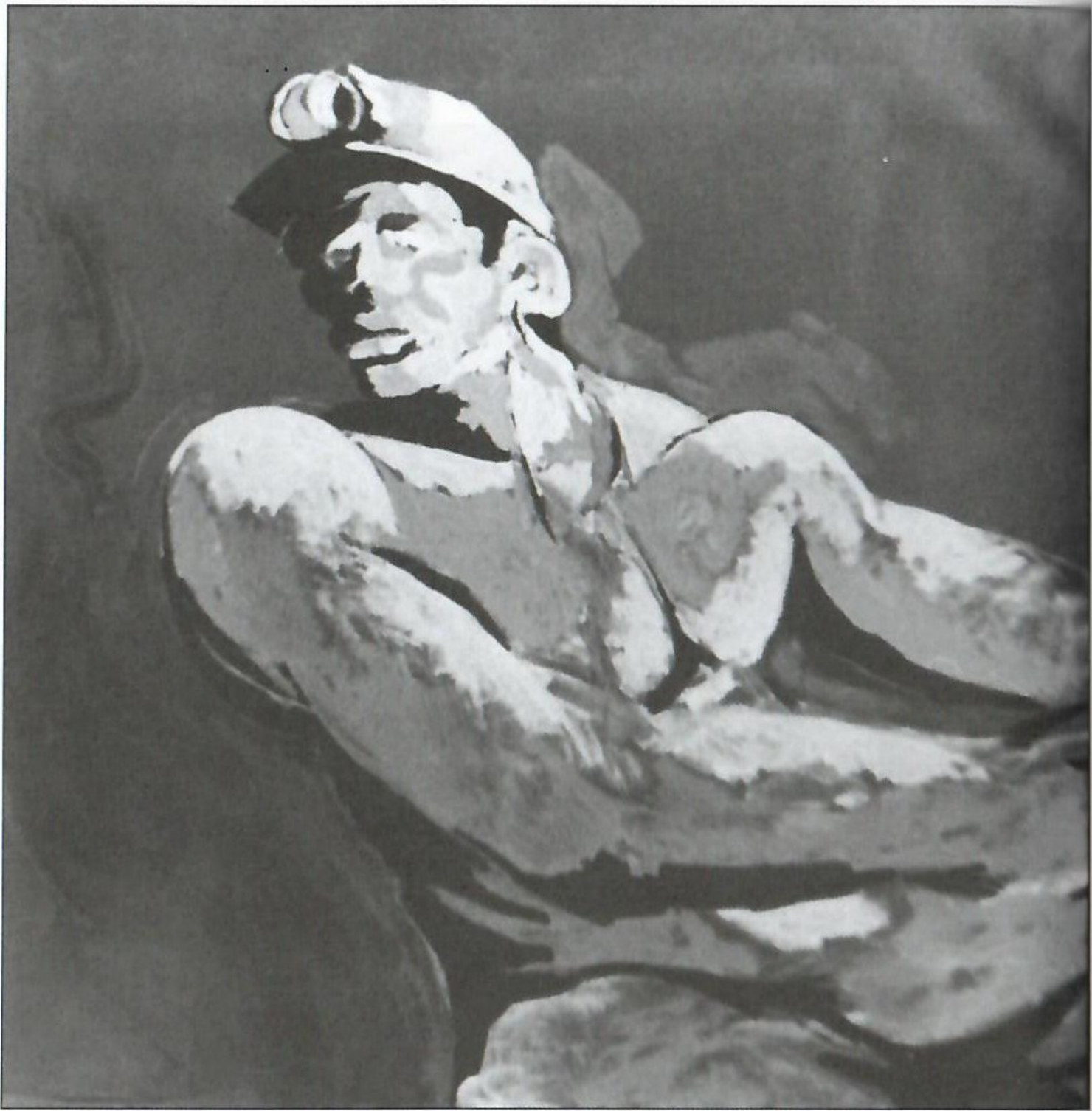
Prezentował swoje prace na kilkudziesięciu wystawach zbiorowych i indywidualnych. Za swoją twórczość otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Do nich należą między innymi: I nagroda za malarstwo na Ogólnopolskim Plenerze Sosnowca, II nagroda za malarstwo w Konkursie „Człowiek i współczesność”, Nagroda Artystyczna Sosnowca (1996), nagroda Ministerstwa Kultury i Sztuki za działalność pedagogiczną. Prace Tadeusza Kwaśnika znajdują się w wielu zbiorach muzealnych i zbiorach prywatnych.



Tadeusz Kwaśnik, *Górnicy IV*, olej











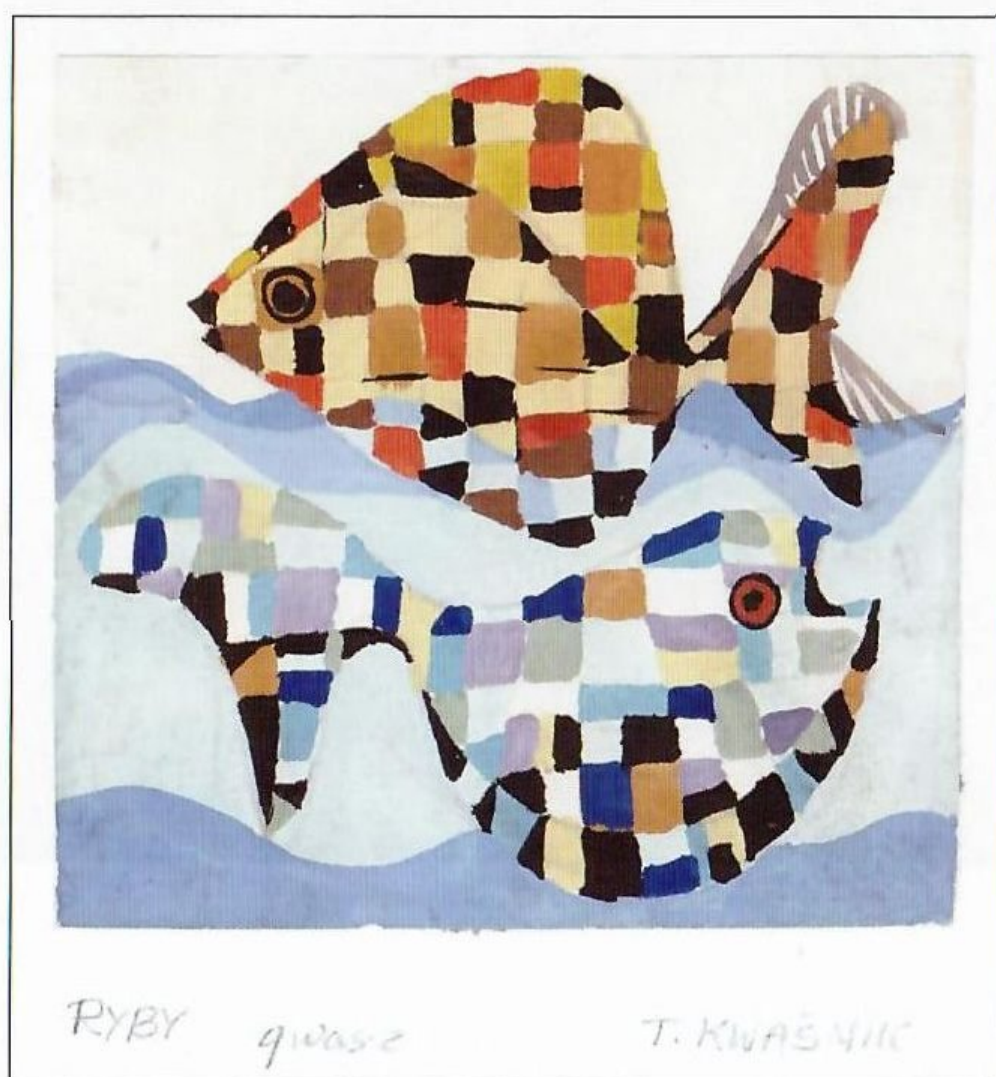














„CZARNY SPORT” – DUMA CZELADZIAN

BARTŁOMIEJ JEJDA

Nad Brynicą był żużel



Nad Brynicą był żużel

Zużel w latach 40. i 50. zdobywał coraz szersze grono sympatyków, a obiekty żużlowe powstawały w miejscowościach, które dzisiaj zupełnie nie kojarzą nam się z czarnym sportem. Fascynacja wyścigami motocyklowymi dotarła również do Czeladzi, gdzie w latach 50. prężnie funkcjonował klub żużlowy.

Chociaż sport żużlowy zawędrował do Polski już w latach międzywojennych, prawdziwy rozkwit tej dyscypliny sportu nastąpił tuż po wojnie, kiedy zmęczeni okupacją ludzie pragnęli ucieczki od okrutnych wspomnień. Funkcję katalizatora emocji pełniły kultura, sztuka i sport. Wyścigi żużlowe należały do najchętniej oglądanych dyscyplin, ponieważ rozpały widzów swoją ekstremalną formą. Niczym grzyby po deszczu zaczęły pojawiać się nowe tory, a Polski Związek Motorowy już w 1949 roku oferował instrukcję budowy toru do wyścigów żużlowych. Wiele obiektów powstawało na bieżniach lekkoatletycznych bez zachowania szczególnej troski, jeśli chodzi o bezpieczeństwo zarówno widzów, jak i zawodników.

TOR ŻUŻLOWY
Toruńskiego Klubu Motorowego
L. P. Ż.
Toruń, Szosa Bydgoska

Program

**MECZU
ŻUŻLOWEGO**

o mistrzostwo
III Ligi państwowej
14 VI. 1959 r. godz. 16



13 biegów

G. K. S. CZELADŹ (Śląsk) — L. P. Ż. TORUŃ

Drukarnia: Zakład Drukarski MŁB w Toruniu - ul. Mickiewicza 10 - 25 V 1959 r.
Redaktor: Janusz Zychalski, 1959-Lexia Włocławek, Olszka Wybrak

Cena 1,- zł

Pionier Jan Ciszewski

W 1948 roku przeprowadzono eliminacje do ligi żużlowej, w których wzięło udział szesnaście wytypowanych przez PZM klubów. Warto wspomnieć, że chętnych do udziału w rywalizacji było więcej. Trudno powiedzieć, czy w gronie zainteresowanych walką o ligowe punkty był klub z Czeladzi, jednak pewne jest, że pierwsza sekcja motocyklowa w tym mieście powstała w klubie sportowym GKS Brynica rok wcześniej. Mało kto wie, że w barwach Brynicy próbował swoich sił na żużlu Jan Ciszewski, którego krótką karierę zakończył wypadek, po którym zajął się prowadzeniem sportowych zawodów w roli spikera.



Połowa lat 50. Józef Herman, Michał Czerny, Zbigniew Sapota, Dominik Gracyalny przed zawodami

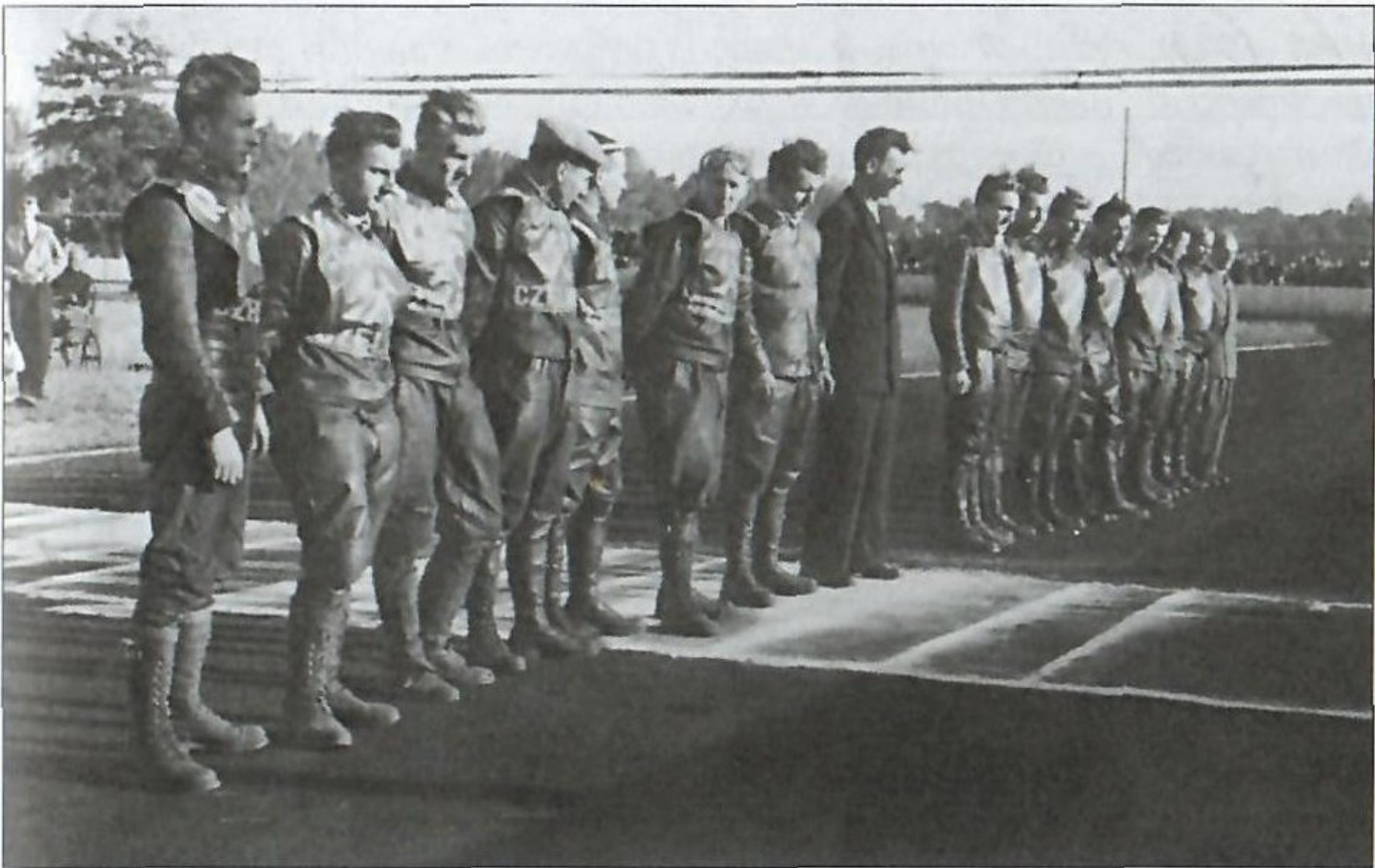
Jak wspomina na łamach „Zeszytów Czeladzkich” nieżyjąca już Krystyna Górna – pasjonatka sportu żużlowego i wielka fanka Janusza Kołodzieja: „W 1948 roku w wyniku połączenia klubów CKS i GKS Brynica utworzono KS Górnik Czeladź. W tym wielosekcyjnym klubie swoje miejsce znalazła także sekcja motorowo-żużlowa i rajdowa.” (*Zeszyty Czeladzkie* 16–2011).

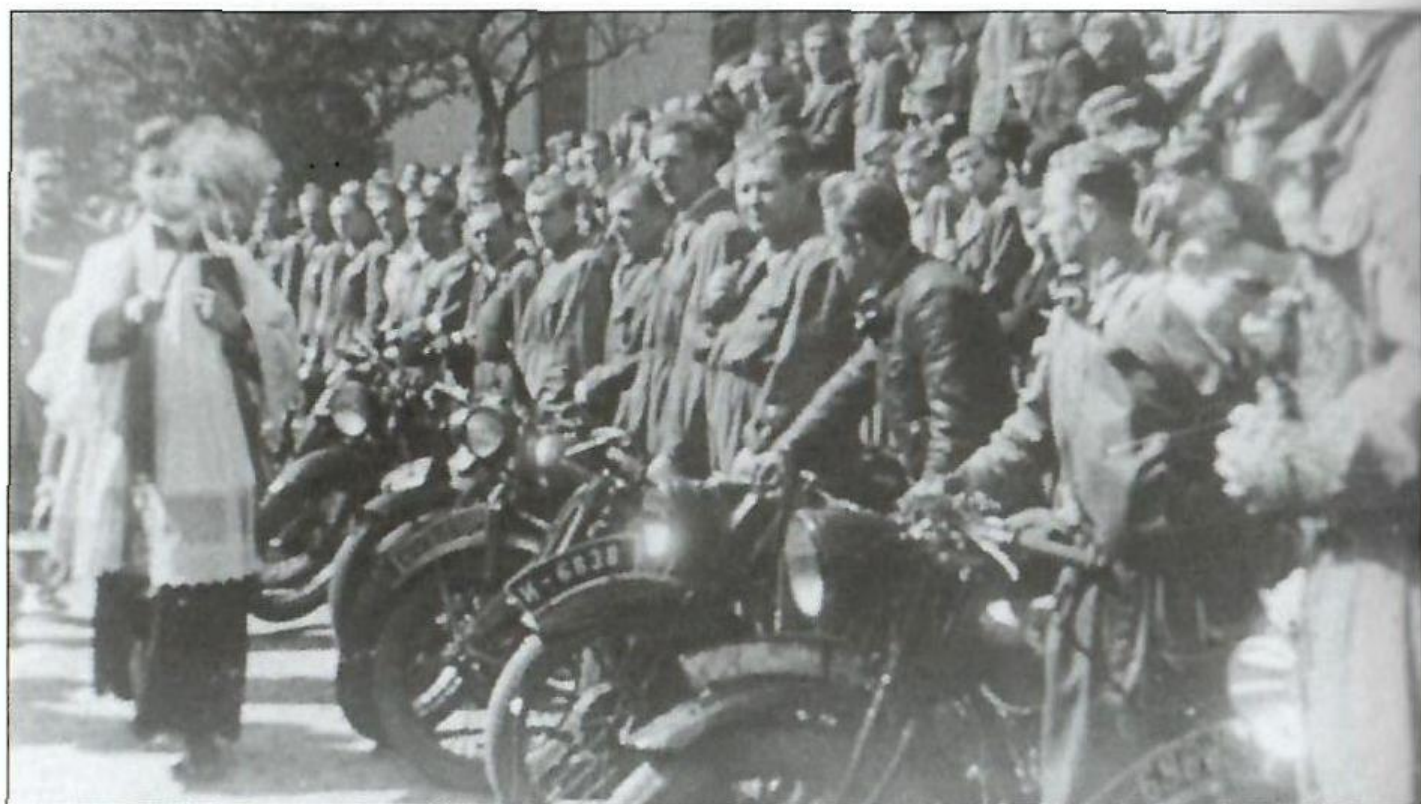
Do grona wyróżniających się czeladzkich zawodników należeli wtedy Dominik Gracyalny (mistrz Śląska w klasie 250 cm) oraz Józef Herman, wówczas czołowi zawodnicy rajdowi kraju, w przyszłości będący filarami żużlowego Górnika.

Strzępy wiadomości, które dotrwały do naszych czasów, pozwalają nam stwierdzić, że klub z Czeladzi uczestniczył w rozgrywkach regionalnych. W roku 1950 na pewno rywalizował w okręgu katowickim z rezerwami Budowlanych Rybnik i Unii Cieszyn. Jaka była kolejność i wyniki rozgrywanych wówczas trójmeczów? Dzisiaj, niestety, nie sposób tego ustalić.

Chaos na starcie

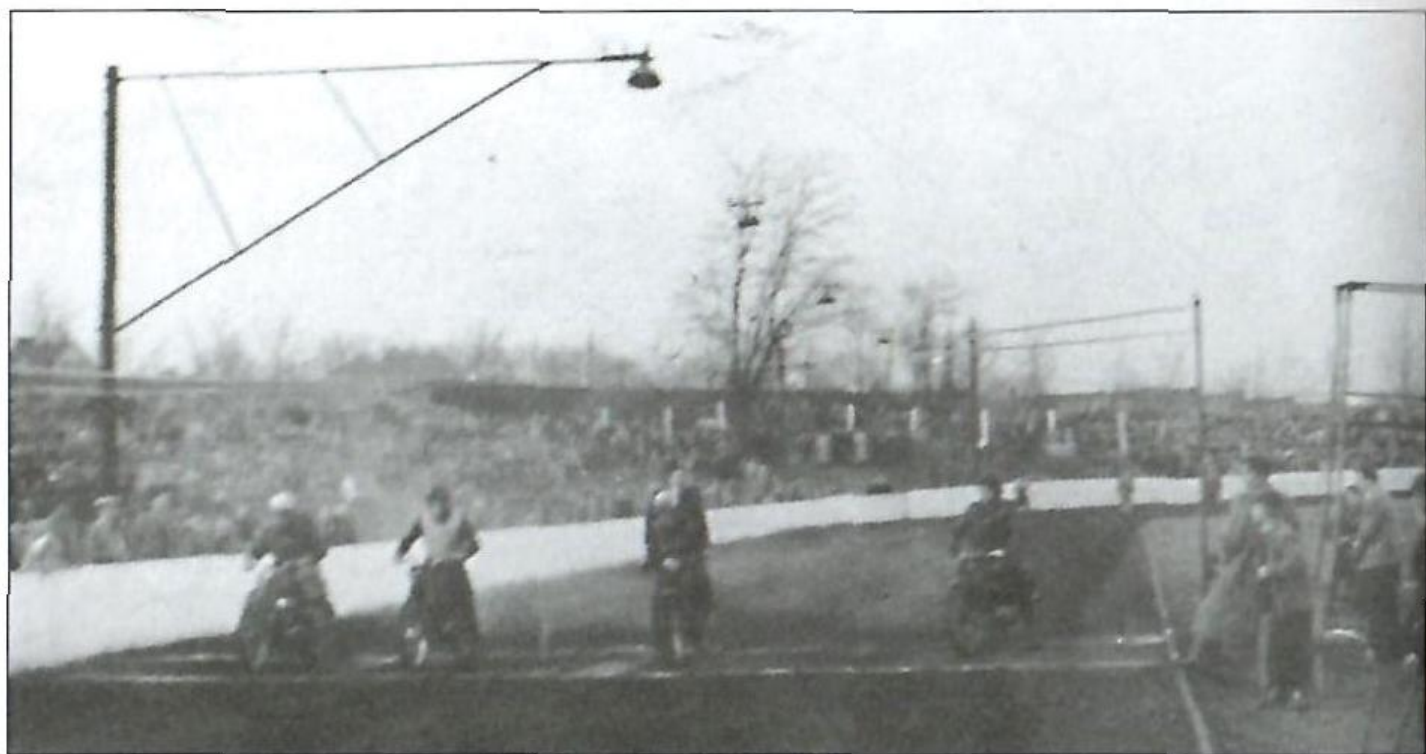
Rok 1951 przyniósł ogromne zmiany w polskim żużlu. „Decyzją Wydziału Kultury Fizycznej przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych



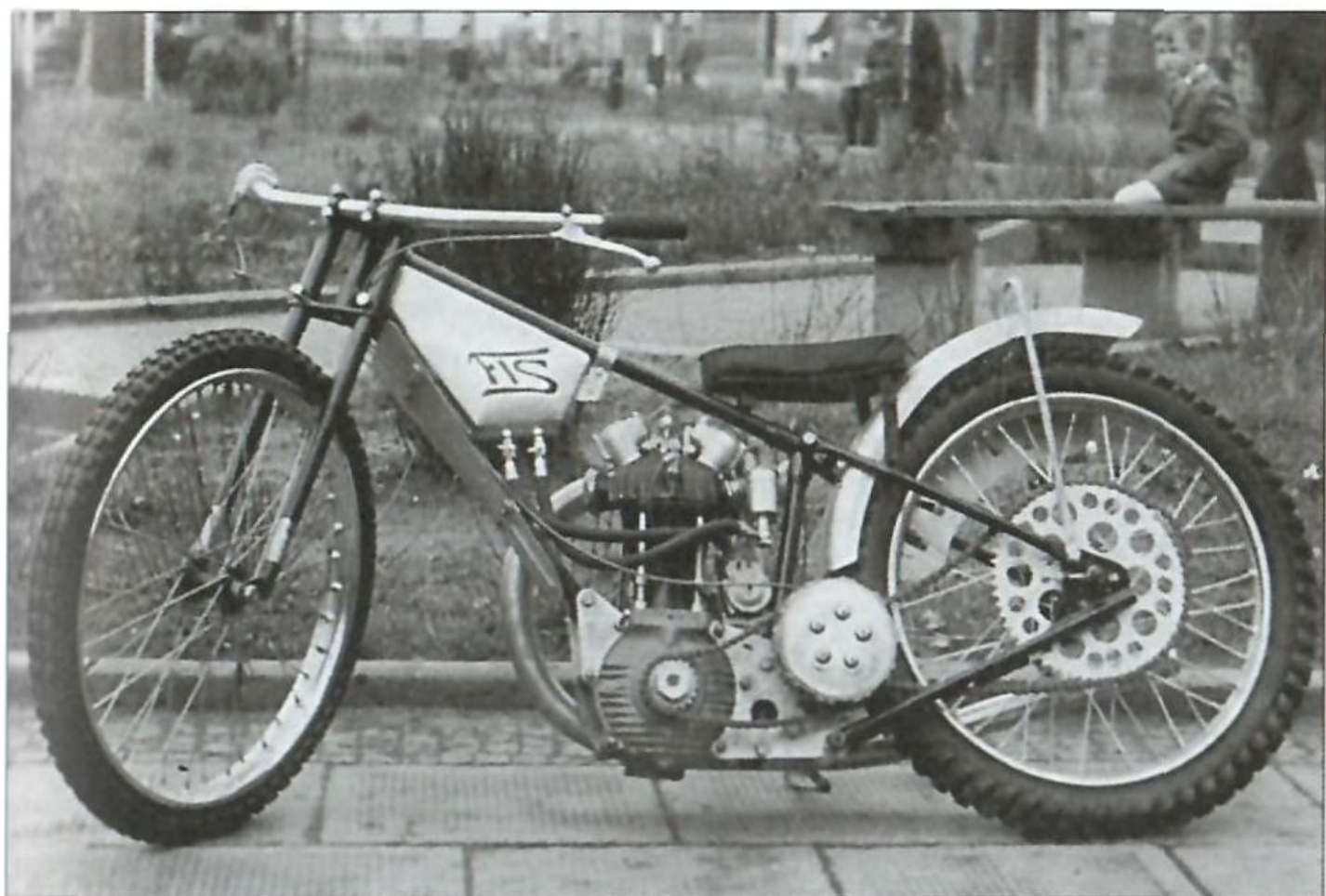


Rok 1949. Poświęcenie motocykli KS Brynica

w miejsce dotąd istniejących klubów ligowych powstały centralne sekcje żużlowe zrzeszeń sportowych i tylko one miały prawo występować w lidze, ograniczonej do jednej klasy” (*Żużlowe Vademecum. Liga Polska 1948–1975*).



Pierwsze w Polsce sztuczne oświetlenie toru żużlowego w Czeladzi

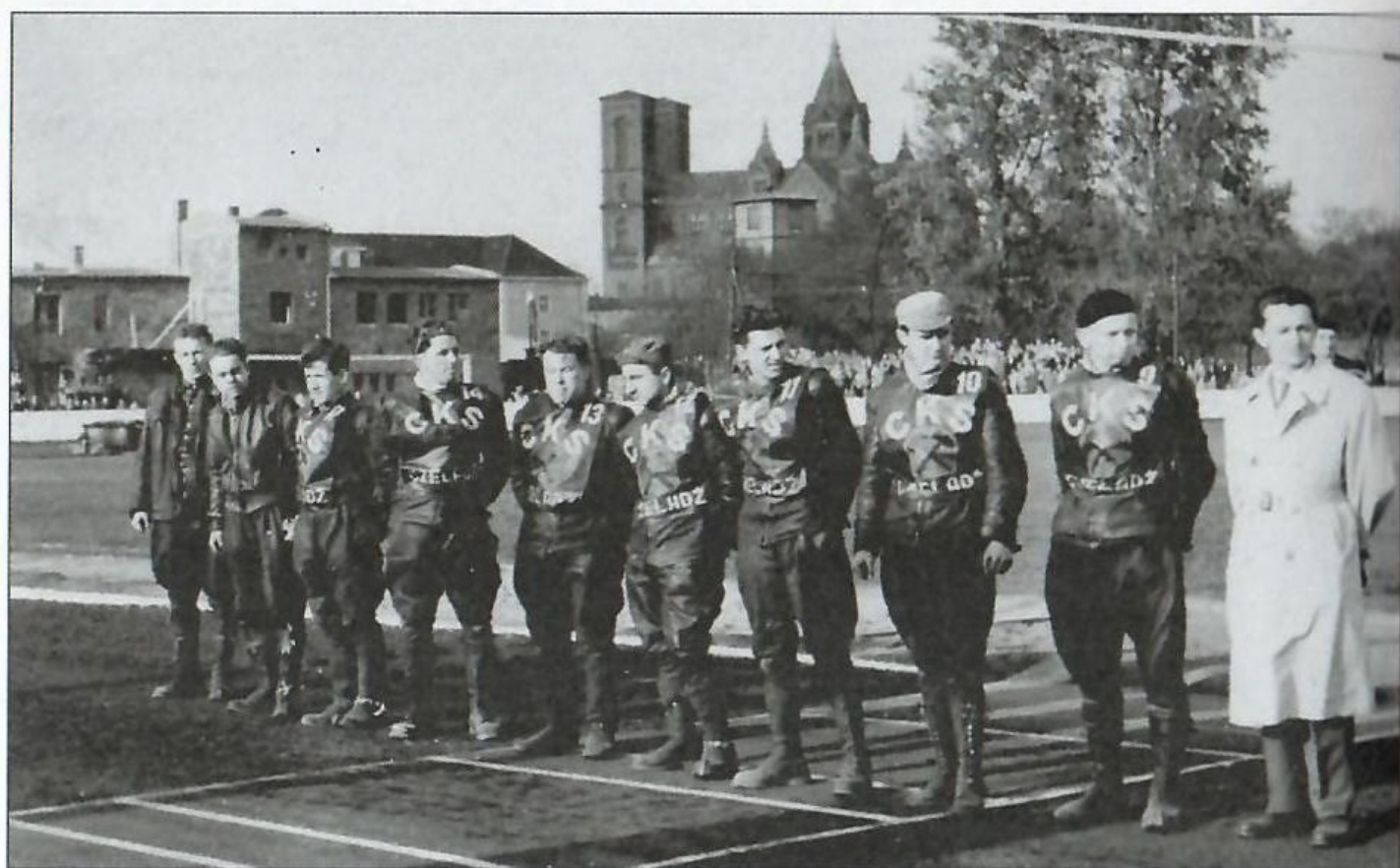


Motocykl FIS – nadzieja żuźlowców

Oczywiście zmianom towarzyszył chaos. Najpierw do rywalizacji miało przystąpić sześć ekip, później osiem, a w ostatniej chwili zdecydowano się na dopuszczenie do walki o medale dziesięciu zespołów. Postanowiono zrezygnować z trójmeczów na rzecz dwumeczów, z tym, że bez potyczek rewanżowych. Rok później reforma poszła jeszcze dalej. Wprowadzono betonowe płyty na starcie i zmniejszono liczbę spotkań z 45 do 28, co pozwoliło zaoszczędzić drogie JAP-y.

Pierwszym zawodnikiem, mającym wypróbować FIS-a podczas oficjalnych zawodów był Edward Kupczyński. Premiera wypadła wyśmienicie. Komplet punktów i nowy rekord toru świadczyły o tym, że mamy do czynienia z przełomem.

Zmiany miały ogromny wpływ na funkcjonowanie pozostałych klubów. Pasjonatów sportu żuźlowego było więcej niż miejsc w drużynach dopuszczonych do ligi, w związku z czym nadal rozgrywano towarzyskie turnieje, zarówno drużynowe, jak i indywidualne. Polski Związek Motorowy zdecydował się na organizację mistrzostw Polski na maszynach przystosowanych



26 kwietnia 1959 r. MKS Czeladź przed meczem z Cracovią Kraków

i chociaż imprezy tego typu w coraz mniejszym stopniu przypominały „prawdziwy” żużel, cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem kibiców.

Popularność zawodów na maszynach przystosowanych sprawiła, że w mistrzostwach utworzono aż cztery strefy (północną, południową, wschodnią i zachodnią), dodatkowo dzielone na okręgi. Górnik Czeladź startował oczywiście w okręgu katowickim, gdzie musiał uznać wyższość rezerw Włókniarza Częstochowa. Barw Górnika, zarówno w zawodach drużynowych, jak i indywidualnych, bronili między innymi: Waldemar Szczechła, Dominik Gracyalny, Józef Herman, Mirosław Kolenda czy Ziętek.

Zbierane przez lata doświadczenie zaprocentowało wielkim sukcesem, jakim był bez wątpienia triumf w strefie południowej mistrzostw Polski maszyn przystosowanych rok później. Zwycięstwo było udziałem: Waldemara Szczechli, Dominika Gracyalnego, Ziętka i Zbigniewa Sapoty. Finał zaplanowano na 15 listopada, jednak do Leszna ekipa z Czeladzi, z niewiadomych przyczyn, nie dotarła. Gwoli ścisłości dodajmy, że mecz pomiędzy rezerwami Unii Leszno a drużyną Gwardii Toruń rozstrzygnęli na swoją korzyść gospodarze, wygrywając aż 34:14.



FIS dał impuls

Rok 1954 przyniósł zmiany, które zapoczątkowały drogę ku normalnym rozgrywkom ligowym. Zespoły walczące o medale wreszcie walczyły sys-



Połowa lat 50. Józef Herman, Michał Czerny, Zbigniew Sapota, Dominik Gracyalny przed zawodami



temem każdy z każdym, zarówno na torze własnym, jak i rywala. Amatorska rywalizacja na maszynach przystosowanych niemal zamarła. W miarę regularnie ścigano się wyłącznie w okręgu poznańskim, ale były to zawody o charakterze towarzyskim. Prawdziwy żużel pchnęła do przodu konstrukcja polskiego silnika. Chodzi oczywiście o FIS-a, którego pierwsze próby przeprowadzono 30 kwietnia 1954 roku. Dokonał ich jeden z konstruktorów – Tadeusz Fedko. Natomiast pierwszym zawodnikiem, mającym wypróbować FIS-a podczas oficjalnych zawodów, był Edward Kupczyński. Premiera wypadła wyśmienicie. Komplet punktów i nowy rekord toru świadczyły o tym, że mamy do czynienia z przełomem.

Dostępność polskiej konstrukcji rodem z Rzeszowa miała oczywisty wpływ na rozwój lig w Polsce. Już w 1955 roku powołano drugoligowy front, a na maszynach przystosowanych ścigano się nadal niemal wyłącznie w Poznańskiej Lidze Okręgowej, która de facto nie została ukończona. Czas pionierów dobiegał końca, następowała nowa epoka...

Podzielili ligę

Również dla żużlowców z Czeladzi, którzy w 1956 roku zgłosili się do ligowych rozgrywek, obok dwudziestu trzech innych zespołów. Ogromna



liczba chętnych do jazdy zmusiła władze do podziału najniższej klasy na dwie grupy – północną i południową. Górnik znalazł się rzecz jasna w tej drugiej, a start w lidze umożliwiły mu pożyczki, jakie na rzecz zakupu motocykli zaciągnęli pracownicy związanej z klubem kopalni. Warto również wspomnieć, że na nowe maszyny przyszło zawodnikom czekać. W pierwotnie zaplanowanym terminie startu ligi nie mieli w warsztacie żadnego motocykla. Podobnie zresztą jak ekipa Gwardii Stalinogród (chodzi oczywiście o Katowice). Problemy drużyn przyczyniły się do tego, że II liga wystartowała dopiero pod koniec maja.

Cztery FIS-y służyły walczącym o punkty żużlowcom Górnika, którzy na finiszu mogli pochwalić się sześcioma punktami i szóstym miejscem w grupie. Wynik byłby zapewne lepszy, gdyby nie frycowe, które nieraz przyszło im zapłacić (remisy z AMK Nowa Huta czy Ślązą II Wrocław). Prawdziwym świętem było jednak bez wątpienia zwycięstwo w Nowej Hucie 27:24, do którego czeladzian poprowadził notujący komplet punktów Waldemar Szczechla. Oprócz niego barw Górnika bronili w pierwszym ligowym sezonie: bracia Stanisław i Michał Czerni, Józef Herman, Dominik Gracyalny, Janusz Kocot, Mirosław Kolenda, Lech Krystkowiak, Julian Machura, a także Janik i Tomaszewski.



Dominik Gracyalny na torze CKS



Zawody na oświetlonym stadionie CKS

Blask pierwszy w Polsce

W 1956 roku miało miejsce jeszcze jedno wyjątkowe wydarzenie. Na stadionie Górnika Czeladź zamontowano i uruchomiono pierwsze w Polsce sztuczne oświetlenie!

– Był to naprawdę piękny jak na ówczesne czasy stadion – wspomina Antoni Krawczyk, pasjonat historii Czeladzi, emerytowany nauczyciel i zapalony filatelista, który miał okazję oglądać zawody na sztucznie oświetlonym obiekcie na własne oczy. – Każdy chciał zobaczyć, jak to wszystko wygląda przy sztucznym oświetleniu. Dzieci uciekały się do różnych sposobów, aby znaleźć się na widowni, bo wstęp bez opiekuna był zakazany. Na otwarcie przyjechał zespół z Pragi. Górnika wzmocnił sam Paweł Waloszek. Zespół Górnika szykował się do walki o drugoligowe punkty w sezonie 1957, nie spodziewając się, że sport żużlowy czeka kolejna reforma...

Burzliwy koniec Górnika Czeladź

Żużlowcy z Czeladzi po debiucie w II lidze żużlowej szykowali się do następnego sezonu z wiarą, że zebrane doświadczenie pozwoli im osiągnąć



Dominik Gracyalny – w oczekiwaniu na kolejny start

lepszy rezultat. Spotkało ich jednak spore rozczarowanie, bowiem Główna Komisja Żużlowa przy Polskim Związku Motorowym podjęła decyzję o utworzeniu trzech klas rozgrywkowych! Do nowo zgłoszonych zespołów dokoptowano ekipy, które w swoich grupach zajęły miejsca 5-8. Zlikwidowano dwie grupy drugoligowe, ale postanowiono, że znany z ubiegłorocznych rozgrywek format zostanie zastosowany na najniższym szczeblu rozgrywek.

Rywalami żużlowców z Czeladzi, którzy do rozgrywek mieli przystąpić pod nową nazwą (CWK – Czeladzki Węgiel Kamienny), miały być drużyny Unii Tarnów, Legii Krosno, Sparty II Wrocław i PZM (AMK) Kraków.

Zaciętą walkę o awans ligę wyżej, uzyskiwany przez zwycięzcę grupy, toczyły drużyny z Krakowa i właśnie Czeladzi. Ostatecznie, dwa potknięcia czeladzian (w Krakowie i na zakończenie sezonu w Krośnie z outsiderem rozgrywek) przesądziły, iż małymi punktami lepsza okazała się drużyna AMK Kraków.





Punkty dla CWK Czeladź zdobywali: Józef Herman (45 punktów – śr. mecz. 6,43), Waldemar Szczechła (43 – 6,14), Michał Czerny (43 – 5,38), Dominik Gracyalny (35 – 5,00), Witold Kamiński (25 – 3,57), Stanisław Czerny (24 – 3,00), Mirosław Kolenda (13 – 4,33), Józef Fijałkowski (6 – 6,00), Jan Bogolubow (1 – 1,00), Jan Wiśniewski (1 – 0,50).

Perspektywa ponownego uczestniczenia w rozgrywkach III ligi – której poziom nie był najwyższy, a liczne upadki niepokoiły działaczy polskiego żużla – na pewno nie napawała czeladzkich żużlowców optymizmem. Tymczasem los się do nich uśmiechnął i po rozpadzie krakowskiego zespołu na dwie odrębne organizacje – Wandę Nowa Huta i Cracovię Kraków, zespół z Czeladzi znalazł się na zapleczu I ligi.

– *Żużel rozwijał się bardzo dobrze – wspomina pan Antoni Krawczyk.*

– *Duży wkład w to mieli mechanicy Eugeniusz Konieczny i Władysław Herman. Początkowo warsztat znajdował się przy ulicy Staszica, później przeniesiono go na ulicę Legionów. Chyba każdy młody człowiek chciał choć na chwilę dotknąć motocykla, przeprowadzić go z warsztatu na stadion bądź odwrotnie – śmieje się.*



Czeladzcy żużlowcy – chlubą miasta

Drużynę (przemianowaną na CKS Czeladź) przed sezonem wzmocnił doświadczony 42-letni Paweł Dziura, finalista mistrzostw Polski 1947 (podział na klasy), 1949 (VII miejsce), 1950 (VI miejsce), 1951 (VIII miejsce), 1952 (IX miejsce), 1953 (XII miejsce), 1955 (niesklasyfikowany, wystartował w dwóch turniejach).

Chociaż inauguracja sezonu nie wypadła zbyt okazale (porażka 32:45) ze Startem Gniezno, później było coraz lepiej. Remisy ze Skrą Warszawa oraz Kolejarem Rawicz i zwycięstwa nad Ostrowią Ostrów czy Stalą Gorzów dawały nadzieję, że czeladzianie po okrzepnięciu na drugoligowym froncie wkrótce zaatakują krajową czołówkę. Stało się jednak inaczej, a przyczyna rozwiązania sekcji żużlowej nie miała nic wspólnego ze sportem.

Jeszcze nie było typowych „żużłówek”

6 lipca do Czeladzi przyjechała drużyna Tramwajarza Łódź. Nerwowo zrobiło się już w trzecim wyścigu, kiedy to sędzia wykluczył Kamińskiego za niebezpieczną jazdę i przewrócenie przeciwnika. Decyzja arbitra spotkała się oczywiście z głośnym sprzeciwem kibiców i... organizatorów. Po chwili

sytuacja wydawała się być opanowana i zawody kontynuowano. Krótco później doszło do kolejnej kontrowersji.

Krystyna Górna pisze na łamach „Zeszytów Czeladzkich”: „*Paweł Dziura, mimo wykluczenia za zerwanie taśmy w VIII wyścigu, nie zjechał do parkingu, lecz wziął udział w powtórce, naubliżał też sędziemu zawodów. GKŻ postanowiła zespół zdegradować do III ligi, stadion zamknąć do końca rozgrywek, a Pawła Dziurę zdyskwalifikować na trzy lata*” (Zeszyty Czeladzkie, 16-2011).

Być może kara byłaby mniej dotkliwa, gdyby po zakończeniu zawodów Dziura z działaczami nie poddawali w wątpliwość uprawnień sędziego do prowadzenia zawodów żużlowych oraz nie wzywali milicji, mającej sprawdzić trzeźwość arbitra. Władze miały też zapewne na uwadze sytuację sprzed miesiąca, kiedy to na tym samym torze część kibiców oraz działaczy siłą usunęła z toru Jana Kolbera z Kolejarza Rawicz, ponieważ uznała, że... powinien zostać wykluczony.

Wszystkie spotkania anulowano, a zespół został zdegradowany do III ligi. Tym samym, ponieważ nieco wcześniej z ligi wycofał się zespół KKS-u Katowice, drugoligowe rozgrywki straciły na rytmiczności.

W niechlubnym sezonie 1958 barw CKS-u Czeladź bronili: Jan Bogolubow, Jerzy Borkowski, Michał Czerny, Stanisław Czerny, Paweł Dziura, Józef Herman, Franciszek Hudała, Witold Kamiński, Mirosław Kolenda, Julian Machura, Waldemar Szczechla.

Wydawało się, że trzecioligowa banicja nie potrwa długo, tym bardziej, że CKS został wzmocniony kilkoma zawodnikami. Niestety nadzieje fanów z Czeladzi szybko zostały rozwiane. Dość powiedzieć, że na pierwsze zwycięstwo przyszło im czekać aż do VI rudy rozgrywek (40:38 ze Spartą Śrem), a z dwóch meczowych punktów cieszyli się jeszcze... tylko jeden raz.

Nie można powiedzieć, by czeladzianie cieszyli się nadmiarem sportowego szczęścia. Wystarczy wspomnieć dwa zremisowane spotkania, czy minimalne porażki z Legią Krosno oraz Polonią Piła. Mimo wszystko wynik sportowy – miano czerwonej latarni III ligi, był sporym rozczarowaniem dla wszystkich, którym dobro czeladzkiego żużla leżało na sercu.

Kto zdobywał punkty w sezonie 1959 dla CKS-u Czeladź? Mirosław Kolenda (151 punktów – 10,79), Krystian Fołtyn (79 – 5,64), Waldemar

Szczechła (62 – 6,20), Józef Herman (54 – 4,50), Jerzy Borkowski (43 – 3,91), Bogdan Kurzak (38 – 3,80), Stanisław Czerny (15,5 – 2,21), Lech Krystkowiak (7 – 0,78), Jan Kapuścik (3 – 1,50), Jan Bogolubow (1 – 0,50), E. Skąpski (0 – 0,00), Franciszek Waloszek (0 – 0,00).

Marnym pocieszeniem był fakt, że władze polskiego żużla zdecydowały się na likwidację trzecioligowego frontu i powrót do dwóch klas rozgrywkowych. To posunięcie nie było w stanie uratować sekcji żużlowej w Czeladzi. W roku 1960 CKS najpierw przegrał wyraźnie w Nowej Hucie (31:46), później na własnym torze przegrał ze słabiutką Cracovią 35:43, następnie nastąpiła seria kompromitujących porażek w Łodzi (20:58), u siebie z Legią Krosno (21:56) oraz w Świętochłowicach 21:57. Właśnie spotkanie, rozegrane 15 maja 1960 roku, było ostatnim żużlowym meczem z udziałem CKS-u-Czeladź. Barw czeladzian bronili w nim: Lucjan Krupiński 3 (1,0,1,1), Krystian Fołtyn 6 (2,1,u,2,1), Jerzy Borkowski 4 (2,u,2,0,0), Jan Kapuścik 3 (0,1,1,1), Wiesław Kołodziejski 4 (1,1,2,u), Franciszek Kukuła 1 (0,0,1,0), Józef Herman NS. Warto wspomnieć, że ostatnim żużlowcem, który dla czeladzian wygrał indywidualnie wyścig był Krystian Fołtyn i stało się to 24 kwietnia w meczu z Cracovią Kraków. W całym sezonie dokonał tego zresztą cztery razy. Oprócz niego sztuka ta udała się jeszcze tylko Wiesławowi Kołodziejskiemu (dwa razy) i Jerzemu Borkowskiemu (raz).

Nawet miejscowi nie do końca wiedzą dlaczego sekcja żużlowa wycofała się z rozgrywek. Nieoficjalnie mówi się o jakimś wypadku do którego doszło w warsztacie. Zresztą może być to dobry trop, bowiem wspomniana już kilkakrotnie Krystyna Górna, pisze: *„Trudno dziś odpowiedzieć na pytanie, dlaczego drużyna nie odniosła ani jednego zwycięstwa i oddawała mecze bez walki. Być może zadecydowały o tym błędy organizacyjne lub brak funduszy, wiemy bowiem, że zniszczeniu uległ prawie cały sprzęt.”* (Zeszyty Czeladzkie, 16-2011)

Zakończenie krótkiego, aczkolwiek burzliwego, epizodu z udziałem zespołu w Czeladzi w żużlowych rozgrywkach ligowych, było również końcem kariery wielu zawodników. Niewielka garstka żużlowców kontynuowała starty. Michał Czerny trafił do Kolejarza Opole, Mirosław Kolenda bronił barw Wandy Nowa Huta, Lucjan Krupiński trafił na lata do Włókniarza Częstochowa, zaś Krystian Fołtyn zadomowił się w Śląsku Świętochłowice.

Reszta zajęła się pracą zawodową, tak jak chociażby Dominik Gracyalny, przez lata idol miejscowej publiczności.

Dzisiaj żużla nad Brynicą już nie ma. Mało kto pamięta, że zawody ściągały kibiców z Będzina i części obszarów Śląska oraz niemal całego Zagłębia Dąbrowskiego.

(Przedruk za: <https://magazynzuzel.pl/burzliwy-koniec-gornika-czeladz-cz-II> 9 listopada 2019 i 12 grudnia 2019 – odc. II)

Zdjęcia ze zbiorów Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi

Bibliografia:

Zeszyty Czeladzkie (16-2011)

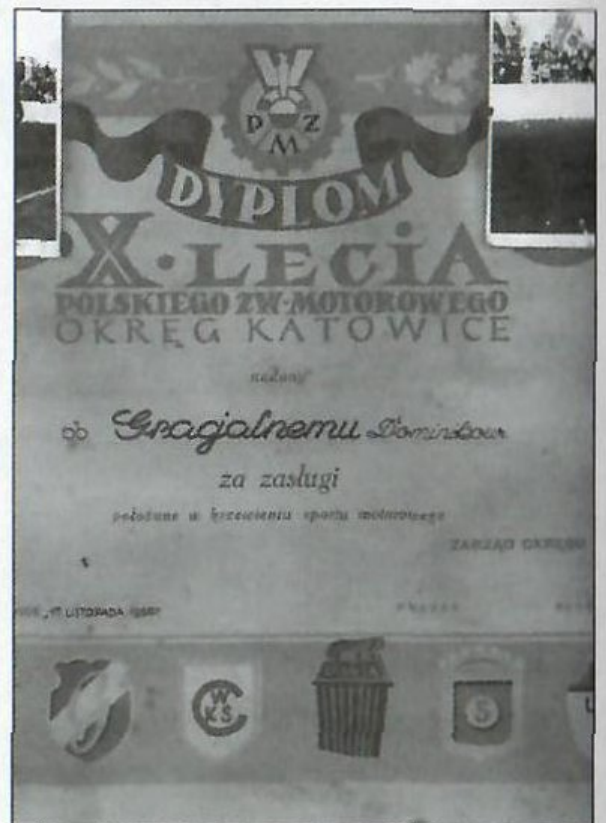
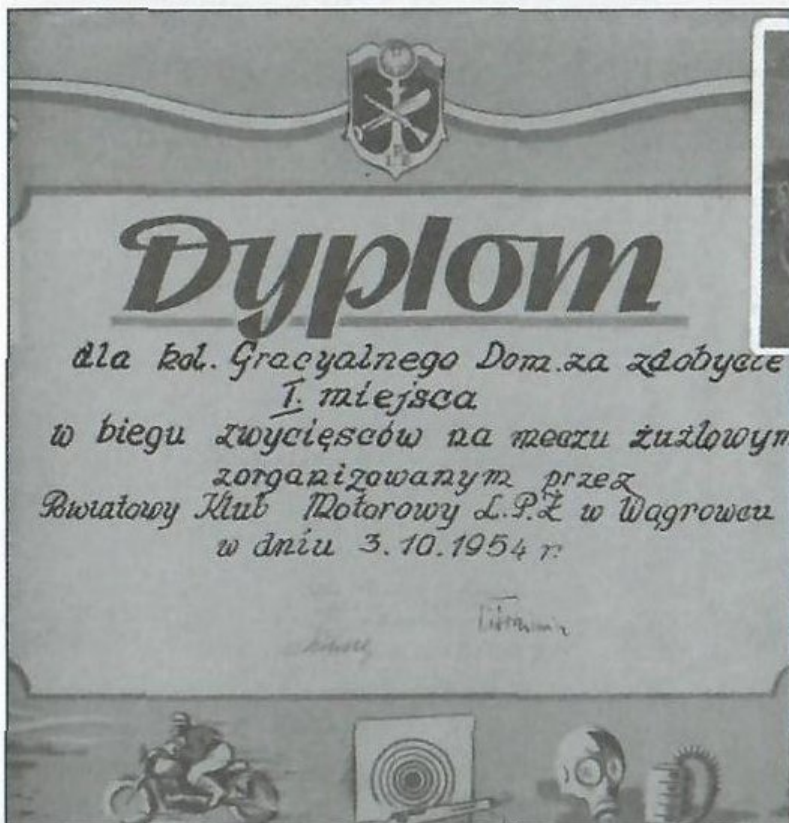
Żużlowe vademecum, cz. I (1948-1975)

W. Dobruszek, Żużlowy leksykon ligowy (t. I-III)



DOMINIK GRACYALNY był znanym sportowcem uprawiającym żużel z sukcesami, a na co dzień był pracownikiem - brygadzystą w kopalni „Czerwona Gwardia (późniejszy „Saturn”). Był cenionym racjonalizatorem – kopalnia w Urzędzie Patentowym zarejestrowała 18 jego wniosków, których zastosowanie dało kopalni wieloletnie oszczędności. Zdobył pierwsze miejsce w grupie pracowników fizycznych w konkursie na najlepszego racjonalizatora Dąbrowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Za swoje osiągnięcia został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Odznaką Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji (informacje tę podał tygodnik „Zagłębie” nr 38 z 1974 r.)









DYPLOM

W DOWÓD UZNANIA DLA
GRACYALNEGO DOMINIKA
ZA ZDOBYCIE TYTUŁA MISTRZA
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
W KATEGORJI 250 cm, NA ROK 1949

ZARZĄD ✓

CZELADŹ, DN. 8. 1. 1950 R.



TYLKO ICH DREWNIANEJ DUSZY ŻAL

PRZEDRUKI Z ARCHIWALNYCH GAZET

Brzask nr 7, 1913

Ziemia nr 7, 1913

Expres Zagłębia nr 109, 1935

Wiadomości Sosnowieckie nr 52, 1957



„Brzask”, nr 7, 1913

Znikające pamiątki

W Czładzi wkrótce zostanie zburzony stary kościół parafjalny, wybudowany w szesnastym wieku, czego dowodzi zarówno rzut poziomy o nawie kwadratowej, jak i formy gotyckie o charakterze polskim, które przechodzą w styl odrodzenia. Dach gotycki bardzo stromy, dwuspadkowy z luką na sygnaturkę. Strop kościoła płaski przy bardzo mocnych skarpach nawy i presbiterjum.

Kościół posiada kaplicę boczną i kruchtę w stylu barocco przybudowane w osiemnastym wieku. Dzisiejsza kruchta i wieża zostały już przybudowane w naszych czasach i nie mają żadnej wartości historycznej.

Wobec tego, że nowy kościół został wybudowany tak blisko, że między kruchtą starego, a narożnikiem nowego kościoła jest ciasne przejście, stary kościół jest skazany na zagładę, jeżeli proboszcz miejscowy nie zdecyduje się na ocalenie tej jego części, która przedstawia największą wartość historyczną.

Odrzwia gotyckie i tablica z szesnastego wieku już zostały przeniesione do nowego kościoła, więc tylko tyle pozostałoby z pięknego zabytku przeszłości, który zniknie prawdopodobnie, jak znikają setki innych zabytków, po kraju rozsianych, ustępując miejsca nowym budowlom, częstokroć nieprzedstawiającym żadnej wartości artystycznej.

Czeladź jest miastem bardzo dawnym, bodaj, że powstała współcześnie z Będzinem i równie, jak on, różne przechodziła koleje. Położona na granicy Śląska, którego zniemczeniu książęta piastowscy, wzorem rycerzy – rozbójniczych niemieckich, częste urządzali na ziemi polskie najazdy, dużo cierpiała na tem sąsiedztwie. To też czeladzianie częstokroć uciekali się pod opiekę możnych panów Będzina.

Rozwój handlowy miasta był dość znaczny.

Trakt prowadzący z Krakowa na Śląsk był dość uczęszczany przez kupców, którzy tu się zatrzymywali i towary swe rozkładali na sprzedaż. Ruch więc był znacznie ożywiony i pomimo, że Czeladź była położona między Będzinem a Bytomiem, nie cierpiała jakoś na sąsiedztwie, przeciwnie – rzemieślnicy czeladzcy, a od niepamiętnych czasów było ich bardzo wielu, zwłaszcza szewców, korzystali z rynków miast sąsiedzkich.

Więc, choć Czeladź, nigdy nie doszła do takiego znaczenia handlowego, jak sąsiedni Będzin lub pobliski Bytom. Jednak jej zamożność była znaczną, czego ślady dzisiaj jeszcze można znaleźć w budowlach.

Upadek miasta zaczął się dopiero z upadkiem państwa polskiego. Po rozbiorach przechodziło ono z rąk do rąk i nie mogło jakoś dostosować się do nowych warunków bytu. Odmienne warunki ekonomiczne służyły jakoś staremu miastu i choć prusacy, pierwsi jej posiadacze po rozbiorze, urządzili tu wielką komorę celną, nic to nie wpłynęło na powstrzymanie upadku Czeladzi.

Wielki przemysł górniczy, jaki się obecnie rozwinął w okolicy, niewiele też oddziałął na ożywienie się ruchu handlowego w miasteczku. Wielkie miasta, które opodal wyrosły, ciągną ku sobie wszelkie soki żywotne z okolicy i tłumią rozwój zbiorowisk pomniejszych.

Wśród zabytków świetnej przeszłości uderzają piękne domy z podcieniami na filarach, które są wzorem stylu rodzimego w budownictwie i zdobią miasto. Pięknie one odbijają przy budynkach i niesmacznych domach muryrowanych, wyrosłych w ostatnich czasach. Ale i one są skazane na zagładę, równie jak kościół, przedstawiony na naszej rycinie.

Wcześniej czy później dostaną się do rąk barbarzyńcy, który nie uszanuje ich piękna i zburzy je, by postawić na ich miejscu niesmaczny budynek w stylu koszarowym.

„Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany”, nr 7, 1913



Stara karczma w Czelandzi, pow. Będziński. Fot. M. Wisznicki

Zabytki starego budownictwa w Czeladzi

Niewielkie, lecz stare miasto Czeladź ma swoją wymowę. Przybysza niewątpliwie uderzy widok pięknego i olbrzymiego kościoła, stojącego w środku miasta, a z drugiej strony małe przyziemne chatki drewniane o charakterystycznym wyglądzie, które w jakiś niemym podziwieniu tulą się do domów murowanych.

Domów zabytkowych z odległych nam czasów niewiele jest już w Czeladzi, te, które jednak przetrwały do dziś nie zatraciły swego charakteru i stanowią dla miasta piękne pamiątki architektoniczne. Jeden z pośród tych zabytków, mianowicie dom p. G. Bacińskiego przy placu 11 listopada będzie prawdopodobnie już po Świętach Wielkanocnych zburzony.



Dom Grzegorza Bacińskiego, ok. 1900-1905 wyburzony

Dom ten, jak kilka innych jest modrzewiowy, ozdobiony zniszczonymi już gzymsami o ciekawym wejściu. Najcharakterystyczniejsze są podcienia, gdzie – jak opowiada właściciel domu – kilkadziesiąt lat temu sprzedawali sukiennicy krakowscy swoje towary.

Niemniej ciekawie przedstawia się wewnętrzna budowa domu. Na środku sieni stoi olbrzymi komin, zwężający się stopniowo u dachu. Szerokość każdej ściany u podstawy wynosi 2 i pół metra. Dzięki silnemu kominowi dom ten przetrwał do czasów obecnych. Wiązania dachu spoczywają na jego ścianach skutkiem czego wiatry silniejsze nie były w stanie go zniszczyć. W mieszkaniu stoją dwa stemple, podpierające sufit. Na belce stropowej widnieje napis łaciński: Pax Intranibus Salus Habitanibus Fundatores Andreas Ianociński, A. Marianna Golczykówna. Nieco niżej: Anno Domini 1780 Die 13 Obris. Jest to pozdrowienie dla gości i data budowy domu.

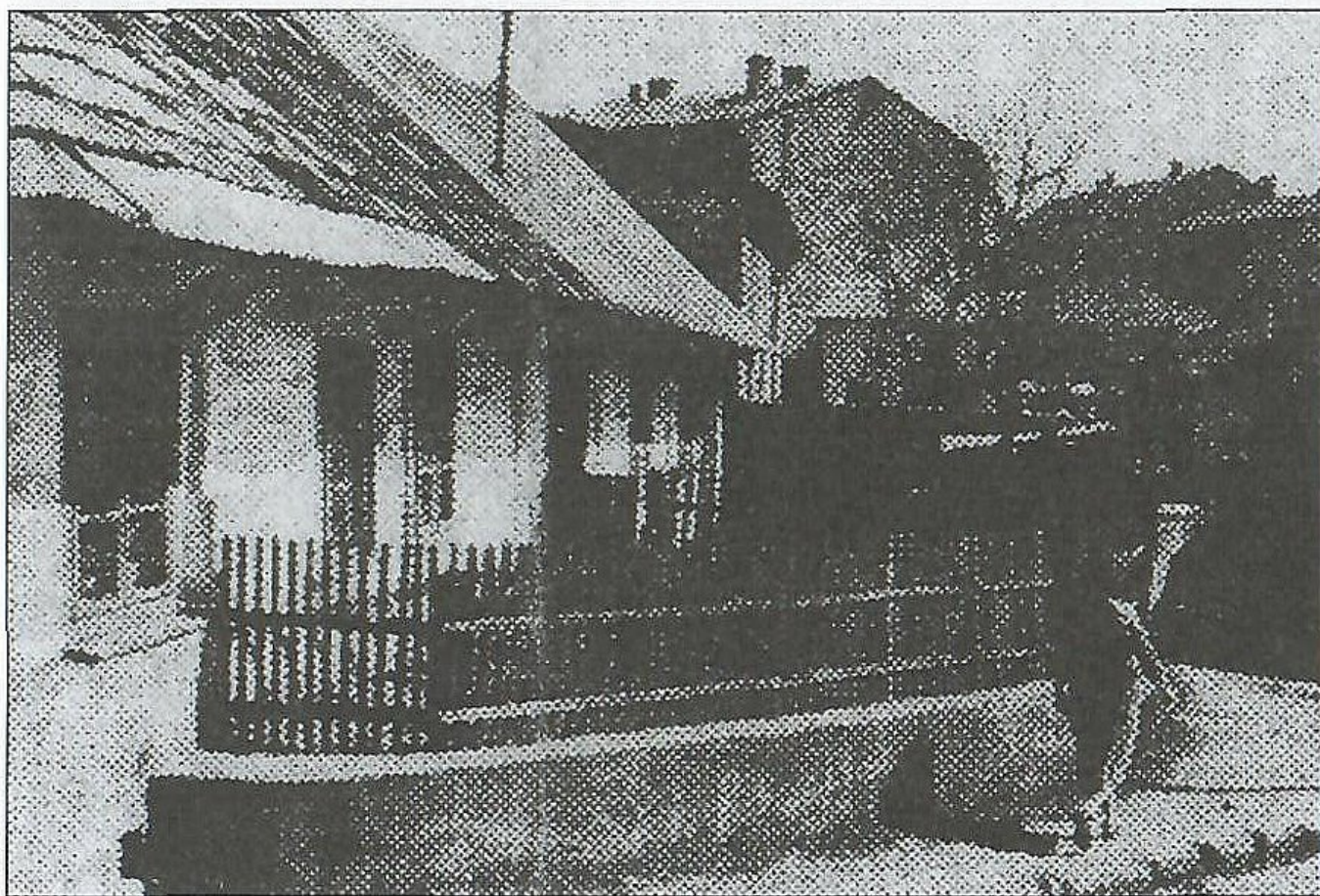
Całość domu przedstawia dziś ruinę i niema mowy o jego dalszej konserwacji. W ub. roku bawił w Czeladzi przedstawiciel wydziału sztuki i kultury w krakowskim urzędzie, dr Olei, który po przeprowadzeniu badań orzekł, że dom p. Bacińskiego nie nadaje się do odrestaurowania, ponieważ jest b. zniszczony. Temsamem upadł projekt umieszczenia go w muzeum zagłębiowskim.

Postanowiono jedynie zachować niektóre dekoracyjne i konstrukcyjne elementy domu jak: odrzwia wejścia głównego wraz z drzwiami narządu konserwatorskiego w Krakowie. Do zabytkowych domów, które znajdują się w dobrym stanie należy zaliczyć dom p. Makowskiego z podcieniami wspartymi na dwóch kolumnach, dom p. Rabsztyna z łamanym dachem, gmach b. ratusza, dom p. Skowrona i kilka innych niemniej charakterystycznych. (p.)

Zabytki budownictwa sprzed kilku wieków

Czeladź jest miastem kilku cennych zabytków budownictwa drewnianego. Zabytków tych jest coraz mniej. W okresie wojny zniknął np. z rynku miasta Ratusz, w którym w minionych wiekach podejmowano wielu dostojnych gości (króla Jana III Sobieskiego zdążającego na odsiecz Wiednia).

Miasto leżało wtedy na ważnym szlaku handlowym łączącym Kraków przez Sławków i Będzin ze Śląskiem. Z tych czasów pozostały niestety tylko szczątki kronik oraz legendy. Stare budownictwo, które zachowało się w mieście, sięga czasów późniejszych, a mianowicie XVI, XVII i następnych wieków.



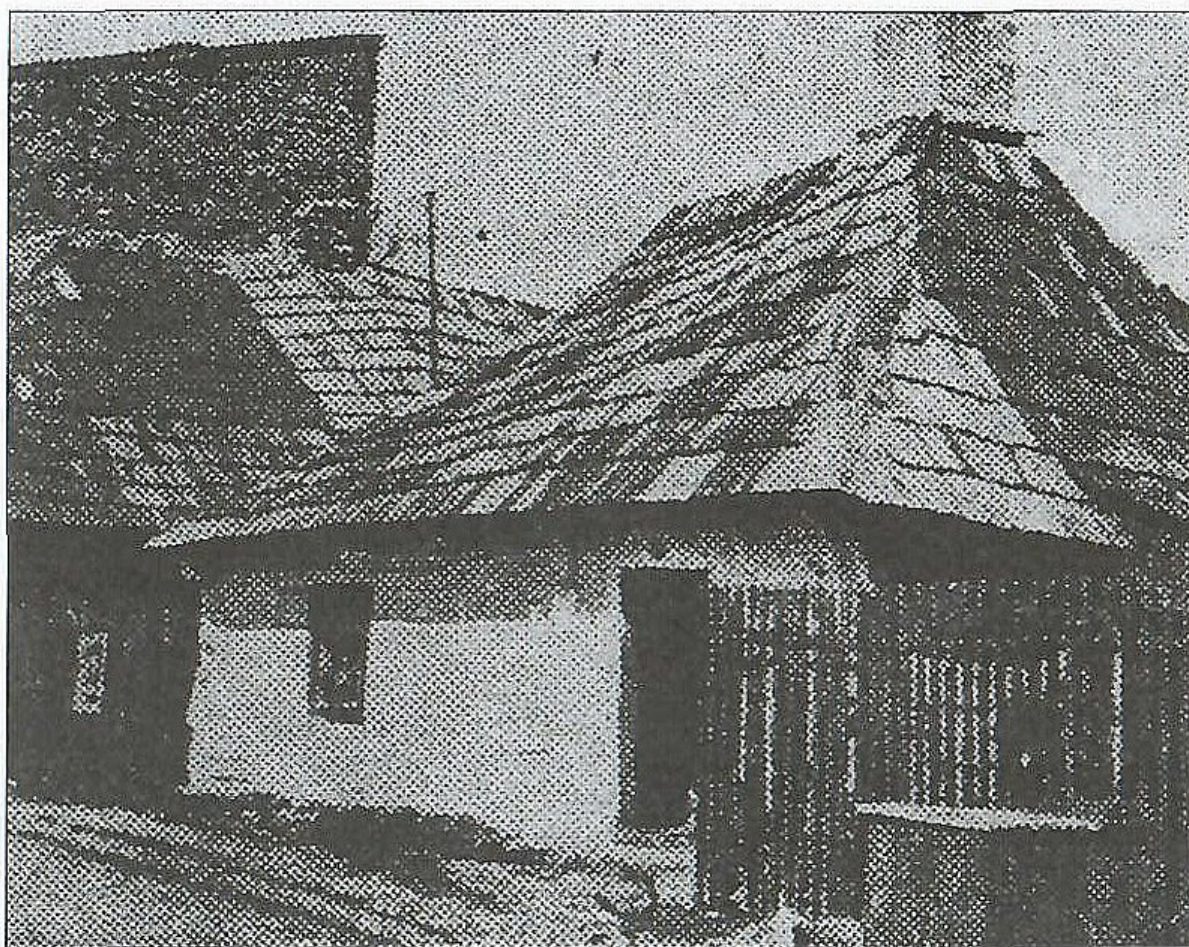
Dom przy ul. Pieńkowskiego 51 zbudowany został w r. 1810 przez niejakiego Łukasza Mańkę. Obecnie mieszkająca to około 60 lat staruszka, 80-letnia Maria Juszczykowa opowiada: - Nieraz słyszałam od starych ludzi, że w tym czasie kiedy ten dom budowano, naokoło małego osiedla Czeladź były olbrzymie lasy.

Najstarszym obiektem Czeladzi jest dom przy ul. Rynkowej 2. Według ustaleń badaczy, jego początki sięgają 1567 r. Mieściła się w nim przed wiekami świątynia ariańska, a jeszcze kilkadziesiąt lat temu domek ten wyglądał inaczej, jak zresztą wiele innych domów mieszkalnych Czeladzi. Charakteryzowały je podcienia oraz mansardowe dachy. Dom z podcieniami, już po rekonstrukcji, jedyny dziś w mieście, to dom im. F. Dzierżyńskiego przy ul. Kościelnej.

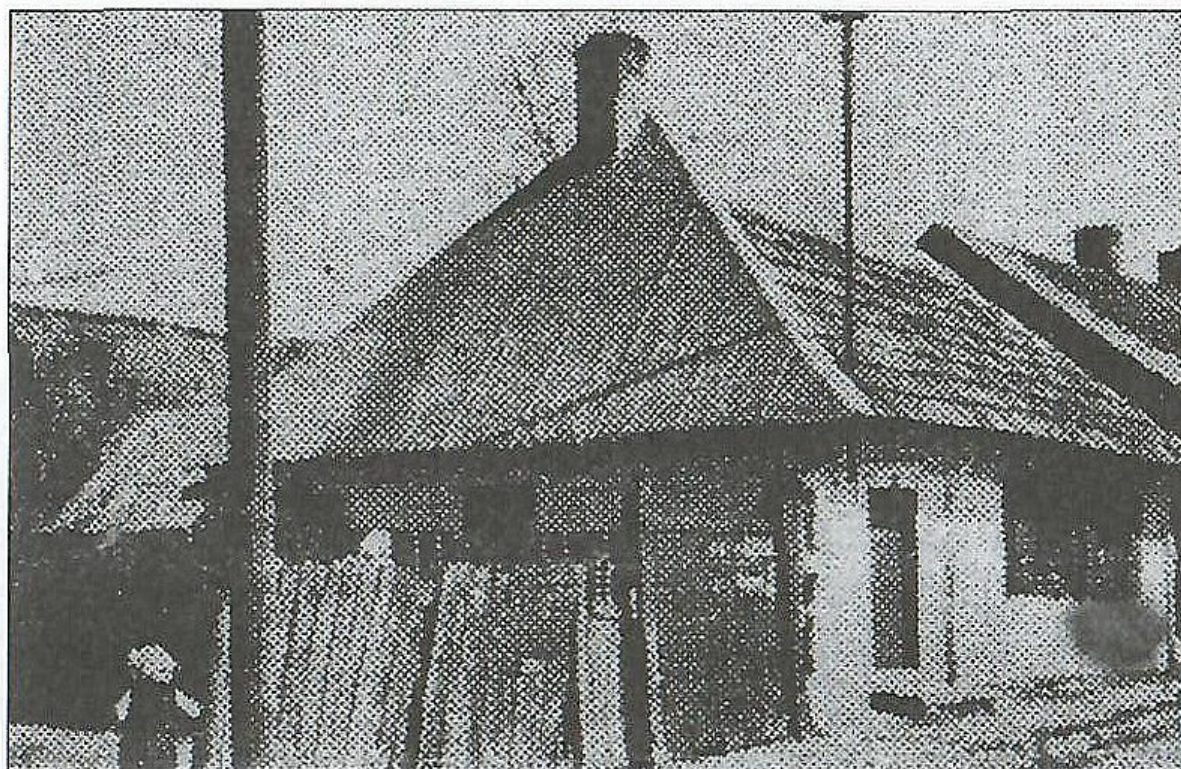


*W tym domku pod 45 – z r. 1794, chociaż jest w zupełnie dobrym stanie nikt nie mieszka.
Jest tutaj warsztat ślusarski.*

Najwięcej domków mieszczańskich zachowało się jeszcze przy ulicy Pieńkowskiego. Najstarszy pod nr 41 pochodzi z 1673 r. i prawdopodobnie w ciągu swego istnienia był kilkakrotnie poprawiany i przebudowywany. Drugim z kolei jest domek nr 47, również z XVII w. Dom nr 2 wybudowany został w 1782 r., nr 45 z 1974 r., nr 51 z 1818 r., nr 39 z 1816 r.



*Na przełomie XVII-XVIII w. budowany był dom przy ul. Pieńkowskiego 47.
Mieszka tu już 70 lat – Agnieszka Pyzik.*



A ten oto pod nr 39 budował Tomasz Opalski w r. 1816. „Do zeszłego roku kryty był jeszcze gontami” – mówi z żalem mieszkająca tu Stefania Gawrońska. – Niestety gontów nie można dostać”. Z tego widać jak ludzie kochają te stare chałupki.

Stara karczma przy ul. Będzińskiej rozebrana w ostatnich latach pochodziła z 1756 r., a więc również z czasów Polski przedrozbiorowej. Łączyło się z nią wiele ciekawych historii obyczajowych Czeladzi i to z dwóch okresów: starej mieszczańskiej Czeladzi, w której ubodzy mieszczaństwo żyli z uprawy roli, hodowli i drobnego handlu oraz z następnego, w którym Czeladź stała się jednym z centrów górniczych.

Oprócz wymienionych wyżej, stare domki mieszczańskie istnieją jeszcze: przy ul. Grodzieckiej 3 z 1777 r., przy Włoszczyka (właśc. Woszczyka) nr 4 z 1780 r. i przy ul. Staszica 21 – z 1821 r.

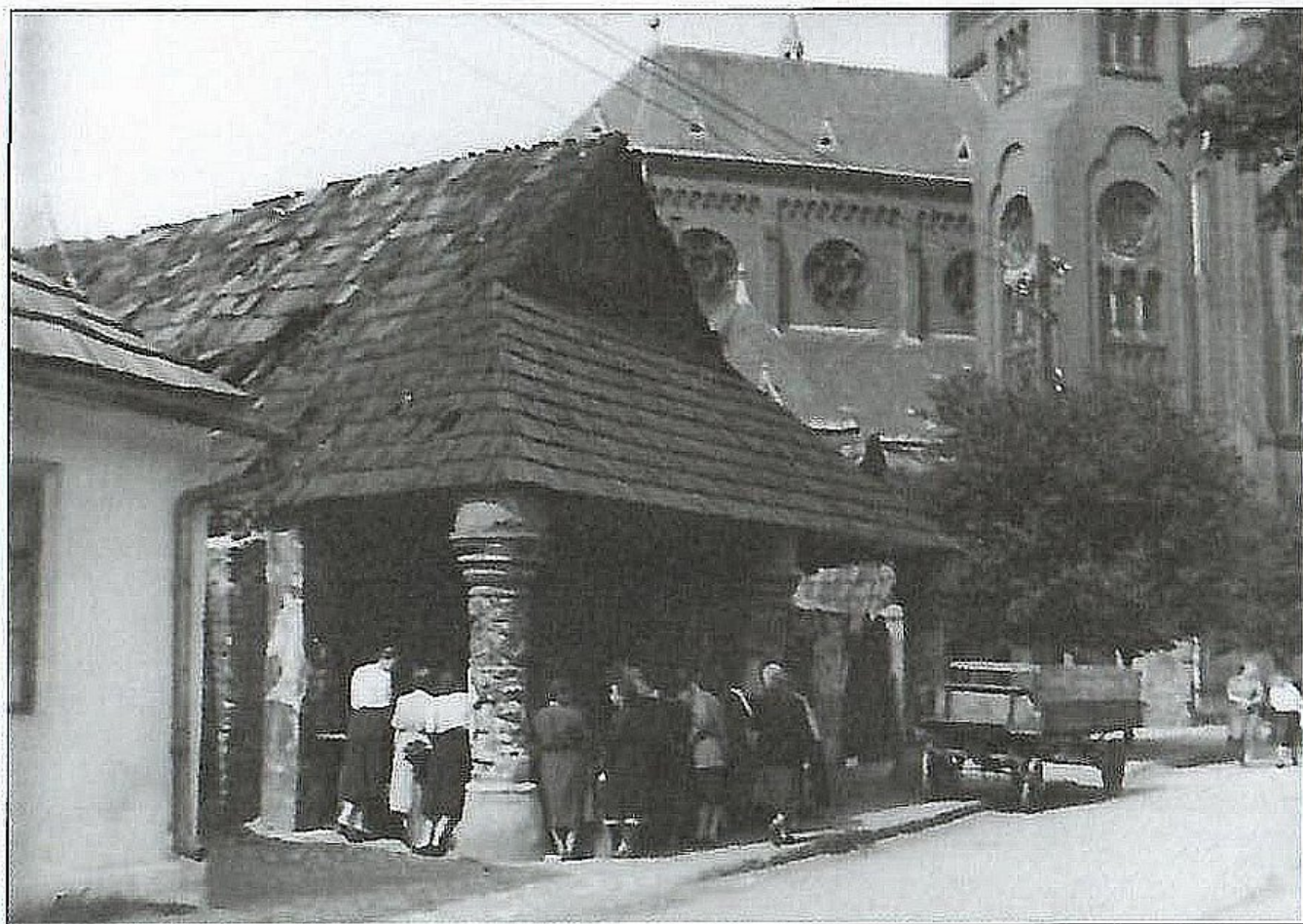
Wszystkie te domki, pozornie nie wiele znaczące, podlegają ochronie konserwatorskiej. Zachowujemy w nich szacunek dla wysiłku naszych przodków, pozostawiając równocześnie obraz dawnych czasów następnym pokoleniom. To – że dziś buduje się przy ul. Grodzieckiej nowa, Czeladź, wspanialsza niż dawna uboga i drewniana, nie zwalnia nas bynajmniej z troski o te małe, stare, skromne i ubogie chałupki. One są również wartościowe – stanowią bowiem fragment historii i odsłaniają życie naszych ojców.

HANNA ZIEMBOWA

„Wiadomości Sosnowieckie” nr 52



Karczma wójtowska, Rynek; ok. 1900–1905, wyburzony



Dom Makowskich, ul. Kościelna, koniec lat 40. XX w.; istniejący



Dom Władysława Rabsztyna, Staszica 38; lata 1920-30, wyburzony



Stara Czeladź, 1913 r.



Ulica Będzińska, widok na kapliczkę św. Rozalii ok. 1930 r., wyburzony



Ulica Podwalna, ok. 1936



Dom Machonia, koniec lat 30. XX w., wyburzony



Dom Flaszy, ul. Bytomska 90, stan na rok 1981, obecnie w ruinie



Ulica Staszica, wyburzony



Widok na Rynek, ok. 1935 r.



Ulica Modrzejowska; domy wyburzone



Ulica Pieńkowskiego – domy Krawczyków i Kuziów, 1971 r., wyburzone

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY

ul. J. Łuczynskiego, Smolna 10, tel. 189-22.
Fizjo i elektroterapia. Kąpiele świetlne o niskich temperaturach
dla porażonych i osłabionych. Prądy d'Arsonyala. Gabinet Roent-
gena. Leczenie: artretyzmu, reumatyzmu, anemii, cierpienia nerwowych,
senowych, żółtaczki i żółtaczki oraz pólowych. **Pensjonat**
dla stałych chorych.

Warsz. Ziemiańskie Tow. Mleczarskie

SKŁAD MASZYB.

Warszawa, Al. Jerozolimska 25.

Filja w Sosnowcu.

Warunki kopna i katalogi na żądanie bezpłatnie.

Wody Mineralne Naturalne

SWIEŻEGOJ CZERPANIA

sole do kąpielii, fugi, szlamy i ekstrakty
nadeszły do apteki

E. FILLEBORNA

Marszałkowska 160 87, róg Wspólnej Tel. 14-79

SAGRADA BARBER

wzmocnia żołądek
i łagodnie przeczyszcza.

J. Kosmala
Drukarnia — Księgarnia — Okładka
gotowa — (na zamówienie)
Dzienniki — Nowości — sezonowe

Papierosy „Obstankowe”

S. ZYNDRAM

WŁ. ZYDROMY BUDNIK
ul. Żelazna 10-11 Tel. 61-49

Hotel-Pensjonat

ul. Włocławska 10-11



SKŁAD BRONI I SZTUCERÓW

„J. Sosnowski”

WŁAŚCICIEL C. LISOWSKI,

Warszawa, Trębska 9. Tel. 47-47.

We swoim asortymencie posiada: rewolwery bezkurkowe fabryk:

S. Defourny-Sevris, Liège,

Westley Richards & Co Ltd, London

oraz Manufacture Liègeaise Liège.

Z infami słowami COCKERILL, do berdy margo
procha, od rb. 45.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

BRISE DE MA

MUGUET ULTRA-PERSISTANT

ED. PINAUD

BIURO NAUCZYCIELSKIE

„ZALESKI”

Nauczyciele, nauczycielki, sowa-
wada Francuski, Angielski z his-
torycznych literatur europejskich.

Warszawa, Włocławska (dawniej
Krasnowolska)

Telefony 47-11



TYLKO PATENTOWANE OKNA HERME

TYCZNE — system — wybitny —

niezawodny — wybitny —

okna — system — wybitny —

Z PRZEDWOJENNEJ PRASY

oprac. WIESŁAWA KONOPELSKA

DZIENNIK ZAGŁĘBIA

ORGAN POSTĘPOWO-NARODOWY.

Cena pojedynczego egzemplarza
mk. 70.

CENY OGŁOSZEŃ: Na I stronie wiersz milimetrów mk. 100 — na III stronie mk. 75 — na IV mk. 60. Nadstawka mk. 125. Drobne ogłoszenia od mk. 10 do 30 mk. wyraz. Ogłoszenia pozostające o 30 par. nagro-
czone 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Za transport
dość odpowiadają administracja nie odpowiada.

Prenumerata wrotno
z odroczeniem miesięczną
mk. 1000.

Z przesyłką pocztową mk. 1000 miesięcznie.

Adres Redakcji i administracji głównej: Sosnowiec, ul. 3-go maja 7. Telefon 171-a.

Adres dla listów i depozyt: „Dziennik Zagłębia” Sosnowiec.

Nr. 25.

Sosnowiec, środa 15 listopada 1922 r.

Rok I.

Prace jesienne w Czeladzi

Ostatnie dni, pełne słonecznej pogody pozwoliły magistratowi na wykończenie skwerku przy remizie strażackiej oraz niwelację placu pod targowisko przy ul. Miłowickiej w Czeladzi. Rozwiązanie węzła ulic: Pierackiego, Staszica, Kilińskiego i Parkowej jest przeprowadzone zupełnie dobrze. Wybrukowanie ul. Staszica do samej rzeki uchroni w dużej mierze właścicieli posesyj od powodzi na wiosnę, a przytem zniszczone zostało siedlisko najrozmaitszych bakcyli gnieźdzących się wygodnie w zatęchłych bajorach i trzęsawiskach. Dziś w miejscu tem panuje wzorowa czystość. Całości nadaje miłe wygląd onegdaj wykończony skwer, gdzie posadzono drzewka. Na wiosnę mają być wstawione ławki oraz posadzone kwiaty.

(*Express Zagłębia 1935 nr 310*)

Budowa plebanji

Przedsiębiorstwo budowlane Luft i ska z Sosnowca przystępuje dziś do budowy plebanji, która w myśl umowy ma być wybudowana i przykryta dachem do dnia 1 stycznia 1929 r., a w dniu 1 lipca tegoż roku oddana do użytku. Plany na budowę zostały już zatwierdzone przez województwo.

(*Dziennika Zagłębia 1928, nr 254*)

Autobus bez szofera

Onegdaj miał miejsce wypadek który omal nie skończył się katastrofą. Jeden z szoferów miejscowych autobusów zatrzymał wóz na ul. Bytomskiej obok komisariatu. W czasie nieobecności szofera autobus ruszył naprzód i uderzył silnie w dom, którego z krzykiem wypadli mieszkańcy, wystraszeni niebywale wstrząsem budynku. Na szczęście nikt nie odniósł ran, tylko auto-

bus dzięki lekkomyślności szofera został uszkodzony – gdyż pękły mu opony u kół.

(Dziennik Zagłębia 1928, nr 254)

Żniwa z Czeladzi

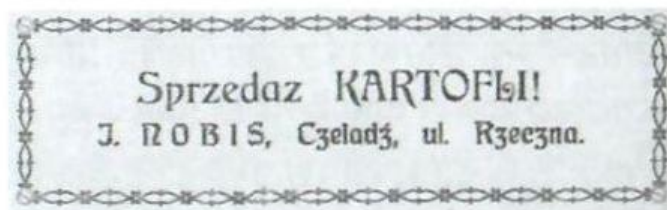
Wczoraj po raz pierwszy w tym roku zadzwoniły sierpy i kosy w Czeladzi. Żniwa rozpoczęto od t.zw. „Przełajem”, gdzie gleba jest więcej piaszczysta i zboża prędzej dojrzały. Na gruntach „tęższych” za rzeką żniwa rozpoczną się za kilka dni. Do Czeladzi, w celach zarobkowych zjechało sporo kosiarzy przeważnie z olkuskiego.

(Express Zagłębia 1932, nr 287)

Wycieczka do Krakowa

Koło LOPP w Czeladzi organizuje wycieczkę do Krakowa 4 sierpnia, celem oddania hołdu Zwłokom Marszałka Piłsudskiego na Wawelu i wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu. Koszt przejazdu wynosi 5,60 zł.

(Express Zagłębia 1935, nr 287)



Kłusownictwo

Na polach obok Czeladzi i Miłowic, grasują kłusownicy, którzy całymi dniami „polują” na zające i kuropatwy.

Onegdaj policja jednemu z kłusowników zabrała 2 zające, zabite kijem. Niedozwolone polowania kłusownicy odbywają z psami, które tropią zwierzynę.

Odpowiednie władze powinny bliżej zainteresować się tego rodzaju „polowaniami” i winnych surowo ukarać.

(Dziennik Zagłębia 1930, nr 270)

Krwawa bójka w boźnicy

Onegdaj podczas modłów w boźnicy, wynikła krwawa bójka pomiędzy Leibą Hamburgierem z Będzina a Jojzem Grizgrinem z Czeladzi. W trakcie bójki Hamburgier dobył noża i zadał

TRAMWAJE ELEKTRYCZNE w ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM, Sp. Akc.

Najwygodniejsza i najbezpieczniejsza komunikacja miejska i międzymiastowa w Zagłębiu Dąbrowskiem

RUCH POCIĄGÓW:

poniędzy Sosnowcem i Będzinem w odstępach 10 o minutowych.

poniędzy Sosnowcem a Dąbrową, Czeladzią i Katowicami w odstępach 30 o min.

na linii miejskiej w Sosnowcu Huta Miłowice — Kop. H. Renard w odstępach 12 o minutowych.

nim cios w głowę Grizgrinowi, który brocząc krwią upadł na ziemię.

Śledztwo wykazało, że bójka wynikała na tle majątkowym.

Hamburgier, biorąc za żonę córkę Grizgrina miał otrzymać posąg w gotówce, obecnie Grizgrin odmówił wypłacenia Hamburgierowi umówionego posagu. Rannego Grizgrina opatrzył lekarz kasy chorych.

(Dziennik Zagłębia 1930, nr 200)

Urządził dom modlitwy

Policja pociągnęła do odpowiedzialności Arona Gelbarda, Bytomska 67, za urządzenie domu modlitwy, bez zezwolenia starostwa.

(Dziennik Zagłębia 1930, nr 200)

Z Ogłoszeń

*Potrzebny furman do wożenia kamienia z Czeladzi do Sosnowca ul. Małachowskiego. Także potrzeb-

ni robotnicy do łamania kamienia. Wiadomość: Janota, Czeladź.

*Potrzebny chłopak lub starszy człowiek do koni. Czeladź, ul. Bytomska nr 11.

(Kurier Zachodni 1926, nr 207)

Szewcy w Czeladzi tworzą własną spółdzielnię

Zarząd cechu szewców i cholewkarzy chrześcijan w Czeladzi zawiadamia wszystkich członków i mieszkańców miasta, że w niedzielę, dn. 15 bm. w lokalu przy ul. Milowickiej (dom p. Kidawy nr 5) o godz. 3 po południu odbędzie się zebranie ogólne w sprawie założenia spółdzielni szewskiej w Czeladzi.

Na zabraniu nastąpi odczytanie i przyjęcie statutu spółdzielni oraz wybór rady nadzorczej.

(Expres Zagłębia 1937, nr 224)

K I N O

„Czary”
w Czeladzi.

Na ogólne żądanie jeszcze tylko 2 dni! We wtorek 24 i środę 25 marca rb. po cenach popularnych: dziecinne 30 gr.; III m. 60 gr.; II. m. 80 gr.; I. I zł.; balkon 1.20 zł.

Asy polskiego ekranu i sceny:

MARJA MALICKA, ADAM BRUDZISZ, Kazimierz Junosza Stępowski i Eugenjusz Bodo w najnowszym i najpotężniejszym superfilmie p.t:

„Wiatr od morza”

na tle motywów arcydzieła STEFANA ŻEROMSKIEGO.

Uwaga: W czwartek 26 i piątek 27 marca rb. kino nie będzie czynne

Od soboty 28 marca rb. Realizacja słynnego arcydzieła Aleksandra Dumasa (Ojca) p. t.: „NASZYJNIK KRÓLOWEJ”.

**ELEKTROWNIA OKRĘGOWA
w ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM S. A.**
zawiadamia mieszkańców rodzinnych
domów robotniczych w Czeladzi
przy ul. Bytomskiej Nr 68, że na
zlecenie Dyrekcji Towarzystwa
„Saturn” zostaną zelektryfikowane
wszystkie mieszkania robotnicze
i klatki schodowe w tych domach.
Mieszkańcy tej kolonii robotniczej,
z chwilą zamówienia dostawy prądu
przez Elektrownię, będą mogli
również zaopatrywać się na raty
w urządzenia radiowe i grzejne w
sklepie Elektrowni w Sosnowcu,
lu) za pośrednictwem upoważnionych
akwizytorów.

Spór wspólników garbarni „CZELADZIANKA”

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie sporu o weksle na sumę 6 tys. złotych jaki wynikł między p. P. Jurczyńskim i pozostałymi wspólnikami garbarni „Czeladzianka” w Czeladzi.

P. Jurczyński obciążył hipotekę garbarni sumą 6 tys. złotych. Pozostali wspólnicy sprzeciwili się temu i skierowali sprawę na drogę sądową, przy czym stwierdzili w swej skar-

dze, że p. Jurczyński upoważniony do zaciągnięcia pożyczek od osób prywatnych otrzymał kilka weksli na sumę 6 tys. złotych. Kiedy garbarni nie udało się uzyskać pożyczki p. Jurczyński weksle uznał za własne z tytułu należnych mu procentów.

Proces ten ciągnął się z górą 3 lata. Wczoraj sąd czeladzki oddalił pretensje p. Jurczyńskiego wobec czego nastąpi skreślenie obciążenia hipotecznego garbarni.

(*Expres Zagłębia*”, 1938, nr 142



ZESZYTY CZELADZKIE nr 29/2025

Redaktor naczelna rocznika „Zeszyty Czeladzkie”
Ewa Ambroży

Redaktor
Wiesława Konopelska

Zdjęcia z archiwów prywatnych udostępniłi:
Maria Jurkiewicz, Kazimierz Konieczny, Tadeusz Kwaśnik, rodzina Hieronima Pietrzykowskiego,
rodzina Józefa Hermana

Zdjęcia ze zbiorów:
Stowarzyszenia Miłośników Czeladzi,
Kroniki Parafii pw. Św. Stanisława B.M.
Narodowego Archiwum Cyfrowego,
Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk
Harcerskiego Kręgu Seniorów

Projekt okładki, opracowanie graficzne
Teresa Strojniak

Na okładce:
I strona – Altana w Parku Jordana. Zdjęcie udostępniła Maria Jurkiewicz
IV strona – Tadeusz Kwaśnik, Mozaika


Wydawca
Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi



Czeladź 2025

ISSN 1643-6156

Druk Drukarnia Wydruk J. i B. Baran Sp. j.
Nakład 150 egz.

MIASTO  CZELADŹ

Działanie współfinansowane ze środków Miasta Czeladź
w ramach przyznanej dotacji celowej na realizację zadania publicznego
w zakresie wspierania i upowszechniania kultury fizycznej
na realizację zadania: „Wydawnictwo „Zeszyty Czeladzkie” nr 29”

30,00



Miejska Biblioteka Publiczna
w Czeladzi
Czeladź



7001-017279-00

ISSN 1643-6156